

WYBÓR PISARZÓW POLSKICH I OBCYCH
DLA DOMU I SZKOŁY

Nr. 12

ZYGMUNT KRASIŃSKI

IRYDION

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI
HENRYKA GALLEGÓ

WYDANIE DRUGIE
PRZEJRZANE I POPRAWIONE



NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

WYBÓR PISARZÓW POLSKICH I OBCYCH
DLA DOMU I SZKOŁY

Nr. 12

6

25

9

ZYGMUNT KRASIŃSKI

IRYDION

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI

HENRYKA GALLEGÓ

WYDAŁE DROBNE, PRZEKŁADANE I POPRAWIONE

WOTERA

Wydawnictwo

1880

WYDAWNICTWO

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA



Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben Kais. Deut. Presseverwal.
Warschau den 19/III 1918 T. № 9508. Dr. № 854.

WARSZAWA 1918.
SKŁADY GŁÓWNE:
W POZNANIU — KSIĘGARNIA M. NIEMIERKIEWICZA.
NEW-YORK, THE POLISH BOOK IMPORT. CO. INC.
TŁOČNIA WL. ŁAZARSKIEGO W WARSZAWIE



521

IRYDION

Et cuncta terrarum subacta. — ¹⁾

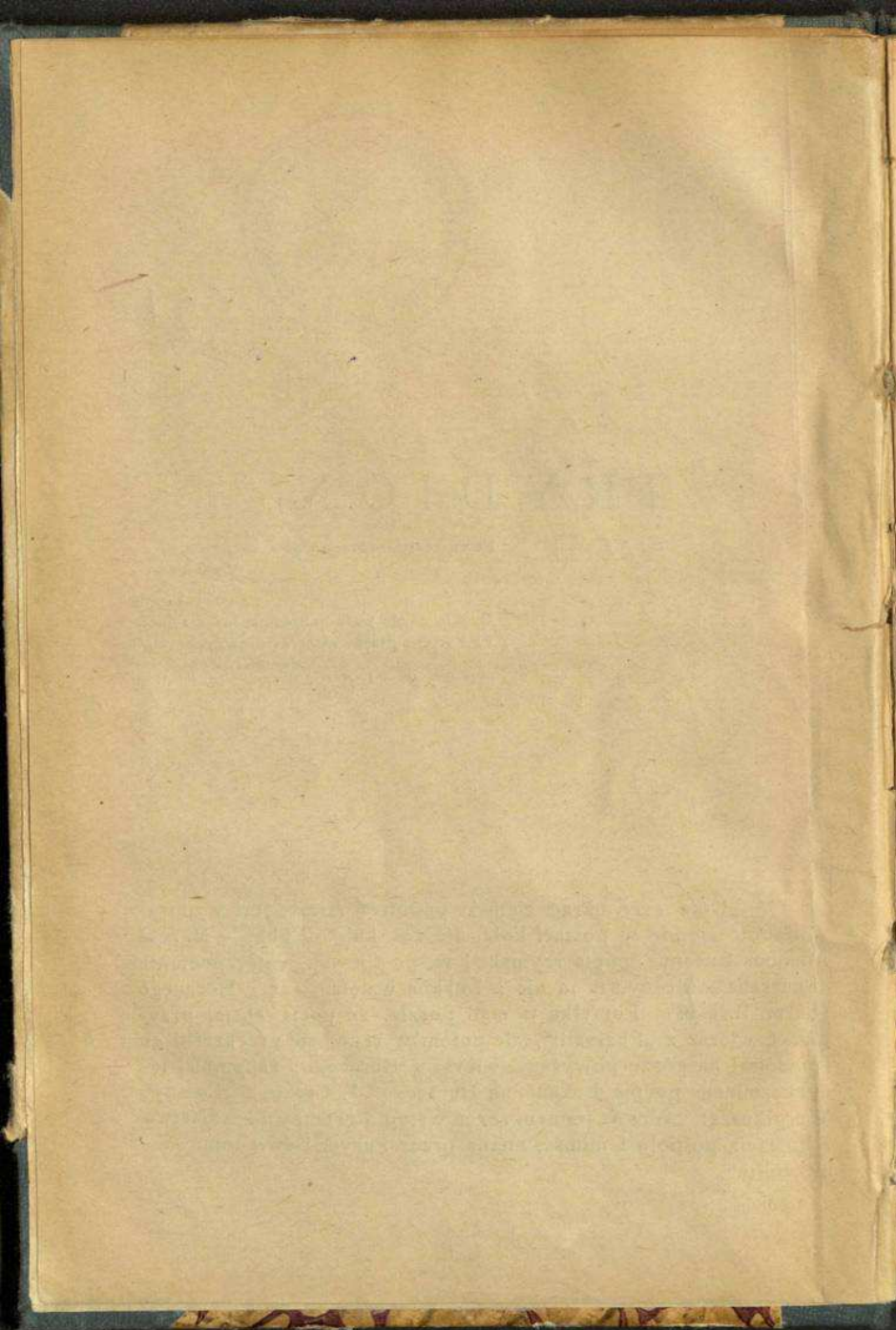
Lucanus.

..... Aestuatur ingens
Uno in corde pudor mixtoque insania luctu
Et Furiis agitatus amor et conscia virtus. ²⁾

Aeneidos, Lib. X.

¹⁾ „I oto cały okrąg ziemski podbity“ (starożytni wyobrażali sobie ziemię w postaci koła, nie zaś kuli). Lukan — Marcus Annaeus Lucanus, poeta rzymski I w. po Chryst., autor poematu „Pharsalia“. Ale cytata ta nie z Lukana wzięta, lecz z Horacego Carm. II, i, 23). Pomyłka ta stąd poszła, że poeta chciał przyoczyć wiersz z „Pharsalii“, ale potem w rękopisie przekreślił go i nadpisał na górze powyższy wiersz z Horacego, zapomniał jednak zmienić podpis Lukana na Horacego. ²⁾ Cytata z „Eneidy“ Wergiliusza: „Wre w jednym sercu wstyd ogromny i szaleństwo : boleścią pospołu i miłość, gnana“ przez Furye, i świadoma siebie cnota“.

521



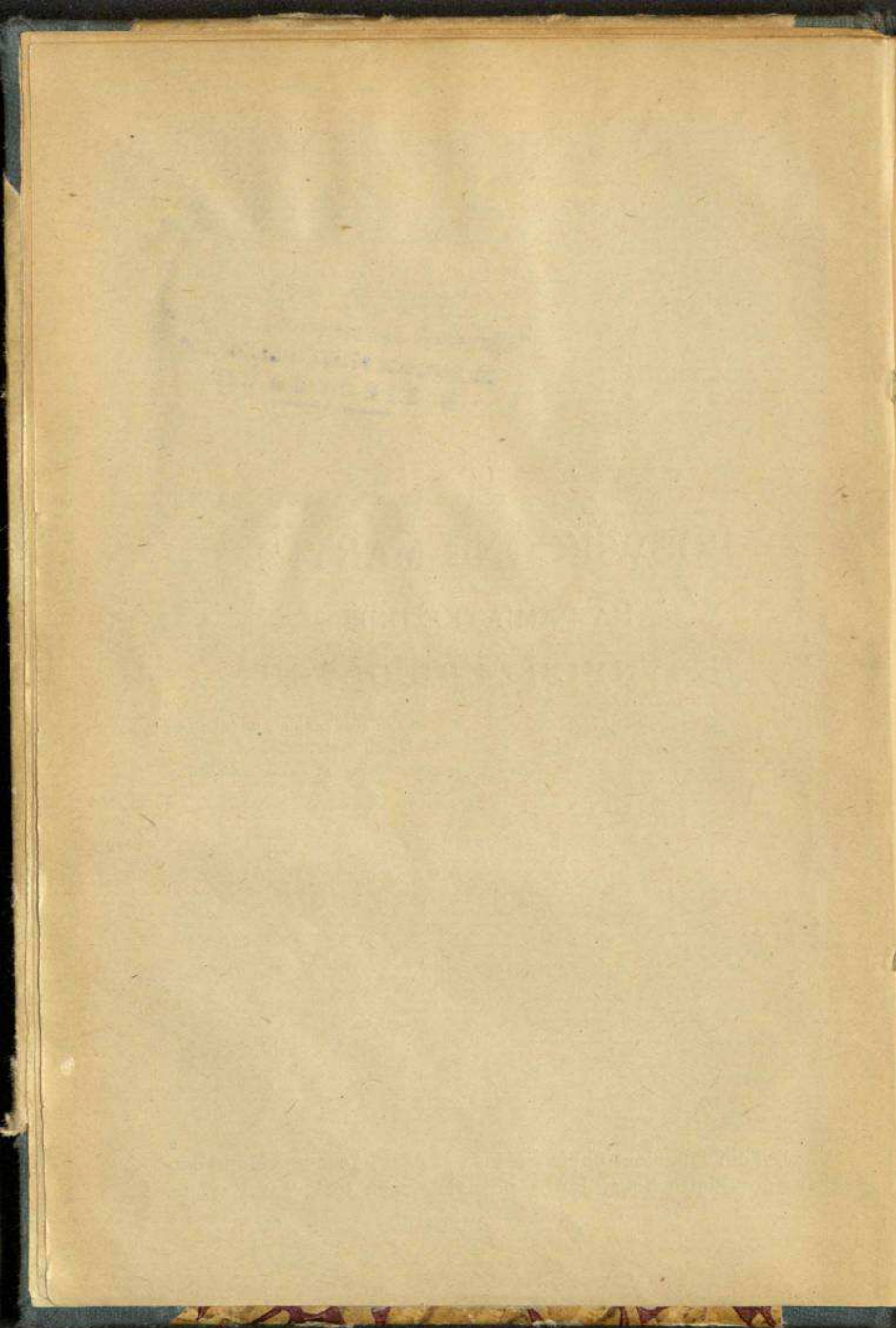
POŚWIĘCONE MARYI¹⁾

NA PAMIĄTKĘ DNI
JEDYNYCH i ZBIEGŁYCH

Tak głos znajomy wróci do niej
po latach wielu.

Dante.

¹⁾ Tem imieniem poeta nazywa tu panią Joannę z Morzkowskich Bóbr-Piotrowicką, którą poznał wiosną 1834 r. w Rzymie.



WSTĘP.

Już się ma pod koniec starożytnemu światu ¹⁾ — wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzega i szaleje — Bogi i ludzie szaleją. —

A jako Jowisz ²⁾, pan na niebie, tak Rzym, pan na ziemi, kona i szaleje. — Fatum ³⁾ jedno spokojne, niewzruszone, rozum nieubłagany świata, patrzy z wysoka na wiry ziemi i nieba. —

Wśród zamętu wznoszę pieśń, która mi gwałtem z piersi się dobywa. — Niechaj duch zniszczenia ku pomocy mi będzie — niech moje natchnienie kręci się i toczy się i rozlega na wsze strony, jako piorun burzy, która grzmi teraz nad wiekami przeszłości i wszelkie życie strąca do otchłani — a potem niech umiera, jako ów po dokonaniu dzieła ⁴⁾. — Tam nowy świt na wschodzie! Ale mnie już nic do niego.

Gdzie postacie, które tak dumnie i wzniośle kroczyły dawniej po twoich siedmiu wzgórzach, o Rzymie? ⁵⁾ — Gdzie

¹⁾ Odnosi się to do stanu rozprężenia i upadku, w jakim znajdowało się państwo Rzymskie w III w. po Chrystusie. ²⁾ Jowisz, Juppiter, grecki Zeus — ojciec bogów, władca piorunu. ³⁾ Fatum, greckie Ananke — Przeznaczenie, ciężące, wedle wyobrażeń starożytnych, nad losami ludów i bogów. ⁴⁾ Obraz uczuć nie-nawieści i pragnienia zemsty, które zapanowały w duszy poety po r. 1831. ⁵⁾ Rzym, jak wiadomo, zbudowany na siedmiu wzgórzach; jedno z nich to Kapitol.

patrycyusze¹⁾ twoi z nożem ofiarnym i włócznią w rękę, z sercem pełnem tajemnic, z chmurą zgrozy na czole, ojcowie rodzin, ciemieży plebejanów, okróćciele²⁾ Włoch i Kartagi? Gdzie Westalka³⁾, wstępująca w milczeniu z ogniem świętym na schody Kapitolu?

Gdzie mówce twoi, panowie dusz tysięcy, stojący ponad falami ludu, gwarem poszeptów obwiani i burzą poklasków?— Gdzie żołnierze legionów bezsenni, ogromni, z twarzą spiekłą od słońca, ochładzaną znojem, rozjaśnianą polyskami mieczów?— Wszyscy zniknęli jedni po drugich—przeszłość ich zagarnęła i, jak matka, tuli do łona.—Nikt ich nie wydrze przeszłości!

Miasto nich podnoszą się nieznane dotąd kształty, ni piękne, jak pół-bogi, ni silne, jak olbrzymy Tytańskich⁴⁾ czasów, ale dziwaczne, migające złotem, z wiankami na czole, z pułchami w dłoni, a wśród kwiecia sztylety, a wśród biesiad trucizny, a w ich tańcach konwulsyjne podrzuty — niby to życie bez granic wśród pieśni i jęków, ryku hyjen i nawoływań gladyatorów. — Śmiech z takiej wiosny, umajonej krwią i woniami spiekłych kadzidel! — Śmiech z takiego życia! — Ono przejdziem tylko, ono nic nie utworzy, nic nie zostawi po sobie, prócz krzyków kilku i sławy marnego skonaniam!

Motłoch i cesarz⁵⁾ — oto jest Rzym cały! —

Izyda⁶⁾, matko wiadomości i milczenia, stopy twoje zbryzgane pianą morza, okryte pyłem długiej podróży, obca mowa brzmi naokoło ciebie — i stoisz na *forum romanum*⁷⁾ i dotąd się rozpatrzeć nie możesz, kędy sama jesteś, kędy brzegi Nilu. —

¹⁾ Patrycyusze — możni, uprzywilejowani, w przeciwieństwie do plebejanów — ludu, później dopiero zrównanego w prawach z patrycyuszami. ²⁾ T. j. ujarzmiciele. ³⁾ Westalka — dziewicza kapłanka bogini Westy; por. frazes w „Odzie do Melpomeny“ Horacyusza: „...póki z milczącą dziewą wstępować będzie arcykapłan na schody Kapitolu“ (Carmina, III, 30, 8). ⁴⁾ T. j. bajecznych, przedhistorycznych; Tytani — olbrzymi mitologiczni, dzieci Uranosa (nieba), i Gei (ziemi), wedle podań greckich, zamieszkiwali ziemię przed ludźmi. ⁵⁾ Cezar, August Imperator — tytuły cesarzy rzymskich. ⁶⁾ Izyda — bogini egipska państwa cieniów. ⁷⁾ Rynek w Rzymie, miejsce sądów i zgromadzeń ludowych.

Z pagórków Armenii, z nizin Chaldei¹⁾, Mitra²⁾ też, pan młodości i śmierci, ciągnie ku Rzymowi i już stanął w lochach Kapitolu i nożem ofiarnym potrząsa wśród głuchej nocy nad trupami ofiar. —

W portykach³⁾ greckich, w słodkim cieniu korynckich filarów barbarzyńskim chodem stąpa syn północy⁴⁾ — stanie czasami i, na toporze wsparty, szuka błękitneni oczyma, czy gdzie nie spotka Odyna, boga ludów swoich⁵⁾.

Odyn cymbrycki dotąd się nie zjawił — żal mu borów sośnianych i śnieżnej pościeli i szarego nieba i chórów Walhalli. — Ale chwil kilka jeszcze — i on puści się na pielgrzymkę do Rzymu!

Naprzód, bogi i ludzie! — Drogi wasze się pokrzyżują od wschodu na zachód, od północy na południe. — Miejsca dla was nie będzie. — Idźcie więc i kołujcie, błądźcie i nie wracajcie potem. — Tak zwykle przed śmiercią bywa. —

Naprzód, bogi i ludzie! — szalejcie do woli — ostatni to szal, ostatnia to gonitwa wasza — a Fatum z was się uraga, krzyż godłem swoim wzięło, i wy wszyscy wcześniej czy później padniecie pod krzyżem.

Z tego świata, co się żżyma i kona, wycisnę myśl jedyną jeszcze — w niej będzie miłość moja, choć ona jest córą szaleństwa i zwiastunką zguby!

Naprzód w szal, naprzód w tan, bogi i ludzie, wokóło myśli mojej — bądzcie muzyką, co przyśpiewuje jej marzeniom — burzą, pośród której ona się przedziera, jak błyskawica — bo imię jej nadam, postać nadam, i choć poczęta w Rzymie, dzień, w którym Rzym zginie, nie będzie jej ostatnim. — Ona trwa, dopóki ziemia i ziemskie narody — ale za to w niebie dla niej miejsca nie masz! — ⁶⁾

* * *

1) Chaldea — Babilonia. 2) Mitra, czyli Helgal-Baal — bóg perski słońca. 3) Portyk — przedsionek świątyni greckiej, utworzony jednym, dwoma lub więcej rzędami kolumn. 4) T. j. Germanin, służący w legionach rzymskich, jako zaciężny żołnierz. 5) Odyn — najwyższy bóg u Germanów. 6) Poeta mówi tu o polskim patryotyzmie, tchnącym nienawiścią.

Gdzież jesteś, synu zemsty¹⁾? — W jakiej ziemi leżą zwłoki twoje? — Duch twój pomiędzy jakimi duchami? —

Ze świata gruzów wywołałem cienie umarłych — w nocy na Forum stanął senat przede mną — schylone widma, obarczone pamięcią podłości — i między nimi nie było ciebie!

Gładyator powstał z lochów cyrku i szedł na czele swoich przy świetle księżyca — przebici wszyscy — usta sine powtarzały w śnie śmierci: *Morituri te salutant, Caesar*²⁾ — ale pomiędzy nimi nie odkryłem ciebie. —

Na Palatynie³⁾, na wzgórzu ruin i kwiatów, panów świata⁴⁾ dla mnie wzruszyły się prochy — płynęli przede mną — dyadema, krwią złutowane, trzymało się ich czoła — każdy na czole niżej miał znak potępienia — purpura na ich barkach powiewała, a z za niej świeciły gwiazdy przez otwory, wydarte sztyletami zabójców — ale i tam nie ujrzałem ciebie. —

Męczenników Chrystusa słyszałem śpiewy i modły. — Dźwięki te wlatywały z katakumb⁵⁾ i szły prosto ku niebu — był tam głos jeden niewieści, smutniejszy, piękniejszy nad inne — znany tobie kiedyś, ale teraz sam jeden, nie związany z twoim. —

Gdzież jesteś, synu zemsty, synu pieśni mojej! Już czas zmartwychwstać, by deptać po zwłokach olbrzyma... pamiętasz? — przysiągłeś. — Wyrzekłeś się nadziei, wiary, miłości, by raz tylko, raz jeden spojrzeć, a potem zanurzyć się tam, gdzie miliony...⁶⁾

Godzina dobija — bo, kędy miasto wieczne panowało, dziś grób szeroki, rozwarty, napelniony kośćmi i gruzem, opleciony pelzającym i bluszczem i ludem. — Powstań —

¹⁾ T. j. Irydion. ²⁾ Mający umrzeć, pozdrawiają cię, Cezarze; temi słowy gładyatorowie w cyrku przed śmiertelną walką pozdrawiali cesarza. ³⁾ Jedno z 7 wzgórz, na których Rzym zbudowany; tam wznosił się pałac cesarski (stąd wyraz: pałac). ⁴⁾ T. j. cesarzy rzymskich. ⁵⁾ Katakumby — lochy podziemne Rzymu, dawniejsze cmentarze ubogich, później miejsca schronienia chrześcijan. ⁶⁾ T. j. iść na wieczne potępienie, nasyciwszy pragnienie zemsty, po wyrzeczeniu się godeł chrystyanizmu: wiary, nadziei, miłości.

chodź — wzywam cię — ja i straszniejsza potęga jeszcze, od której cię wybawić nie zdołam, ale imię twoje oderwę od ciała twego, i ono na zgubę nie pójdzie wraz z tobą! ¹⁾

Zdala ode mnie! ²⁾ — nie dla was te dzikie manowce — w Kampanii rzymskiej zostańcie u stóp Apeninów, towarzysze moi. — Ja pójdę, ja go raz jeszcze chcę ujrzeć przed zgonem, przed śmiercią na wieki!

W tej jaskini, leżącej wśród mroków przepaści, on, na marmurowem łożu rozciągnięty, bez oddechu, bez sennych poruszeń, bez żadnego marzenia, czeka na przebudzenie — obiecane — straszne i na dzień sądu, bliższy dla niego, niż dla reszty świata!

Starożytne próchna świecą naokoło, jak oczy sfinksów ³⁾ — wąż z łuską promienistą śpi od wieków przy stopach jego — rysy zasępione, spalone gorączką, sen tak długi chłodu po nich rozlać nie potrafił. —

Kształty jego ciała podobne do kształtów greckiego posagu, i takich już dzisiaj niema na tej ziemi — nogi białe, jak marmur paryjski ⁴⁾, w czarnych koturnach ⁵⁾, złożone na czarnej pościeli. — Stąd i zowąd, pod niemi, nad niemi, mchy i bluszcze się wiją.

Tunika ⁶⁾ biała na piersiach spoczywa — odłamek lampy w dłoni i miecz, rdzą stoczony, u boku spoczywa — a druga ręka opuszczona, martwa, i palce jej skurczone, jakgdyby zasnął w rozpacz.

On cały zawieszony leży między snem a śmiercią — między ostatnią myślą, którą pomyślał przed wiekami, a tą, która niedługo w nim się obudzi, między potępieniem życia całego a potępieniem wieczności! —

Nim powstaniesz, opowiem twe dzieje.

*

*

*

1) Obraz Rzymu współczesnego. 2) Poeta zwraca się do towarzyszy wycieczki do Kampanii rzymskiej, t. j. okolicy Rzymu.

3) Sfinks — potwór mitologiczny, pół-kobiety, pół-lwa. 4) Paros — jedna z wysp w archip. Cyklad, z kopalniami białego marmuru.

5) Koturn — wysokie obuwie greckie. 6) Tunika — szata rzymska, rodzaj krótkiej koszuli.

W Chersonesie Cymbrów ¹⁾, w ziemi srebrnej potoków, ojciec twój niegdyś ²⁾ stapał brat za brat z królami morza ³⁾, choć przybył z odległych stron, choć cudzą miał, grecką mowę i twarz greckiego pół-boga.

Ale polubiły go niewiasty i męże, bo powieściami długie słodził noce, a we dnie pierwszy był do walk i biesiady. — Manowce szarego oceanu bitą drogą mu były — w polysku gwiazd niebieskich wyczytywał pogody i burze — najcięższą włóczęgą przerzucał najwyższe maszty i, za wichrami goniąc, spokojne miał czoło. —

Na lądzie róg jego dzwonił po dolinach i skalach — niedźwiedź nigdy mu się nie potrafił odjąć — a kiedy wrócił z łowów lub rozbicia, kładł się na mech, na paprocie i, spełniając gęste puhary, opowiadał gonitwy, zapasy, rozboje. — Na dalekich wodach dom jego, nabijany kością słoniową i złotem — sługi, niewolniki, stojąc na progu pod lasem filarów, patrzą na morze błękitne, zasiane wyspami, błyszczącemi, jak gwiazdy, i wyczekują jego powrotu — ale on się nie śpieszy, bo polubił dźwięk trąb konchowych i śpiew kapłanek Odyna — bo młodość swoją puścił na błędy i zmienne losy, by później dokonać wielkiego zamiaru — i puchar podnosi do ust, i pije zdrowie króla mężów, starego Sygurda. —

„Grimhildo, córo Sygurda, lud mój od wieków nosi kajdany i jęczy — wraz z ludem moim sto innych ludów po wszystkich brzegach mórz południowych usiadło na zwirze i płacze. — Żeby ich wyzwolić, trza mi twojej piersi natchnionej! — Ja sam rodem jestem niewolnik, ale duchem mściciel — wrogi moje silne, jak Tytany — żeby ich podkopać i obalić, trza mi twojej piersi natchnionej! — Dziewico, poświęcona Odynowi, ty wejdiesz w progi moje, ty będziesz towarzyszką moich trudów, i dzieci nasze kończyć będą dzieło moje — a ono się przeciągnie w późne wieki wieków!“ —

Tu ojciec twój umilkł i stopniami ogarniał ją potęgą wzroku i milczenia swego — ona, stojąc na skale, spoziera

¹⁾ Dzisiejszy półwysep Jutlandzki. ²⁾ Amfiloch Hermes Grek.

³⁾ Wodzowie Normannów, Skandynawów; słynne są w dziejach ich wyprawy morskie i podboje.

na szarą nieskończoność morza, z rozpuszczonym włosom, z zamglonemi oczyma, bezsilna, szalona miłością. — Już Ody-na pawęż¹⁾ jej nie zasłoni, porzuci stopy ołtarza i pójdzie z obcym na dalekie brzegi.

„Hermesie, dawniej wojownicy nasze nie śmieli spoj-rzeć na czoło moje. — Tyś się zjawił, jak bohater, zstępu-jący z Walhalli²⁾, tyś rzekł: „Grimhildo“ i patrz, ja muszę być niewolnicą twoją. —

„Nie znam ojczyzny twojej, wrogów twoich nie znam, kraj, do którego mnie ciągniesz, nigdy we śnie nawet nie ukazał się przede mną, a pójdę, pójdę, nieszczęśliwa — zhań-biona pośród dziewic — przekłeta gniewem Ody-na — tylko pozwól raz jeszcze mi zasiąść na świętym glazie i odspie-wać pieśń ostatnią!“

*

*

*

Amfiloch Hermes szedł za dziewczicą na pokładach mchu, na warstwach granitu, przez święte bory, szronem obwisłe, wśród ryku wodospadów — sosny tłumem cisnęły się wszę-dzie; z ich tłumu czasem szkielet dębu się wydostanie, uwień-czon jemiolą. — Wyżej niebo gorzkie, ołowiane — po bokach tysiąc manowców krąży i woła za sobą na puszcę — ale dziewczica zna ścieżki, wiodące do boga, z którym idzie że-gnać się na wieki.

Wodzowie hord, panowie gruntów, królowie morza, majtki ich i towarzysze stoją w półkolu przed posągiem Ody-na i czekają na kapłankę. — Jeden tylko Sygurd z po-kolenia bogów, król wszystkich, usiadł na pniu ściętej sosny i ogromną dłonią zakrył czoło — pierś jego nadyma się pod pancerzem z łusk rybich — ale milczy, i wszyscy za nim mil-czą — słychać tylko szum morza, bijącego o skały za bo-rem. —

Grimhilda przeszła pośród nich z oczyma wlepionemi w posąg Ody-na, ku któremu stapała w groźnej powadze. —

¹⁾ Pawęż — tarcza (starop.). ²⁾ Walhalla — państwo cieniów według mitologii germańskiej.

A cudzoziemiec pozostał z tyłu, wśród orszaku swoich, z założonemi rękoma na korynckiej zbroi, oparty o drzewo.

Pod występującem sklepieniem jaskini, na głazie, tajemnicami zapisanym ¹⁾, usiadła i zdała się marzyć. — Bóg północnych plemion stoi nad nią, broda jego i włosy skrzepłe lodem, przyprószone śniegiem, oczy szklane, rażące, w olbrzymiej dłoni maczuga, krwią ofiar zboczona, a w piersi głęboka rana, którą zadał sobie, kiedy, dopełniwszy ziemskiego wcielenia, zażądał wrócić do biesiad Walhalli. —

Sen jej trwał długo, i teraz powoli się z niego budzi, zwolna podnosi ramiona, mówi jeszcze tłumionym głosem: „Znam cię, panie, wśród bohaterów twoich — duch twój czarnym strumieniem zbliża się do łona mego — huczy wokół mnie, jak potok, co zrywa głazy — Ja tam, gdzie wiry twoje — Ja tam, gdzie wszechmocność gniewu twego — siła twoja moja — słuchajcie mnie wszyscy“.

Odrzuciła nagle powieki z pod pałających zrzenic — ręce wywarła ku tłumowi, i ręce jej drżały, jak w chwili konania, a w głosie jej były dźwięki, zarwane z mowy bohaterów, co wstąpili na chmury i teraz, wśród burzy przełatując, wołają na dzieci swoje. —

„Po co biegniecie dniem i nocą, bracia moi? — Syny ludu mego, kto was pędzi z tyłu? — Kto wam kazał porzucić ziemię srebrną potoków?

„Olbrzymy przykute podnieśli się z śniegów, na których leżeć mają aż do końca świata, podnieśli się na pół i, bijąc łańcuchami o szczyty z lodu, w nozdrza chwytają zapach krwi z oddali. —

„Czy słyszycie, jak młot Tora ²⁾ w pył druzgoce helmy i puklerze, czaszki i piersi ludzkie? — Śmiech karłów rozlega się w przestrzeni — włócznia Horgiebrudy ³⁾ zawieszona nad ziemią całą!

„Kto wam podoła, o potomki moje? — Coraz dalej pę-

¹⁾ T. j. pismem runicznym, używanem u starożytnych Germanów (starogerm. rûna — tajemnica). ²⁾ Tor — germański bóg wojny, syn Odyna. ³⁾ Nie jest nam znane źródło, skąd Krasiński zaczerpnął to pojęcie.

dzicie ku miastu wielkiemu. — Tam czeka na was biesiada — pubahy pienia się, pełne krwi nieprzyjaciół. — Każdemu z was przygotowane jest miejsce — zasiądźcie w chwale, syny moje!”

Głos jej upadł nagle i w szmer się zamienił — oczy szukają czegoś w świecie widzeń, który się przed nią roz-tacza — usta wysilają się na słowo jakieś. — To słowo po-wstaje, rośnie w głębinach jej duszy, jak wąż, okraża jej serce i, jak wąż, ucieka, kryje się znowu — ona darmo za niem goni, cała blada, nieszczeniwa, mdlejąca. — Jeszcze chwila — może go wyrwie z łona, bo wzrok jej płynie, twarz nowym zajaśniała szalem.

„Miasto, miasto na siedmiu wzgórzach pali się pożarem — kruszce drogie, przejrzyste kamienie topią się i płyną — ciała topią się na krew i płyną. — Zamek wielki¹⁾ i bóg wielki²⁾ na nim runą!...”

„Na pomoc, Odynie — umrę, jeśli nie wypowiem tajemnicy twojej — imię jego — kto mi powie imię jego?³⁾”

I opadła głowa matki twojej, i zwarły się jej usta — król mężów dotąd trzyma dłoń na twarzy, ani razu nie spoj-rzał na córkę, i wszyscy stoją niewzruszeni, bo nikt nie śmie przystąpić do świętego głazu. —

A więc bóg twój oniemiał, i ty z nim umilkłaś na wieki — ponad twojemi ustami cisza grobowa — na czole twojem lodowatość śmierci. — Ale ten, który ci inną ojczyznę obie-cał, nie opuści ciebie — ruszył się z pod cieniów dębu i sam natchniony stąpa ku tobie. — Krzyk oburzenia powstał w tłumie, królowie morza włóczyniami uderzyli w puklerze — siwe skaldy⁴⁾ wyrzekli przekleństwo. — Ale on już przeszedł strasz-ną zagrodę, już nachyla się nad tobą, podaje ci rękę i rzecze:

„Przez imię Roma, imię wrogów moich i twoich, wołam cię do życia, powstań, Grimhildol...” — I odwrócił się i krzyknął trzy razy: Roma — a dziewica obudzona podniosła się, po-

1) Kapitol. 2) Jowisz. 3) Grimhilda przepowiada upadek Rzymu, który dokonał się w r. 455, kiedy Wandalowie, pod wodzą Genzeryka, ogniem i żelazem zniszczyli wieczne miasto. 4) Pieśniarze starogermańscy.

wtórzyła raz jeszcze słowo tajemnicze, powtórzyła głosem pożegnania cichym i niewieścim i poszła za cudzoziemcem, jak żona za mężem. —

*

*

*

Teraz ojciec twój, senny młodzieńcze, stoi na pokładzie i z uśmiechem niedowiarstwa w ocean pełne wylewa kielichy na cześć Posejdona¹⁾, potem ku majtkom się odwraca i mówi: „Silniej żagle, dzielniej wiosła trzymajcie, a bóg trójzęba wnet uśmierzy te fale”. —

Pod ich stopami drży każda belka, jak ciało niewiasty — u widnokręgu ciemności warstwami się pokładły — z ich łona płyną bałwany, zbierając się w kłęby, to rozpuszczając się w nurty, jak niegdyś wąż Piton²⁾, nim legł pod strzałami słońca — naprzemian pękają tonie i spajają się białemi pianami — naprzemian w szumie wiatrów głuche oddechy i przeraźliwe jęki. —

Pod dachem, wspartym stękającymi słupami, usiadł Hermes na futrach, wywiezionych z Chersonesu Cymbrów, i spokojnym głosem tłumaczył dziewicy świat, do którego się zbliżała — opisywał jej wyspę o winnicach i gajach w pobliżu wielkiego lądu — on tam ma swoich oraczy i kupców, dom i okręty swoje. — Tam skarbce jego, pełne kosztowności i broni — i ta broń zda się kiedyś, bo w tamtych stronach ród ludzki nie hasa pod wodzą bohaterów — ale, ujarzmiony, hańbę swoją ubiera w złoto, marmury, jedwabie i liże stopy miasta, wznoszące się na miedzymorzu.

To miasto niegdyś w obliczu świata stało się bogiem kłamstwa i ucisku — pod jego tchnieniem śmiertelnem brat powstał na braci, syn na ojca, zdrajca na ojczyznę, i, jako czas, niezużyte, ono pożarło wszystkich królów ziemi! Tu pogoda zesła z czoła ojca twego, i stał się podobnym do burzy, która statkiem miotła.

„Hellada moja niegdyś była duszą narodów — pieśni jej były paniami świata — barbarzyńców³⁾ zuchwałych, co

¹⁾ Grecy bóg morza, przedstawiany z trójzębem w ręce.

²⁾ Potwór mityczny, zabity przez Apollina, boga słońca. ³⁾ Persów.

przyszli od wschodu, odpędziła szczękiem szabel i dźwiękiem strun swoich.

„Ogień niebieski, wydarty bogom¹⁾, jej tylko jednej, jej tylko dostał się w udziale — nieszczęśliwa zaufała miastu przekłębtemu. — Dzicz z między-morza²⁾ przypłynęła do jej wysp szczęśliwych, do jej mirtowych nadbrzeżów. — Nie zdobyli jej bronią, ale rozdzielili jadem pochlebstwa, upoiili nektarem obietnic!”

W tej chwili rozejdą się chmury — wiatr je rozpruł na zachodzie, i kilka gwiazd zamignęło. — Hermes raz tylko rzucił okiem i, kiedy znów tonęły w wyziewach, krzyknął do sternika: „Na prawo, całą noc na prawo, a o tej samej porze jutro przepłyniem Gadesu cieśninę³⁾!” I dalej, tuląc ją do łona, rozpowiada o przodku Filopemenie⁴⁾, przedostatnim z ludzi, którzy walczyli przeciw miastu podłacemu — po nim raz jeszcze król barbarzyniec⁵⁾ wyszedł w pole i przegrywał lat trzydzieście, aż legł, własną ręką przebył — od dnia tego nikt już trzeci się nie zdarzył na obronę ziemi!

Chwilą milczenia, chwilą rozpamiętywania uczcił pamięć wielkiego Mitrydata, potem wrócił do smutnej powieści — ona słucha z niewzruszonemi, pałającemi oczyma. — „Grimhildo, bóg twój dał ci zgadnąć natchnieniem to, co sam wydobywałem nieraz pracą nienawiści, domysłem nadziei, z nocy przyszłych wieków — cieszymy się, królewska córo — bo miasto nieprawości, po zabiciu wszystkich żyjących i wolnych, rozpoczęło teraz samobójstwo swoje!

„Skarby, wysłane z całej ziemi, już im wkrótce nie wystarczą — niedługo oręż z ich ręki się wysunie — wśród rzezi i festynów dobijają im ostatnie chwile. — O żono moja,

¹⁾ Aluzya do mitu o Prometeuszu, co wydał boski ogień Zeusowi i oddał go ludziom. ²⁾ T. j. Rzymianie. ³⁾ Zapewne Gibraltar dzisiejszy; Gades — dzisiejszy Kadyks. ⁴⁾ Filopemen (ściśle: Filopojmen) — syn Kraugisa, wódz grecki, walczył przeciw Rzymianom (II w. przed Chr.). ⁵⁾ Mitrydat VI Wielki, król Pontu (w Azji Mniejszej), zacięty wróg Rzymu (I — II w. przed Chr.); pobity w r. 63 przed Chr. przez Pompejusza, zażył truciznę, a po tem kazał się przebić żołnierzowi.

śmiej się z tych fal i wichrów, bo my tu nie zginiem, my będziemy częścią wielkiego zniszczenia!”

Po tych słowach głos bohatera przybrał jeszcze bardziej gorzkie i szyderskie dźwięki — wspomniął o bogach Hellady, potężnych kiedyś, którym dzisiaj już rzadko kto wierzy — wyrocznie ich oniemiały oddawna, ale posagi stoją dotąd, bo świat stary odzwyczaić się nie może od nałogów młodości. — Wszystkie bogi ziemi objawiły się w mieście przekleństwa. — Jedne piękne, podobne nieśmiertelnym, bo greckiego dłota — inne potworne, wzrosłe na piaskach pustyni, po szczytach gór dalekich — ale on wie, że jest tylko bóg jeden, który przed wiekami położył dłonie na wirach chaosu i zwyciężył go na wieki.

„Imię Jego?“, zapyta kapłanka Odyna.

„Przeznaczenie“¹⁾ — i poszedł ku sterowi łodzi, bo podwajała się burza.

*

*

*

Czy pamiętasz wyspę Chiare²⁾, na której wzrosliście ty i siostra twoja, boska Elsinoe? — Czy pamiętasz wyprawy ojca, kiedy na maszty zarzucał żagle, nie trójkątne, greckie, ale barbarzyńskie, podłużne, sam w dackim³⁾ kołpaku, z toporem Cymbrów w dłoni, z zatoki wymykał się nocą i puszczał na manowce Archipelagu⁴⁾?

Wszystkie myśli Jugurty⁵⁾ i Mitrydata odżywały w jego duszy — ku dzikim plemionom latały nieustannie chęci jego i prace. — To gdzie błota Meeockie⁶⁾, gdzie pustynie i wiatronogie rumaki, to gdzie Syrty⁷⁾ w głębiach Afryki i jadem zaprawione strzały, błakał się naprzemian, szukając nieprzyjaciół nieprzyjacielowi swemu — dłonie królów dzikich ściskając, ucząc się ich mowy, broń ich zatykając na piersi

¹⁾ T. j. Fatum (zob. str. 21). ²⁾ Wyspy tej nazwy niema na morzach Grecyi. ³⁾ Dacya — prowincya rzymska nad Dunajem (dzis. Rumunia, Siedmiogród i wschodnie Węgry). ⁴⁾ Archipelag — zbiór wysp na morzu Egejskiem. ⁵⁾ Jugurta, król Numidyj, wróg Rzymian, pokonany przez Maryusza (r. 104), pojmany, został zagłodzony w więzieniu. ⁶⁾ Dziejjsze morze Azowskie. ⁷⁾ Syrty — zatoki u północnych brzegów Afryki.

swojej, sypiąc im dary i rozżarzając ich chucie obietnicą rozkoszy i łupów.

Wtedy matce twojej boleśnie schodziły dnie i nocy¹⁾. Ale niewolnik żaden, obcy żaden nie wyczytał cierpienia z jej rysów — usta jej nie drżały, kiedy rozkazywała. Czasem tylko, wziawszy was oboje za ręce, wiodła przez długie portyki w głąb pałacu. — Tam, w framudze, nabijanej mchem i konchami, stał wojownik z głazu. — Dzikość nieśmiertelna marszczy mu skronie — w ręce trzyma czaszkę zabitego wroga, a u stóp jego bryły lodu, wykute z paryjskiego marmuru.

Przed nim schyla głowę matka twoja i duma nad ubiegłą²⁾ ojczyzną: „Irydionie mój, Sygurdzie³⁾ mój, ty ziemi srebrnej nie obaczysz nigdy, ni dziada twego, króla mężów. — Patrz, oto bóg mój święty, natchnienie moje straszne, to pan Walhalli, niezwalczony Odyn“. — I, córkę przyciskając do piersi: „Gdzie ojciec, Elsinoe, mów, gdzie Hermes tej chwili? — Słyszę wiatrów szумы i fal żałobne jęki. — Okręt jego pośród wód nieskończonych, nachylony, odarty z żagłów, lub może na bezbożne wyrzucony brzegi... Ale nie — on zwycięży burze, on odejmie się dzikim i wróci do nas z chwałą pół-boga“.

A kiedy róg przybywającego odezwał się od morza, kiedy bliżej zagrzmiał wśród gajów cytrynowych, kiedy, nocną rosą obwisły, spiekły słońcem i dżdżami szerniony rzucił się Hermes w objęcia żony i oko jego czarne, namiętne blaskiem nadziei pałało — wtedy znów bywały dni pogodne i szczęśliwe na Chiarze, zapominała kapłanka o gorzkich przeczuciach, a wy biegaliście swobodnie, rozkosznie, po trawnikach wśród kwiatów, po nadbrzeżach wśród muszli, po salach marmurowych wśród trójnogów i kadzideł, odpoczywając na łonie matki, na ojca kolanach; a on, co wieczerz błogosławiąc wasze głowy, do snu pochylone: „Pamiętajcie — powtarzał — nienawidzić Romy. — Dorósłszy, niech

¹⁾ Zam. noce (starop.). ²⁾ Odbieżaną, porzuconą. ³⁾ Bohater poematu nosi dwa imiona: greckie Irydiona i germańskie Sygurda (po dziadzie).

każden z was ściga Ją przeklęstwem swoim — ty żelazem i ogniem — ty natchnieniem i niewiasty zdradą“.

Czasem też do Chiary prokonsul¹⁾ lub pretor¹⁾ lub wyzwoleniec²⁾ jaki Cezara przybywali w goście — wtedy Hermes kazał zastawiać długie łoża i stoły — lesbijskie³⁾ wino płynęło strugami — brzmiały głosy niewolnic, niewolników lutnie pieśniami starego Homera. — „Anakreonta, Anakreonta⁴⁾!“, wołali Rzymianie — wtedy z szyderczym uśmiechem ojciec twój, skinawszy na śpiewaków, Rzymianom pełniejsze nalewał kielichy, świeże rozdawał wieńce, a kiedy wpadli w szum i żarty, znienacka mówił o dziejach przeszłości, o chwale państwa, wspominał z Kartagą przewalczone boje, wycięte Warusa⁵⁾ legiony i hiszpańskie Sertyoryusza⁶⁾ bunt — i pił zdrowie Imperatora, aż puhar pękał w palcach jego!

*

*

*

Już zbliża się trzynasta rocznica dnia, w którym kapłanka opuściła bogów. — Głos jej dzieczeje, kiedy woła na dzieci swoje — wzrok jej dzieczeje, kiedy je tuli do łona — wspomina ojca, siostry, wodzów ludu, i napół przerywane słowo pożegnania z ust jej wypada. — Przed jednym Hermezem upokarza się jej obłąkanie. „Czego ci nie dostaje, Grimhildo moja, królewska córo?“ — „Czy słyszałeś o zemście duchów nieśmiertelnych? — na czas tylko ja byłam twoją. — U krańców ziemi leży wyspa, okuta lodami — góra na niej, buchająca płomieniem⁷⁾. — Tam przykuty olbrzym śmierci⁸⁾ już ramię wyciągnął, już nachyla dłoń ku otchłani, by rzucić kłębek śnieżny życia mego“.

¹⁾ Urzędy u Rzymian, rodzaj wielkorządców prowincyi.

²⁾ Uwłasnowolniony niewolnik rzymski. ³⁾ Lesbos — wyspa na morzu Egejskim (dzis. Mitylene). ⁴⁾ Poeta grecki, piewca miłości i wesela (II w. przed Chr.). ⁵⁾ Warus — wódz rzymski, w walce z Germanami pod wodzą Hermana, cz. Arminiusa, w miejscowości, zwanej Lasem Teutoburskim, poniósł znaczną klęskę (9 r. po Chr.). ⁶⁾ Sertyoryusz — dowódca powstańców hiszpańskich (I w. przed Chr.), długo i szczęśliwie walczył z Rzymianami. ⁷⁾ Islandya z wulkanem Hekłą. ⁸⁾ T. j. Odyn.

Hermes dłoń rozciąga nad jej skroniami. — Cień jego rąk, gdyby strumień pokoju, spada na jej czoło, wlewa się do duszy. „Patrz na to niebo gorejące, na to morze iskier — gdzie chmury twej północy i nieużyte bogi twoje? — Gwiazda Amfilocha cię broni — ona cię nie wyda złym duchom“. — Ale i jemu ciężar jakiś serce przyciskać zaczyna.

Jakiż to krzyk uderzył o wnętrze sklepienia i rozbił się aż na filarach portyku? — Śpieszą niewolnicy w głąbie pałacowe do komnaty pana. — Tam na porfirowem ¹⁾ łożu rozciągnięta kapłanka, a wódz grecki stoi u wezglowia z pochyloną głową i depce czarę, na której brzegach ostatnie krople się sączą. — Oni spuścili oczy, słuchają, czekają, a kiedy się odwrócił, zadrżeli wszyscy — bo pierwszy raz w życiu boleść, wyśza nad siły, rysy mu kaziła — odwrócił się, wskazał, by mu syna przyprowadzić i córkę.

„Grimhildo! teraz ja twego pana wyzywam! — Tam, gdzie wśród bohaterów krew pije na najwyższym tronie pałacu swego, tam niechaj dojdzie przekleństwo Amfilocha Greka! — O żono! nie opuszczaj mnie — daremno — daremno — kilka kropel tylko zostało — cały puhar trucizny wre w pierśsiach twoich, o Grimhildo moja!“

Podniosła się i bladą była, jak posąg na sarkofagu: „Widziałam go po trzykroć w nocy — szedł z Walhalli podobny do czarnego oceanu i wołał na mnie: O kapłanko moja!“

„Nad śpiącym Irydionem, nad śpiącą Elsinoe zawiesił ramiona, ciężkiem odziane żelazem, i groził im w potęgę swojej — przeklinał ich życie ziemskie, jeśli nie pójda do niego.

„Na czas tylko byłam twoją. — Tam, pod jego stopami leży nóż ofiarniczy i zasłona czarna, wieniec pogrzebny kapłanek. — Ty go złożysz przy mnie, ty mi ją rzucisz na skronie po śmierci“. —

I schodzi ku niemu po stopniach marmuru — kibić wyniosła podana naprzód, śnieżne ręce wyciągnięte, drżące, jakgdyby cienie śmierci rozgarnąć chciała, a fałdy szaty

¹⁾ Porfir — rodzaj kamienia.

białej wloką się za jej stopami. — Zeszła, na mężu się oparła — on ją opasał ramieniem, i ku przybytkowi stąpać zaczynają. — On idzie krok za krokiem, walczy z nieznaną potęgą, zatrzymał się i wzrok cisnął ku niebu, jakim Prometeusz ¹⁾ ze skały, Laokoon ²⁾ z nadbrzeżów morza wyrzucił bogom nędze tej ziemi; ale do jęków się nie zniża, milczy i znów idzie dalej. — Przeznaczenie ich obojga ³⁾ porywa za sobą.

Wzrok jej zlał się wtedy ostatni raz na głowę twoją, Irydionie — u stóp Odyna żegnała cię imieniem dziadowskiem. „Sygurdzie, bądź mi kiedyś postrachem dumnych! — Elsinoe, duch mój będzie zawždy ⁴⁾ z tobą — pamiętajcie o ziemi potoków i o bogu moim — o dzieci moje, ja dla was umieram“. — Usta jej zbieleły — sine cienie łamią się po twarzy, i naprzemian to woła, to odpiera was od zatrutego łona.

Nagle myśl jej porzuci przytomnych i wraca w inne strony i czasy. — Tam ojciec duma stary — tam ją królowie morza przeklinają. — Wyciągnęła rękę — umierając, prokować będzie: „Bracia moi, do boju — na siedmiu wzgórzach namioty wasze — na szczycie Kapitolu biesiada wasza — a tam nisko, w dole, zgrzyta i płacze w łańcuchy spętana, zdeptana Roma, Roma, Roma“. —

I upadła przed bogiem swoim. — Amfiloch podniósł ją w objęcia — chciała ramieniem obwiązać mu szyję — opadło ramię. — Sama na wznak się chyli, włosy jej zlewają się na dół — coraz niżej i niżej, aż z jego rąk drętwiejących na marmur stoczyło się ciało. —

¹⁾ Prometeuszowi, przykutemu przez Zeusa do jednej ze skał Kaukazu, sęp szarpał wiecznie odrastającą wątrobę. ²⁾ Laokoon — kapłan trojański, sprzeciwiał się wprowadzeniu do Troi drewnianego konia z ukrytymi wewnątrz wojownikami greckimi. Za to Atena nasłała na niego dwa węże, które go udusiły wraz z dwoma synami. Słynna jest rzeźba starożytna, przedstawiająca tę chwilę tragiczną, przechowująca się w Rzymie. ³⁾ Powinno być: „oboje“. ⁴⁾ Zawsze (starop.).

Przyklął i czarną zasłonę, wieniec pogrzebny kapłanek, złożył na jej czole — potem wstaje w dzikim obląkaniu i woła: „Gdzie topór z Chersonezu Cymbrów, niewolniki?“ — Podali mu go drżące niewolniki — on go wziął, ścisnął i, zbierając wszystkie siły śmiertelne przeciw nieśmiertelnym, stąpa ku posagowi. — Żelazo podniósł, trzy razy błyskawicę ważył ponad głową, a za czwartym razem obalił boga, wroga swego, i zdeptał w milczeniu rozpacz! —

Taki ród twój, taka przeszłość twoja, potomku Filopemena, wnuku króla mężów, senny Irydionie! — a teraz ojciec twój porzucił dom przodków na Chiarze i z urną Grimhildy ¹⁾ płynie ku Rzymowi. — On stracił tę, którą kochał — osiedzie więc pośród wrogów i przynajmniej pełnem sercem nienawidzić będzie, a dzień przepowiedziany, dzień zniszczenia nadciągnie tymczasem! —

¹⁾ T. j. z popiołami Grimhildy, zawartymi w urnie.

PIERWSZA CZĘŚĆ.

Sala w pałacu Irydiona w Rzymie. — Z obu stron rzędy kolumn, ginące w głębi — pośrodku fontanna i kadzidła, palące się w trójnogach — Irydion pod posągami ojca swego — niewolniki zapalają światła w lampach alabastru. —

Pierwszy niewolnik. Syn Amfilocha oparł głowę o nogi umarłego. —

Drugi niewolnik. O zimne stopy z marmuru i zasnął.

Trzeci niewolnik. A tymczasem w gineceum ¹⁾ siostra jego, pani nasza, mdleje i płacze. —

Czwarty niewolnik. Przez Polluksa ²⁾, słyszałem z ust pewnych, że porwą ją dziś wieczorem murzyny Heliogabala ³⁾.

¹⁾ Część domu, przeznaczona dla kobiet. ²⁾ Polluks (Poli-deukes) i Kastor, zwani także Dyoskurami — dwaj bliźniacy, bracia Heleny. ³⁾ Do wyrazu Heliogabal Krasiński dodaje obszerny komentarz, w którym charakteryzuje tego cezara, jako wcielenie upadku moralnego i zgrzybiałości Rzymu. Miał lat 14, kiedy został cezarem, 18 lat, gdy zginął, zamordowany przez gwardyę przyboczną pretoryanów, a mimo to był już przeżytym starcem, który wyczerpał wszystkie rozkosze życia i — nudził się całe życie. Był on synem Variusa Marcella i Scemidy, właściwie imię jego było Varius Bassanus, przydomek zaś Heliogabala wziął od

Pierwszy niewolnik. Pokój jemu—wychodźmy, bracia, wychodźmy. — (*przechodzą*)

Irydion. Przesunęli się, jak cienie, szanując spokój ducha mego. — O ojcie, dla nich i dla wszystkich dotąd we śnie leżę — ty jeden wiesz, że ja czuwać (*wstaje i idzie do tarczy brązowej, na której pugiński zawieszony*). Zmierzch zapada, godzina już bliska. — Oni przyjdą zaraz — w podobną godzinę stary Brutus ¹⁾ musiał własnych synów zabijać. — (*uderza o tarczę*) Elsinoe — Elsinoe —!

Ach! idźcie ku mnie, jak widmo nieszczęścia — wieniec cyprysowy włożyła na skronie — matka jej niegdyś tak stała pod gniewem Odyna. —

Elsinoe (*wchodząc*). Czy już przybyli słudzy, czy już zaszedł rydwan przeklętego ²⁾!

Irydion. Nie jeszcze — ale chciałem raz ostatni cię natchnąć duchem ojca mego. —

Elsinoe. O bracie...

Irydion. Wiesz sama, że Cezar nalega w szale że senat przezwał cię już boską ³⁾ i posagi twoje stawiać rozkazał po świątyniach miasta — wiesz sama, żeś nie sio-

boga Halgah-Baala, czyli Mitry, którego był arcykapłanem w Emecie (w Syrii), nim został cezarem. Babka jego, Julia Moesa, była siostrą Julii Domny, żony Septyma Sewera, a matki Karakalli. Ona to przygotowała tron swemu wnukowi, przechyliwszy na jego stronę jedną z legii rzymskich, która ogłosiła Heliogabala cezarem w r. 218. Ale już w r. 222 zamordowali go wraz z matką zbuntowani pretoryanie, znalazłszy ich ukrytych w uściepie, a ciało jego, zbezczeszczone, wrzucili do Tybru. Charakterystykę Heliogabala, a może i pomysł przeniesienia akcji poematu w czasy jego panowania, zawdzięcza Krasieński dziełu francuskiemu Teofila de Ferrière'a, p. t. „Il vivre“, wydanemu w r. 1830 pod pseudonimem Samuela Bacha. ¹⁾ Lucius Junius Brutus — jeden z pierwszych konsulów rzymskich, skazał na śmierć własnych synów za spisek, mający na celu przywrócenie monarchii. ²⁾ T. j. Heliogabala. ³⁾ Imperatorowie nadawali sobie, swym żonom, a potem i kochankom, przydomek: boski (*divus*).

stra moja, żeś ty nie jasnowłosa Elsinoe, nadzieja domu rodzinnego, pieszczota serca mego. — Tyś ofiarą, naznaczoną za cierpienia wielu i za hańbę ojców twoich!

Elsinoe. Tak—uczyliście mnie tego od dzieciństwa i gotowa jestem. — Ale jeszcze nie dzisiaj, nie jutro — trochę później, aż sił nabiorę, aż nasłucham się nauk Masynissy i rozkazów twoich — aż do dna puchar waszej trucizny wypiję! —

Irydion. Wybrana, gotów się do losów twoich. — Śpieszno nam po drodze, na której stąpamy. —

Elsinoe. Przypomnij sobie, kiedyśmy igrali na trawnikach Chiary, jam cię tak kochała, o bracie, jam zawsze skronie twoje różami wieńczyła i mirtę. — Ach! zmiłuj się nade mną! —

Irydion. Niewiasto, ty mnie kusisz do litości — daremno, daremno!

Elsinoe. Na co prośb i żalów tyle. — Zdarzało się za dawnych czasów, że można było śmiercią odkupić się ludziom i bogom — patrz — tam błyszczy twój sztylet, Irydionie — przyspieszmy sobie nicość, Irydionie!

Irydion. Błuźnisz myślom ojca mego. — Trza żyć i cierpieć, by wielki duch Amfilocha rozradował się pośród cieniów. — O siostró, dawniej dla zbawienia narodów dosyć było życia jednego człowieka — dziś inne czasy — dziś cześć poświęcić trzeba! (*Obejmuje ją ramieniem*) Dziś w różę się uwieńczysz, w uśmiechy się wystroisz—o biedna, złóż tu głowę skazaną — ostatni raz w domu ojcowskim brat cię do łona przyciska. — Żegnaj mi w całej urodzie świeżości dziewiczej—już ja ciebie nie ujrzę młodą—nigdy, nigdy już! — On cię przepsuje tchnieniem zatrutem, on... ale on zginie, czy ty rozumiesz, siostró? on zginie wraz z całym państwem swoim!

Elsinoe. Teraz na twojej piersi, o bracie, a za chwil kilka na czyjej?

Irydion. Te filary drżą na podstawach swoich, płamy jakieś czarne biegają między nimi. — Bogi, nie

dajcie mi upaść u wejścia do areny ¹⁾. — Masynisso, przybawaj! —

Głos z za filarów. Kto się waha, ten urodził się do słów, nie do czynów. — Śmiechem go witać i śmiechem go żegnać będę — (*wchodzi Masynissa*) ²⁾ Posłanniki Cezara idą już ku twojemu pałacowi.

Irydion. Ty, na którego czole napisano słowo — potęga — ty, co stoisz nad grobem tak wyniosły, jak za dni twojej młodości, natchnij mnie siłą w tej wyrocznej chwili!

Masynissa. Gdzie dziewice wybrane — gdzie wieńiec z kwiatów dla oblubienicy Cezara? (*zrzuca cyprysy z głowy Elsinoi*) Dziś zaczyna się dzieło nasze!

(*Z głębi sali wchodzi służebnice z drogiem szaty*).

Chór służebnic. Jaką była Afrodyta ³⁾, wstając z błękitnego oceanu, pośród tęczy piany morskiej, pośród woni zefirów, taką ty będziesz — niesiemy ci róże, kadzidła i perły!

Jaką była Helena w godzinie porwania, drżąca w uściskach Priamida ⁴⁾, rumieńcami oblana i w żądzy płomieniach, taką ty będziesz — niesiemy ci róże, kadzidła i perły!

Irydion. Weź jej ramię, starcze (*prowadzi siostrę pod posąg Amfilocha*). Słuchaj mnie, niewiasto, jakgdybym umierał, jakgdybyś już głosu mego nigdy usłyszeć nie miała. —

Wejdiesz w progi nienawistne, będziesz żyła wśród przeklętych, ciało twoje oddasz synowi sprośności — ale duch twój niech czystym i wolnym zostanie — osłoń go

¹⁾ Arena cyrkowa, gdzie potykali się gladyatorowie w boju śmiertelnym. ²⁾ Masynissa, powiernik Irydiona, gra przy nim taką rolę, jak Halban przy boku Wallenroda. Imię jego przypomina królów Numidy, zawziętych nieprzyjaciół Rzymu; w samej rzeczy jest to szatan. ³⁾ Bogini miłości Afrodyta (rzymska Wenus) wedle podania urodziła się z piany morskiej. ⁴⁾ Priamida — syn Pryama, t. j. Parys-Aleksander.

tajemnicą, uczyni go niedostępnym, jako niegdyś był przybytek, w którym matka nasza prorokowała!

Elsinoe. Biada, biada sierocie!

Irydion. Nie daj nigdy Cezarowi zasnąć na piersi twojej — niechaj wszędzie słyszy pretoryanów, wołających do broni, patrycyuszów, knujących spiski, lud cały, walący do bram pałacowych — a to czynić będziesz powoli, dniem po dniu, kroplą po kropli, aż go szaleńcem otoczysz i wyssiesz całe życie z serca jego. — Teraz powstań — zbliż głowę (*kładzie ręce na jej włosach*) — Poczęta w pragnieniu zemsty, wzrosła w nadziei zemsty, przeznaczona niesławie i zagubie, poświęcam cię Bogom Manom ¹⁾ Amfilocha Greka!

Elsinoe. Głosy Erebu ²⁾ odzywają się zewsząd — o matko moja!

Chór niewiast (*otaczając ją*). Czemu drżą członki twoje pod śnieżną zasłoną, pod wstęgami z purpury, któremi obwiązuję ci piersi? — czemu bledniesz pod wieniec, który splotłyśmy dla ozdoby czoła twojego?

Irydion. Patrz — mdleje nieszczęśliwa!

Masynissa. Nie — ona żyć zaczyna, jako żyć jej trzeba. — Czy widzisz, jak te usta spienione pracują?

Elsinoe. Rzucam próg ojcowski, bogów domowych nie wynoszę z sobą, wieniec mój święty, nie skażony, cisnęłam między popioły rodzinnego ogniska. — Ojciec mnie skazał, brat mnie skazał. — O, ja nie wrócę nigdy, ja idę na mękę i długą żalobę!

Matko! do Odyna w prośby za córą twoją! — Śpiesz się, matko — nie prosz o długie życie. — Natchnienia tylko — natchnienia! Dzieci śmiertelnych piersi moja nigdy nie wyda, ale przyszłość poczynać się będzie w mem łonie!

Roma zaufa miłości mojej — Roma zaśnie w objęciach moich!

(*Eutyichian wchodzi na czele Etyopów, niosących dary*).

¹⁾ Bogi Many — cienie zmarłych, duch czyjś po śmierci.

²⁾ Ereby, bożek piekieł, przen. część państwa cieniów.

Eutychan¹⁾. Trzy razy święty, po trzykroć fortunny imperator, Cezar i August i kapłan najwyższy i trybun i konsul, przysłała synowi Amfilocha pozdrowienie, a boskiej siostrze jego sto konch purpurowych, sto kubków ametystowych...

Elsinoe. Natchnienia, natchnienia wśród męczarni!

Irydion. Stało się! — *(chwytając ją za ramię i prowadzi do Eutychiana)* Masz jasnowłosą.

Eutychan. Rydwan z kości słonionej czeka na córę szczęścia! —

Irydion. Pięćdziesięciu gladyatorów moich daruję Cezarowi — ona lubiła patrzeć na ich gonitwy. — Idźcie — oni pośpieszą za wami. — *(uderza w tarczę — orszak niewiast i Etyopów wychodzi z Elsinoą)*.

Chór gladyatorów *(w głębi)*. Czy natrzeć na zwierza, czy wroga obalić, czy twoją siostrę obronić? *(wchodzą)*

Irydion. Bracia Grecy i barbarzyńcy, wykupieni przeze mnie z paszczy ludu rzymskiego! — bądźcie mi wiernymi aż do dnia łupów!

Chór gladyatorów. Dopóki nie ugrzęzną ciała nasze w mule z krwi i piasku, sprężyste, nagie, gibkie ciała nasze!

Irydion. Słyszycie jeszcze ich kroki i głosy — w ślady za nimi — krótkim mieczom waszym powierzam głowę Elsinoi; a kiedy staniecie w obliczu imperatora, głęboki pokłon oddajcie nowemu panu!

Chór gladyatorów. Niech zginie — niech zginie przed czasem! *(przechodzą)*

Irydion. Stare głębiecie świata — zdziercy Helady — syny fałszu i wiarołomstwa, poświęciłem wam niekniętą dziewicę. — Nieśmiertelne bogi, gdziekolwiek jesteście, wysłuchajcie prośbę moją — niech ona będzie przedostatnią ofiarą, wydaną na pastwę Rzymowi, a ja z tylu nieszczęśliwych, wybranych po wszystkich stronach ziemi,

¹⁾ Wódz straży przybocznej Heliogabala, postać historyczna.

wydartych groźbą i mękami, zapomnianych po mękach i zgonie, niechaj będę ostatnią!

Masynissa. Sygurdzie!

Irydion. Nie nazywaj mnie takim imieniem — lub daj mi królów morza, otocz mnie ludem dziada mojego, a z purpury Cezarów nici jednej nie zostanie! — Ale droga moja wytknięta wśród ciemności — gdziekolwiek wyteżę ramiona, tam zapory twarde, jak żelazo, ruchome, jak węże, i wśród nich knuję spiski — i wśród nich czołgam się bez bytu, bez życia!

Masynissa. W nędzach i miernościach ludzkich niechaj będzie twoja nadzieja i wiara, bo los postawił cię u bram walącego się miasta — otoczył cię wiekiem przesilenia i zgrzybiałości, którego sam częścią nie jesteś — na skargi będzie czas kiedyś, później kiedyś, kiedyś...

Irydion. Ach! hańba tym Nazareńczykom ¹⁾, co woła ginąć, jak bydło, niżli bić się, jak męże — oni, oni to mnie wstrzymują!

Masynissa. Aleksyan, syn Mammei ²⁾, codzień do nich zstępuje i naradza się z pierwszymi kapłanymi. — Jeśli go nie uprzedzisz, on szaleć przeważy, on zmiecie Heliogabala, on swoje państwo nazareńskie uczyni, i Rzym trwać będzie w późne wieki wieków!

Irydion. Nie — przez Tora, ja mu przyrzekam, że nie będzie Cezarem!

Masynissa. W katakumbach los Rzymu się rozstrzygnie. — Idź — znamię ich na twoich piersiach, woda ich na twojem czole, niech tajemnice ich w twoich ustach będą. — Zaszczepiaj zemstę w imieniu Boga, nie zemszczonego dotąd. — Gdzie Jego ołtarze, gdzie Jego chwała na powierzchni ziemi? — A kiedy będziesz ich wiódł i uzbrajał, kiedy w ich ręce kłaść będziesz zakazane miecze, o, wtedy, synu mój, duch mój będzie z tobą! (*Zbliża się i opiera się na jego ramieniu*).

¹⁾ T. j. chrześcijanom. ²⁾ Aleksyan, syn Mammei, siostry Scemidy, po zabiciu Heliogabala został obwołany imperatorem pod imieniem Aleksandra Sewera. Mammea była chrześcijanką.

Czy pamiętasz noc, w której ojciec twój, umierając, wołał: „Masynisso, powierzam ci syna i myśl moją“. — Ja wtedy, nachyliwszy się nad nim, jak teraz nachyłam się nad tobą: „O Hermesie, tam, wśród cieniów, do których zstępujesz, zapytaj się o Masynisse, a one ci odpowiedzą: on nigdy nie opuszcza, komu przyszekł towarzyszyć do końca! O Hermesie, duchy nasze trójką połączone ¹⁾ i nie ich rozerwać nie zdoła“. —

Irydion. To się działo o podobnej godzinie—tylko, że Elsinoe była przy mnie i płakała w moich objęciach! —

Masynissa. Dziś to samo powtarzam. — Wierz i ufaj do końca — razem na ziemi — razem przed zgonem i po zgonie Rzymu — o dziecię moje wybrane, nie rozłączym się nigdy, nigdy...

Irydion. Z twojej wyschłej piersi nurty siły płyną. — Daj rękę, starcze. — Tak, razem przed zgonem i po zgonie Rzymu! *(pada na krzesło przed posągiem)*.

To się działo o podobnej godzinie. — Wzrok umierającego płonął, jak wschodząca gwiazda — wtedy przysiągłem... Czy słyszysz te wściekle okrzyki? — Cezar rozdał ludowi puginały i sesterce ²⁾, a lud się raduje z rozkoszy Cezara! — *(Togę zarzuca na głowę)*.

Zostaw mnie sam na sam z piekłem serca mego!

*

*

*

Świątynia w lochach pod Kapitołem — Olbrzymi posąg Mitry w głębi — słychać oddalającą się muzykę — wychodzą kaptani i wieszczbiarze — Heliogabal w szatach Arcykaptana i Elsinoe się zostają.

Heliogabal. Widziałś moją potęgę, jasnowłosa Greczynko. — Rozmawiałem z Bogiem światła i geniuszami nocy, a pierwsi kapłani wschodu dziwili się moim słowom i ofierze. —

¹⁾ Mowa o trzech duchach: Hermesa, Masynissy i Irydiona.

²⁾ Sesterce — moneta rzymska, wartości około 15 groszy polskich.

Elsinoe. W pogardzie u córy lodów miękkie, rozwiązłe bogi, w dymach kadzidłowych tonące, dźwiękami fletów obwiane, oblane krwią trwożliwych jeleni lub niemowląt, i słońce dyamentowe, co na twoich piersiach jedwabnych połyska, nie wyrówna słońcu ponad śniegami północy.

Heliogabal. Żmijo, którą kocham, czegoż żadasz więcej?

Elsinoe. Gdzie Odyn, pan matki mojej, kuty ze stali i dębu, na dżdże, szrony i wichry spokojny, niewzruszony, z czarą, w której krew bohaterów się pieni? — Od południa skały ścielą mu się w poręcze tronu i on, oparty o skały, patrzy na morze północy, które szybami lodu u stóp jego pryska (*podnosi wieniec hiacyntów i rzuca na Heliogabala*). Zwiędłe kwiaty, idźcie do mdłego kwecia — ale córa kapłanki Cymbrów nie dotknie się puchu (*odchodzi*)

Heliogabal. Zostań się, przez tajemnice Baala, zostań się, nimfo. — Jam Arcykapłan, — jam piękny, jam Apollo Delijski ¹⁾ — niegdyś legia cała okrzyknęła mnie Cezarem dla gładkości liców moich. — Nimfo, zostań, rozkazuję tobie. — Jam August, Antonin, Aurelius ²⁾, pan Rzymu, Afryki, Indyi. — Czego milczysz? czemu spojrzenia twoje tak zimne i przebijające? Obsypałem cię zausznikami, naramiennikami, purpurą, drogimi szafiry, zastawiłem ci bieśiady, o jakich nie marzyło się kochankom Sardanapala ³⁾, stu lwów zagryzło się wczoraj przed tobą — wygnałem wszystkie nałożnice, a ty zawsze, jak marmur nieugięty, połyskujący i mroźny!

Elsinoe. Przeszkadzasz mi, przeszkadzasz, dziecino, karmiona móźdkami ptasząt. — Byłam wśród Walhalli,

¹⁾ Delos — jedna z wysp Cykladzkich, z pyszną świątynią Apollina i wyrocznią. ²⁾ Cezarowie rzymscy, jako przydomki, przybierali sobie imiona swoich poprzedników. ³⁾ Sardanapal (właściwie: Asurbanipal) — ostatni z królów asyryjskich, słynny ze zniewieściałości i zbytków (IX w. przed Chr.).

wśród naddziadów moich, siedzących na tronach, każdy z trumną wroga pod stopami — gwar słów twoich przerwał myśli moje dalekie — niepojęte. — Co ty chcesz? — czego pragniesz ode mnie? pora już późna. — Bogów moich najlepiej mi wzywać o takiej porze. — Żegnam cię, Auguście — Cezarze — Aureliusz...

Heliogabal. Jasnowłosa, najurodziwsza, najkształtniejsza, zaklinam cię, błagam ciebie, patrz, jak drzę cały, jak umieram przed tobą — bogi i boginie! — w całej Azyi takiej głowy, takiego łona, takich oczu lazurowych żaden z was nie stworzył! —

Elsinoe. Ciszej — tam głos matki mojej wśród wi chrów się przedziera!

Heliogabal. Położę cię na stopniach ołtarza i całować będę palce białych nóg twoich. (*zbliża się do niej*).

Elsinoe. Na mnie trza żelaznych ramion i ust, brząających pieśnią straszną, pieśnią bitew. — Idź do preto ryanów, sługo pretoryanów!

Heliogabal (*padając przed ołtarzem*). Przeklęta, ty zginiesz zawczasie — przed całym ludem każę cię rozbić na krzyżu! — O urodziwa! — słuchaj! — Jeśli ci nie dosyć Cezara, dam ci Mitrę, — każę cię ogłosić Mitry kochanką. — Ja wszystko mogę. —

Chwilę jeszcze bądź przy mnie — lepiej mi, kiedy stoisz choć z daleka. — Ja biedny, ja tak młody, a już otoczony spiskami i śmiercią. — Nudno mi, nudno, i wszystkie strony świata nic mi nie pomogą. — Krew ludzi i zwierząt, woń kadzidel i kwiatów nie służy już Heliogabalowi. — Czy słyszysz? Czy chcesz, bym skonał z wściekłości? — Nimfo — Elsinoe! — Tu razem, obok siebie, z dłonią w dłoni, skronie oparłszy o skronie, zaśnijmy! —

Elsinoe. Tak, śpij, dopóki nie przyjdzie centuryon ¹⁾ i nie zamorduje Cezara. — Nieszczęśliwy, powiedz mi, gdzie zbroja twoja? — Nieszczęśliwy, tymi palcami z wo-

¹⁾ Centuryon — niższy stopień w wojsku rzymskiem, dowódca century (setni).

sku ty rękojeści miecza utrzymać nie potrafisz! — Czekaj. — Ja pójdę i bogów moich się zapytam, czy został jeszcze ratunek dla ciebie. — (*wychodzi*).

Heliogabal. Na pomoc imperatorowi, na pomoc! — (*wchodzi wieszczbiarze, kapłany, Eutychian*).

Chór kapłanów. Co się stało synowi słońca, panu tajemnic i ofiary? Usta jego pianą zroszone, gwiazda przepychu pękła na jego piersiach — a wzrok w obłędach swoich, w kołowaniach swoich zda się żądać rozkoszy, to znów słabiej i, zda się, żąda snu wiecznego.

Heliogabal. Furye ¹⁾ rozdzierają członki moje. — Ja wiem — ja wiem...

Eutychian. *Evoe Bacche!*²⁾ Uczeń mój pijany na wzór ciebie, kiedyś Indye po pijanemu zdobywał. —

Heliogabal. Aleksyan przytknie mi stal zimną do szyi: „Daj gardło, Cezarze!” — Brońcie mnie — każdemu z was dziesięć talentów ³⁾. —

Eutychian. Sam pierwszy za dziesięć talentów przebiję Cezara. —

Heliogabal. Litości nade mną! — Słońce mścić się będzie nad wami. —

Chór. Powstań, boski Cezarze. — Tyś naszym panem, i ziemia cała poddana woli twojej. — Bogi nieprzyjazne, zazdroszcząc ci chwały, trapią cię zgubnem widzeniem — ale ta mara się rozplynie w ogniu wiekuistym, w świetle przenajczystszym Mitry, jak fala mętna w oceanu lazurach, jak ciało Semeli ⁴⁾ w potędzie Jowisza!

¹⁾ Furye, lub Erynnie (greckie Eumenidy) — boginie zemsty i wyrzutów sumienia, straszne postacie z węzami zamiast włosów na głowie. ²⁾ Wesoły, hulaszcy okrzyk, używany podczas uroczystości na cześć Bachusa. Bachus (grecki Dyonizos), bóg wina i wesołości, w wesołym orszaku Nimf, Satyrów i Faunów, odbywał tryumfalny objazd po Wschodzie i w ten sposób zdobył Indye. ³⁾ Grecka jednostka monetarna = około 10,000 złotych polskich. ⁴⁾ Postać mitologiczna; synem jej i Jowisza był właśnie Dyonizos. Ciało jej spłonęło w błyskawicach, gdy ukazał się jej Jowisz w całej swej potędze.

Heliogabal (*podnosząc się*). Podajcie mi ręce, niewolniki — kto was tu sprowadził? — Ja chcę, by ona weszła do łóża mego — czy słyszycie? by ciało jej drżało w moich ramionach — inaczej wszyscy, ile was tu stoi przede mną, zginiecie pod kłami lampartów!

Eutyklian. *Me hercule!* ¹⁾ Jam na lwa zasłużył. —

Heliogabal. Milcz — dziś żartów nie chcę — gdzie ona? —

Chór. Jej postać wschodzi z pośród ciemności — jej bóg cudzy walczy z naszym bogiem!

Heliogabal. Milczcie — słuchajcie. —

Elsinoe (*w głębi na głazie, hieroglifami* ²⁾ *okrytym*).

Pytałam się ich wszystkich. — Oni zrazu milczeli, siedząc na tronach swoich, każdy, jak zasnął po odbytej biesiadzie. —

Pytałam się ich wszystkich. — Jednego czarna zbroja chrzęśla. Jeden tylko się przebudził i wznosił nie dopita czarę ku ustom spokojnym. —

Pytałam się ich wszystkich — a tam, gdzie czara ust się dotknęła, kropla krwi się wyśliznie i, lecąc przez niebiosy, spada mi na czoło.

Heliogabal. Mów, boska moja — wszak jeszcze nie potępiony — wszak nie zginę przed czasem? —

Elsinoe. Wszyscy na kolana. — Wyrok bogów grzmi w duszy mojej. —

Heliogabal (*przyklękając*). Przebacz, wielki Mitro.

Eutyklian (*przyklękając*). Dobranoc, wielki Mitro.

Chór (*przyklękając*). Niech przepadnie cudzoziemka, święty, potrójny, szybki Mitro!

Elsinoe. Wtedy ujrzałam na ziemskich równinach męża zbrojnego w żelazo i zgrozę. — Czoło jego było spokojne, jak powierzchnia wód głębokich — w prawicy jaśniał miecz zwycięstwa. —

¹⁾ Na Herkulesa! — zaklęcie. ²⁾ Hieroglify — pismo obrazowe starożytnych Egipcyan.

Poznałam — nie rozumiałam — nie ufam sobie. — Ale imię jego powtórzyły wichry nocne, i głos zleciał od szczytów Walhalli: „On zbawi Cezara“. —

Heliogabal. Imię, imię?

Elsinoe. Sygurd, syn kapłanki ¹⁾. — (*schodzi z głazu i zbliża się do Heliogabala*) Nie tarzaj się więcej w prochu — powstań, a wy oddalcie się wszyscy! — (*wychodzą*)

Nędzny! gdyby ci przyszło wsiąść na kark bałwanom i jeździć po nich, jak na koniu bez wędzidla — żebyś musiał leżeć na śniegu, otoczony stadami kruków, i całą noc patrzeć w lodowate oko księżyca — biedny ty z purpurą twoją i bogami twymi! Ale nie drzyj, nie rozpaczaj, bo cię wyrwie z toni syn Amfilocha Greka!

Heliogabal. Kto? — brat twój — Irydion? — Prawda! czarna jego zrzenica dziwne sieje połyski. — O, gdyby ten lud cały nosił jedną głowę tylko, którąby zwalić można jednym cięciem! ²⁾ Wtedy jabym zasnął na twoich pierśsiach, zasnął spokojnie! Irydion Amfilochides ³⁾! —

On będzie moim dobrym geniuszem — powtórz raz jeszcze!

Elsinoe. Daj rękę, dziecko, i nie lękaj się, dopóki moje bogi czuwają nad tobą. (*wyprowadza go*)

* * *

Inna część pałacu Cezarów — Perystyl ⁴⁾ — W środku jego przed ołtarzem ofiary siedzi Mammea — Aleksander Severus przed nią — W głębi przysionek, oddzielony ciasnem przejściem.

Mammea. Kilka razy widzieli lzy w jego oczach, ale nikt nigdy nie dostrzegł uśmiechu na jego twarzy — rysami, mówią, że przypominał Platona, tylko, że coś surowszego panowało mu z czoła. — Podania najsroższych nawet nieprzyjaciół jego w tem się zgadzają. —

¹⁾ T. j. Irydion. Elsinoe wchodzi tu już w swoją rolę, przeznaczoną jej przez brata w pierwszej scenie. ²⁾ Słowa te przypisują cesarzowi Kaliguli. ³⁾ T. j. syn Amfilocha. ⁴⁾ Część domu rzymskiego, przeznaczona na przyjęcie gości.

Aleksander. Codzień bardziej serce moje lgnie do jego nauki. —

Mammea. Wierz słowom moim — w niej jedyna mądrość na ziemi i jedyna nadzieja po zgonie. —

(Ulpianus ukazuje się w przysionku)

(wstając) Toś ty, Domicyanie?

Aleksander. On sam, mój Domicyanus, najukochańszy z ludzi, mistrz mojego dzieciństwa! *(idzie i rzuca się w jego objęcia)*.

Ulpianus ¹⁾. Bądź dobrej myśli — i ty, Augusto ²⁾, bo fortunne przynoszę wam wieści. —

Mammea. Ach! jakże długo milczałeś! jakich smutnych przecuciów ³⁾ nabawiłeś mnie! — chwała nieśmiertelnym bogom, że się nie ziściły. —

Ulpianus. Nie odpisywałem z Antyochii, bo lękałem się, żeby kto moich listów nie przejął. — Im dzieło bliższe celu, tem ciszej pielęgnować je trzeba, a nasze już wkrótce pono dojdzie upragnionego końca!

Mammea. Mów, mów! —

Ulpianus *(obzierając się)*. Czy te ściany gluche i nieme?

Aleksander. Nuż, śmiało! Patrz — ja głośno wołam, że pod tem jarzmem krótkie życie mi już obmierzło. — Wczoraj jeszcze karzeł imperatora, ten garbaty Roboam, przyniósł mi kosz, pełen zatrutych owoców, który odepchnąłem nogą! —

Ulpianus. Nie unoś się, Aleksyanie — jeszcze cierpliwość niech panuje w tobie — skromność niech ci z oczu wyziera lekliwie, i wrogi twoje niech cię nazwą dzieckiem.

Pokojem myśli i powagą ciała dzieją się wielkie czyny. — Cóżby z tego wynikło, gdybym był wpadł do Antyochii, do Laodycei, do Efezu, do Smyrny i zaczął wo-

¹⁾ Ulpianus Domitius, słynny prawnik rzymski, autor wielu znakomitych dzieł (ok. 170 ÷ 228 r.). ²⁾ Augusta — tytuł cesarzowej. ³⁾ Zam. przeczuć.

łać o pomstę, świadcząc się bogami, że Heliogabal tronu i życia nie godzien? — Byłem ja tam wszędzie, ale milczącem okiem obejrzałem naprzód tłumy ludu i kohorty ¹⁾ legionów.—Każdego skargi wysłuchiwałem napozór obojętnem uchem, a dopiero, kiedy się przekonałem, że dojrzewa ziarno nienawiści, że wszyscy równie pragną zmiany, rzekłem w sobie: „Czas nadszedł. — Iskra rzucona pożar w całej Azji wznieci“ — i z trybunami, z kwestorami, z pretorami ²⁾ tu i ówdzie rozmawiając, tu i ówdzie zawierając ugody, tym ukazałem zyski, innym wyższe urzędy, każdemu z twojego wyniesienia poczyniłem cel i nadzieję zgodną z jego własnymi chęciami. — Wtem nadeszła wiadomość, że cię brat mianował konsulem Cezarem—przeczuwając, że w tej łasce czarny podstęp ukryty, natychmiast przybiegłem do Rzymu i w imieniu legionów przynoszę ci obietnicę świetniejszego losu.—Dozwól tylko czasowi jeszcze nieco upłynąć, a uderzy o brzeg naszego zbawienia! —

Aleksander. Czemuż odkładać do jutra? —

Ulpianus. Bo w Rzymie imperator otoczony ludem, który go za naumachie ³⁾ kocha, i pretoryanami, którzy czczą w nim rozrzutności boga.—Wiem ja wprawdzie, że lud kocha Cezara, dopóki go nie zamorduje—wiem także, że pretoryanie, obozujący za miastem, oddawna sprzyjają naszym zamiarom. —

Aleksander. Trybun ⁴⁾ Arystommachus kazał mi oznajmić dzisiaj jeszcze, że w każdej chwili gotów odważyć życie za mnie i Mammeę. —

Ulpianus. Arystommachus jedyny w godzinie wybuchu — ale przedtem niechaj milczy, jeśli może, bo tę jedyną tylko przysługę nam wyświadczyć zdoła.—Są tam inni, rozważniejsi i sprawniejsi od niego. — A straż pałacowej, a żołnierzy, rozsypanych w mieście, czyż za nic nie liczysz? czy nie wiesz, że codzień kąpią się w łaskach Cezara? — Aleksyanie, i Wschód cały jeszcze nie do nas należy. —

¹⁾ 1/10 część legionu. ²⁾ Urzędy rzymskie. ³⁾ Igrzyska, przedstawiające bitwy morskie w wielkiej arenie, napełnionej wodą.

⁴⁾ Stopień wojskowy.

Syryjczycy nie zapomnieli, że znali Heliogabala dzieckiem w Emezie — później arcykapłanem w świątyni słońca. — Zresztą pamiętaj: że ten, który włada, samem imieniem władcy stoi długo jeszcze, choć podpory jego mocy spróchniały — u ludzi marne słowo jest także potęgą!

Mammaea. Nie zaprzeczam prawdy słów twoich, ale śpiesz się, o ile możesz, bo stoimy nad grobem, otoczeni nastannikami jego szaleństwa i złości — w każdej chwili na tych licach roztoczyć się mogą znaki trucizny — i biedne to dziecko moje, chwała moja, przyszłość moja, przyjdzie głowę pochylić i skonać na łonie matki!

Ulpianus. Dziś jeszcze będę w namiocie Arystomacha i u Lucyusza Tubero (*zbliża się do Aleksandra*). Następco Augusta, nie lękaj się, by Parka¹⁾ dni twoje przecięła, nim dostąpisz władzy nad ludźmi — nie — bogi zmiłują się nad tem miastem znękanem — ale kiedy ją osiągniesz, strzeż się jadu, ukrytego w tunice Dejaniry²⁾ — w purpurze Cezarów!

Mammaea. Czyż nie wiesz, że w synu moim ostatnia nadzieja i ostatnia chluba Rzymu? Z myśli Platona, z słów Chrystusa uczyłam go miłości ludzi — on znieważonym i uciśnionym poda rękę brata!

Ulpianus. Ale niech wie zarazem, że niesfornych wygubić trzeba. — Po wszystkich targach Azyi widziałem rzymskich rycerzy, pobratanych z wyzwolencami. — Tam w krzesłach kurulnych³⁾ rządzą światem, lokieć i szalę trzymając w dłoniach — stamtąd rozsyłają gońców z udanemi wieściami, by się ceny wznosiły lub zniżały — tam konfiskują dobra, a odwołujących się do senatu wtrącają w czarne lochy lub przybijają do krzyża — widziałem — i w zgrozie odwróciłem oczy.

1) Trzy Parki, boginie losu ludzkiego u Greków. 2) Dejanira, żona Herkulesa, ofiarowała swemu mężowi płaszcz, napojony krwią centaury Nessusa. Jad, zawarty w tej krwi, strawił ciało bohatera, który, nie mogąc znieść cierpień, kazał się spalić na stosie. 3) Krzesła kurulne, przeznaczone dla dostojników i senatorów.

Aleksander. Potomki wielkich konsulów, dyktorów!

Ulpianus. Ich okrucieństwa dziś nam wiernie posłużą.—Po nich, jak po szczelach, ja cię do tronu powiodę—ale kiedy na nim zasiądziesz, niech te schody runą w otchłań, nogą twoją zrzucone—a na to trza więcej, niż nauk Chrystusa!

Aleksander. Znam trudy, które mi się dostały w udziale — nocy schodzą mi na rozpamiętywaniu czynów Dackiego Trajana¹⁾—albo mu wyrównam, albo zginę młody!

Ulpianus. Aleksyanie, wspomnij także na Rzeczpospolitą i tam przypatrz się mężom, którzy w togach chadzali.—Ach! cóż nam zostało z ich świętych przykładów? — gdzie lud rzymski, którego prawa brzmią mi dźwięczniej, niż pieśni Homera, niż marzenia Platona? Kto dziś obaczy w tem mieście twarz bez skazy, kto usłyszy śmiech szczerego wesela? Wszystkie czoła przyprószone siwizną bez czynów — marną starością strachu lub znudzenia! Wróźbiarze, sofisty, śpiewacy, tancerki zalegają Forum—i wieki już przeszły od dnia, w którym Julius pchnął konia w bród Rubikonu²⁾. Wstecz niepodobna się wrócić. — Za dni Kassysusza³⁾ już zapóźno było. — Bogów tylko prosimy o pana, w którego prawicy odmłodnieje państwo, choćby miasto różdżki oliwnej zabłysnąć w niej miało—żelazo liktorów⁴⁾!

Mammea. Znałam na wschodzie ludzi posepnych i świętych—oni mówili, że nadchodzą czasy i lepsze, i nowe, że po tylu nędzach zjawi się Cezar, który uzna ich Boga!

Ulpianus. Nazareńczycy!—Augusto, strawiłem życie na myśleniu o rzeczach boskich i ludzkich i nie dbam o te krety, nurtujące starą ziemię naszą!

1) Markus Ulpius Trajanus, cesarz rzymski, rodem Hiszpan, panował od 98—117 r. po Chr., zwyciężył Daków w r. 106; Dacya leżała nad Cissą, Dunajem i Prutem. 2) Kiedy szedł na Rzym. 3) Kajus Kassysusz Longinus, jeden z zabójców Cezara, zabił się po przegranej bitwie pod Filippami w 42 r. przed Chr. 4) Liktorowie—pachołkowie dostojników państwowych, nosili pęk różeg z wetkniętymi w nie toporami.

Mam me a. Z ślepego przesądu nie otrząsłeś się jeszcze!

Ulpianus. Jowiszu kapitoliniński, nie słuchaj jej słów bezbożnych.—Jam stary Rzymianin.—Jam wyrósł wśród pamiątek wolności i chwały, choć ich za dni życia mego już nie było na ziemi. — Państwo, chylące się do upadku, wydało tych mdłych gorszyieli, ale za naprawą jego musi nastąpić ich zguba! (*chwytając Aleksandra za rękę*). Tem tylko, czem wzrosło, odbudujesz miasto—nieugiętem męstwem i tajemniczymi obrzędami naddziadów. — Wszystko inne niech przepada, cudze Bogi i ludzie cudzy!—

Aleksander. Matka moja uważa chrześcijan, bo w ich przepisach ukryte są skarby stałości i cnoty — patrz, Domicyanie, na oczy jej, zroszone łzami—ona lubi chrześcijan, bo oni mi sprzyjają.

Ulpianus. Użyj ich więc za narzędzie, które skruszysz potem.—To moje ostatnie słowo o nich (*słychać muzykę*). Flety syryjskie! — Może arcykapłan Mitry przychodzi odwiedzić kochanego brata.

Mam me a. Nie—on codzień o tej samej porze schodzi do ogrodów Palatynu z kochanką.—

Ulpianus. Słyszałem o tej Greczynce wiele zawiłych powieści na wschodzie — przybyli z Rzymu twierdzili, że brat długo się przypodchlebiał, a potem niecnie ją sprzedał Cezarowi.—

Mam me a. I wierzyłeś temu?

Ulpianus. Włosy moje siwe oddawna przestały dziwić się podłości, choć jej może czarne dotąd nie pojmują.—

Mam me a. Ale pamiętasz Amfilocha, od kiedy przepłynął za dni jeszcze wielkiego Septyma¹⁾ na italskie brzegi—widziałeś zawsze godność niezmównaną w postawie i słowach jego — czy na dworze, czy w własnym pałacu, on zawsze wyglądał, gdyby drugi Cezar w Rzymie!—

Ulpianus. Prawda — ale pamiątka jego wyniosłości mało tu znaczy, bo najczęściej syny wielkich ojców czołgają się poziomo w hańbie znikczemnienia. — Niech mi lud i senat rzymski odpowiedzą!

¹⁾ Septymius Sewerus, cesarz rzymski (193—211).

Aleksander. I moje też słowo nie stanie na świadectwo przeciwko Grekowi—choć nigdy nie znać młodzieńczej otwartości na jego bladych rysach, jednak coś szlachetnego żyje w całej jego postaci—nie wiem, co drzemie w głębi tego serca—wiem tylko, że tam ni strachu, ni uniezienia niemasz!

Ulpianus. Jakże więc wytłómaczyć to, co się stało?

Aleksander. Ślepem zrzędzeniem nieublaganej konieczności.—Kilka razy imperator spotkał Irydiona, idącego z Elsinoą.—Kilka razy do cyrku Flawiana¹⁾ razem przybyli ich rydwany.—Sam wtedy widziałem, jak zaraz bratu mojemu nabrzmiały żyły po skroniach i jak złote lejce, któremi lwów swoich kierował, z dłoni wypuścił.—I, przez niebieską Wenus! wszyscy, którzy, tam stali, pożerali ją także wzrokiem, bo piękniejszej nie widzieli nigdy.

Ulpianus. Dawniej, kiedy u ojca bywałem, ona jeszcze, greckim obyczajem zamknięta w gineceum, niczyjemu oku widzialną nie była.

Aleksander. Powiadam ci, że w całym Rzymie takiej drugiej nie znaleźć! — Byłem w sali Narcyssa, kiedy Heliogabal czekał na nią pierwszej nocy porwania—oparty o mnie, zgrzytał i szczypał mi ramie, bo wtedy jeszcze dość łaskaw był na mnie.—Ja drżałem z oburzenia i litości, zdawało mi się czasem, że słyszę odgłosy walki—wtém wbiega prefekt pretorium, wiesz, nadworny błazen, Eutychian i do ucha szepnie panu swemu: „Idzie jasnowłosa“. — Weszły karły i karlice, czarni rzezańce i lidyjscy fletniarze.—„Idzie jasnowłosa“, powtórzył imperator i skoczył, ale natomiast wstąpił do sali orszak gladyatorów w ciemnych tunikach—wszyscy nieznajomi na dworze. Brat mój, opuściwszy głowę, ugryzł mnie ze strachu, lecz Eutychian z grubym śmiechem oświadczył, że syn Amfilocha tych ludzi darował siostrze i Cezarowi.—Za ich rozstępującymi się rzędami ukazała się dopiero Elsinoe!

Ulpianus. Napół zemdlona, niesiona na rękę służebnic?

¹⁾ Wielki cyrk, zwany dziś Kolizeum, lub Kolozeum, wystawiony przez Flawiusa Wespazjana.

Aleksander. Nie — owszem, stanęła pośrodku sali i żadnego znaku bojaźni, hołdu uszanowania nam nie złożyła. — Zrazu miała schyloną głowę, ale wnet podniosła kibić i czoło, wnet spojrzała ognistemi oczyma, gdyby pani nas wszystkich. — Cezar zawołał ją bliżej — ani postąpić, ani odpowiedzieć raczyła — wtedy skinął na nas, i wyszliśmy wszyscy!

Ulpianus. Stara krew helleńska, w której coś boskiego zostało — a brat, czy bywa u dworu, czy widuje siostrę?

Mammea. Słychać, że raz odwiedził Cezara i że długo z nim bawił — zwykle zaś stroni od ludzi, siedzi w pałacu swoim, otoczony zwolennikami i barbarzyńcami, którym do-brodziejstwa sypie.

Ulpianus. I ojciec niegdyś to samo zwykł czynić. —

Mammea. Rozkosz go nie wabi — zbytek nie ludzi — a choć widno, że myśl zacięta go dręczy, umie panować nad sobą i milczeć.

Ulpianus. A gdyby ta myśl była żądzą zemsty za krzywdy siostry? — trzeba ufnąć jego pozyskać — zrazu błędne wskazywać mu cele — wreszcie prawdę z zasłon obnażyć. — Niechaj duma i skarby jego staną się naszymi sługi! — Lecz teraz mówcie, skąd poszło, że potwór tak zokrutniał, osiągnąwszy, czego pragnął? — Ta niewiasta wpływ na nim wywarła niepojęty dla mnie!

Aleksander. Eutychian głosi, że ona dotąd nie uległa jemu — a od chwili porwania zamknął się w perystylu Agrypiny, i odtąd ustały biesiady pałacowe.

Ulpianus. Tajemnica niedługo trwać będzie — on ją zamorduje, by spalić na stosie arabskich kadzidel, a na wystawienie jego wydrze pierwszemu lepszemu życie i dobra, oskarżwszy go wprzód o zbrodnię zelżonego majestatu. — Lecz przedtem sam może —

Mammea. Nie, Domicyanie, nie chcę, by zginął śmiercią poprzedników — panowanie mądrości i dobrego nie zacznie się mordem syna siostry mojej — powtarzam ci, że nadchodzą czasy miłosierdzia. — Ty go usuniesz od tronu i kazesz zanieść, jak śpiące dziecko, na ziemię wygnania!

Ulpianus. Na toby trzeba Nazareńczyka.—Niedaleko od tych miejsc Brutus zamordował ojca swego¹⁾—a ta lekka dusza nie miałaby pójść, kędy poszły stroskane, wielkie ciebie pierwszego z Cezarów?

Mammea. Biada mi! —

Niewolnik (*wchodząc*). Irydion, syn Amfilocha, przyszedł powitać Sewera Cezara konsula i szlachetną matkę jego!

Ulpianus. Zdarzyło się w porę.

(*Irydion wchodzi*).

Mammea. Czyż zawsze z posępnem czołem? — czyż boska Sofia²⁾ nie zdoła pogodniejszym oświecić je³⁾ promieniem?

Irydion. Niech ci Rzymianin, co zginął pod Filipami⁴⁾, odpowie, Augusto, ile mu owa boska przyniosła otuchy.—Zresztą nie poczuwam się do wyrazu liców moich.—Duch mój wewnątrz spokojny i zimny, niczego nie żałuje, niczego nie pragnie i niczego się nie spodziewa. — Jakże zdrowie twoje, Cezarze? czy bogi modłom twoim sprzyjają w tych czasach?

Aleksander. Dziś właśnie spełniły się życzenia moje.—Najmilszy mój Domicyanus przybył z Antyochii!

Irydion. Witam cię mężu konsularny⁵⁾. — Jeśli dobrze zapamiętam, uczęszczałeś niegdyś w progi ojca mego.

Ulpianus. Mowy Amfilocha brzmia dotąd w uszach moich. — Żyjeż starzec, który często siadywał przy jego ognisku?

Irydion. Masynissa?

Ulpianus. Podobne imię.—Ojciec twój zapoznał się z nim na syrtach Getulów⁶⁾, jak sam opowiadał, wśród dnia skwarne, zbłąkany pogonią za tygrysami.—

Irydion. On dotąd, jak za dni ojca mego, siadywa przy ognisku naszym.—

¹⁾ Właściwie: opiekuna, Juliusza Cezara. ²⁾ Sofia—mądrość (greck.). ³⁾ Pow. b.: go. ⁴⁾ t. j. Brutus. ⁵⁾ Mąż konsularny—były konsul. ⁶⁾ Zatoki morskie u północnych brzegów Afryki.

Ulpianus. Pytam się o niego, bo nieraz mnie zastanowił myślą dziwną i gorzkim słowem; raz utrzymywał, że Tyberius był największym z Cezarów!

Aleksander. Jakto, przez bogi Many¹⁾ Antonina?

Ulpianus. Dowody jego wyszły mi już z pamięci, to jedno przypominam sobie, iż tak sztucznie władał nimi, iż tak dzikie pomysły rozwijał o przeznaczeniu ludzi, że milczał w przerażeniu.—

Mammea. Nie życzę sobie widzieć tak okropnego mówcy.

Ulpianus. Lecz kiedy czarowne wpływy jego rozumu odeszły ode mnie, uspokoiłem się, jak człowiek, co wytrzeźwia się z pijaństwa i własne odzyskuje myśli — bo jakżeż nie przeklinać tych, co, miasto sprawiedliwości ucisk ludzom rozdając, obywateli za to, że nie zwierzęta, posyłają pod różgi i topory liktorów? Nieprawdaz, synu Amfilocha?

Irydion. Tak lub nie — ile dusz, tyle serc i sądów!

Mammea (*do Aleksandra*). Na twarzy niewzruszonej uważaj tę wargę spaloną, to oko w płomieniach!

Aleksander. Matko, ja chcę mu dobre, szczere słowo powiedzieć!

Mammea. Czekaj jeszcze!

Ulpianus. Jednak sam nie więzisz ni katujesz niewolników, choć masz słuszne prawo śmierci nad nimi, nie odpychasz ubogich Swewów, Daków, Markomanów²⁾, żebrzących w mieście. — Tak wieść głosi o tobie!

Irydion. Matka moja barbarzynką była!

Ulpianus. A syn jej chce wmówić we mnie, że jest epikurejczykiem³⁾!

Irydion. Przez Zeusa Olimpijskiego, stoikom⁴⁾ nie udaje się teraz.

¹⁾ Bogi Many — cienie opiekuńcze przodków zmarłych. ²⁾ Plemiona germańskie. ³⁾ Szkoła filozofów, założona przez Epikura (341 — 270 przed Chr.), ucząca używania rozkoszy życiowych w ich najszlachetniejszej postaci. ⁴⁾ Szkoła filozofów, założona przez Zenona (II — III w. przed Chr.), która uczyła zachowywać stołość umysłu we wszelkich okolicznościach życia.

Mammea. Ja może lepszych kolei nie obaczę nigdy—ale on, ale ty, Irydionie, wstępując w złotą bramę życia—młodość jeszcze, jak sen, nad wami ulatuje i radzi wam, byście ufali słodszyemu przeczuciom—ani tobie, ani jemu jeszcze rozpaczać nie wolno!

Aleksander. Daj rękę, synu Amfilocha.—Nieszczęście, jak miłość, wiąże ludzi z sobą—bądźmy przyjaciółmi, a może kiedyś razem będziemy się cieszyć!

Irydion. Dzięki wam, szlachetni Rzymianie, znać was nade wszystkich ukochały bogi, kiedy wam zostały nadzieje. — Lecz wcześniej czy później na was i na mnie przyjdzie koniec jeden—śmierć i zapomnienie!

Ulpianus (*do Mammei*). Albo sztuką Danaów¹⁾ nas zwodzi, albo go Jowisz odlał z kruchego metalu. (*głośno*) A gdyby złudzenie prawdą się stało—gdyby cień, który miasto zalega, ustąpił, jak chmura przed pomyślnym wiatrem, a światło cnoty samo jedno zostało, cóżbyś uczynił?

Irydion. Uczciłbym nieśmiertelnych ofiarą i dziękczynieniem.

Ulpianus. A dla przyspieszenia dnia takiego nicbyś nie przedsięwziął?—Czy rozumiesz mnie?—gramy w przypuszczenia, jak inni w koście—rozmawiamy o niepodobieństwach, by prędzej uleciał czas, który nam ciąży!

Irydion. Rozumiem cię lepiej, niż ty mnie pojmujesz.—

Ulpianus. A więc?

Irydion. Przez Odyna, powiedz takiemu dniowi, by zawołał na mnie, a ja mu odpowiem!

Ulpianus. Pamiętaj!

Aleksander. Pamiętaj!

Irydion. Nie zapomnę tej chwili, Rzymianie!—Zobaczmy się, mężu konsularny!

Ulpianus. Gdzie idziesz?

Irydion. Czekaj na mnie grono przyjaciół u stóp Awentynu²⁾ i zastawiona biesiada i nowe jakieś pieśni sy-

¹⁾ Danaje—Grecy; aluzja do cytaty z „Eneidy“ (ks. II, w. 49): *timeo Danaos et dona ferentes* (obawiam się Danajów, nawet gdy przynoszą dary). ²⁾ Jedno ze wzgórz rzymskich.

kulskiego poety¹⁾.—Idę ich słuchać, by prędzej uleciał czas, który nam cięży!

Ulpianus. Młodzieńcze, idziesz ducha własnego zapomnieć na łonie rozpusty.

Irydion. Lucius Mummius²⁾ nic nam nie zostawił, prócz rozkoszy i śmierci. — Długiego życia Aleksandrowi i Augustie Mammei (*wychodzi*).

Ulpianus (*patrząc za odchodzącym*). Z tego wosku kto wie, czy będzie wam można stronnika ulepić.

* * *

Inna część pałacu Cezarów—podłużne atrium³⁾ z sadzawką pośrodku—mozaiki, freski, wystawujące faunów, satyrów, nimfy—na słupach jaspisowych kamienne żółwie, skorpiony, krokodyle—wzdłuż ścian posągi Wenery i Bakchusa.—Tu i ówdzie grona dworzan — pretoryanów — tanecznicy — muzykantów — karłów — Eutychian, prefekt pretorium — Rupilius — Eubulus — jego parasyty. —

Eutychian. *Evoe Bacche!* dlatego nic mi nie ubędzie, bo cóż zdoła Cezara oderwać ode mnie? — Jednak takich gości wcale mi nie potrzeba na dworze.—I dzisiaj imperator chce go widzieć—i dzisiaj kazał mi tu czekać na niego.

Rupilius. Pół-bogom podobny Eutychianie.—

Eutychian. Mów: pół-boski.—Imperator jest całym bogiem—ja zaś po Imperatorze pierwszy. —

Rupilius. A więc, pół-boski Eutychianie, pozbawmy go wierzchniego światła.—Niechaj dulces moriens reminiscitur Argos⁴⁾. —

Eutychian. *Evoe!* — tylko mi nie przywódź wierszy Marona.—Nasi starzy za Augusta nie pojmwali sztuki—(*zamysła się*).

¹⁾ T. j. sycylijskiego, sielankopisarza Teokryta (III w. przed Chr.). ²⁾ Lucius Mummius, konsul rzymski, w r. 146 zdobył Korynt i podbił Grecję. ³⁾ Sien domu rzymskiego. ⁴⁾ Cytata z Wirgiliusza Marona: „Umierając, wspomina drogie Argos“ (ks. X. w. 781).

Rupilius. Nie mieli wyobrażenia o sztuce.—

Eubulus. Nic zgola się nie domyślali, co to poezya.

Rupilius. Bez żadnej wyobraźni.—

Eubulus. Mniej, jak bez żadnej.—

Eutychiean. Zgoda, trza uślać mu drogę do cieniów. — Tymczasem posłuchajcie tej pieśni. — Boski ją Neron dla swoich karłów napisał.—

Rupilius. Oto był zaszczyt muzyki i rytmu.—

Eubulus. Prawdziwy brat sióstr dziewięciu¹⁾.

Chór karłów. Stoim z ubocza, a na szczycie wieży pan nasz stroi lirę swoją—u stóp jego wśród nocy czarnej i mglistej pali się miasto bogów!

On wzniecił te ognie²⁾—on chciał widzieć, jak Troja gorzała przed laty—on żyć nie mógł, jak żyją śmiertelni! — płomieniami więc się otoczył i stał się panem dramatu z ognia!

Dźwiękami jego nęczone, ze wzgórza na wzgórze coraz bliżej wśród jęków i szumów podskakują ognie.—Nad miastem, co przepada, inny Rzym rośnie w powietrzu. — On dziko świetnieje w piramidach z iskiei i słupach syczących płomieni!

A my klaszczem w dłonie, krzyczymy z radości. — Dzień zniszczenia nadszedł wysokim i pięknym.—Na falach Flegetonu³⁾ pałace i świątynie nikną — a nam nic nie będzie — nas ocalił mistrz sztuki i dźwięku!

Filozof (*zbliżając się do Eutychieana*). Ty, co niejako wszystko możesz i jesteś drugim bogiem w Rzymie, racz dozwolić Anaksagorowi Neoplatonczykowi⁴⁾ dwa razy na tydzień głośno czytać i mówić w Termach Karakalli⁵⁾.

Eutychiean. Jakie twoje zasady?—jakich bogów wynajdziesz? Czyś trzeźwy, czyś pijany, kiedy uczysz ludzi?

Filozof. Bogiem moim jedność, w jedności jednością poczęta, wszystkim niejednościami z konieczności przeciwna i zawarta sama w sobie, wzierająca w siebie samą.

¹⁾ T. j. Muz. ²⁾ Neron spalił Rzym. ³⁾ Flegeton—płomienista rzeka w państwie cieniów. ⁴⁾ Szkoła filozofów. ⁵⁾ Łaźnie, wystawione przez cesarza Karakallę.

Eutychian. Satis est¹⁾—tą nauką nie przewrócisz państwa (*do Rupiliusa*); chyba go Tyresias²⁾ w piekle zrozumie.

Rupilius. Chyba Cerber³⁾ z trojaką paszczką.

Eubulus (*do Rupiliusa*). Znamienity Rupiliusu, kazałeś mi wczoraj coś napisać na tabliczkach.

Rupilius. Czytaj, mój miły.

Eubulus (*czyta*). „Pojutrze gladyator Sporus i tygrys Ernaks“.—

Rupilius. O trzy razy szczęśliwe przypomnienie—wielki Eutychianie!

Eutychian. Co?

Rupilius. Z siebie uczynię ofiarę dla ciebie.—

Eutychian. Przez Isysa, Anubisa⁴⁾ lub jakiegokolwiek egipskiego bałwana, wdzięczny ci jestem — ale cóż takiego?—

Rupilius. Z Maurytanii sprowadziłem tygrysa, centkowanego złotem i hebanem — w nozdrzach gdyby krew świeża ludzka, w ogonie siła dwóch koni.—Mam gladyatora dzielniejszego od wszystkich nadwornych, człowieka, co mi się zaprzedał z głodu, prawdziwego Krotonię⁵⁾.—Sprosiłem zatem wszystkich miłych moich na biesiadę i już założyłem się z Karbonem o cztery przeciwko jednemu, że Sporus zamęczy Ernaksa—ale kiedy losy nas zmuszają, trza do innej walki użyć gladyatora!—

Eutychian. Stój! (*do pretoryanów*). Zaśpiewajcie waszemu wodzowi.—Evoe! flety i struny w brzęk! (*do Rupiliusa*). Teraz mów dalej.—

Chór pretoryanów. Niech żyją koście i wino—sesterce i róże. — Dopóki czara się pieni, dopóki Plutus⁶⁾ się uśmiecha, stopy nasze do tańca, ręce gotowe do boju.—

¹⁾ Dosyć. ²⁾ Tyresias, słynny wieszczbiarz, oślepiiony przez Junonę, darem proroctwa obdarzony przez Jowisza. ³⁾ Cerber—trójgłowy pieś, strzegący bramy do państwa cieniów. ⁴⁾ Bóstwa egipskie. ⁵⁾ Mieszkańcy miasta Krotony w południowej Italii, słynęli z siły i zręczności w zapasach. ⁶⁾ Bóg dostatków, pieniędzy.

Daj nam choćby czarne po syrtach murzynki, choćby śniade po lasach Germanki!

Partów i Getów starym obyczajem nie chodzimy ściagać.—Ojce nasze leżą w grobie, z nimi nużące pochody.—Tu, na łożach, tu, czoło ustroiwszy bluszczem, tu, w Rzymie, czekamy na wrogów — niech nadejdą — wtedy z objęć czarnowłosych, wśród dźwięku szklanic, porwiemy się do tarczy i odporu — do miecza i rzezi! Teraz e vo e! niech żyją koście i wino, sesterce i różel—

Eutychian. Choćby się nie udało, to krzywoprzysięszes? —

Rupilius. Świadcząc się wszystkimi bogi Chaldei i Syri. —

Eutychian. Jacta est alea¹⁾ — dziś jeszcze. —

Rupilius. Otóż i nasz Grek bladawy. —

(Irydion wchodzi i idzie ku Eutychianowi).

Eutychian. Aż dreszcz po mnie przeszedł — w oczach jego coś piekielnego — mówią, że jego ojciec był czarno-księżnikiem — *(opiera się na Rupiliusu).*

Rupilius *(usuwając się)*. Pół-bogom nie wolno się lękać. —

Irydion. Stawiam się na godzinę naznaczoną. — Eutychianie, prowadź mnie, gdzie przykazano tobie! —

Eutychian. Tak — zaraz, znamienity Greku *(do Rupiliusa)*. Jaki człowiek, jaka duma! — Vae capiti ejus!²⁾ —

Rupilius *(do Eutychiana)*. Zdrój Lete³⁾ wyleczy go z pychy. —

Irydion. Na dworze Cezara wy wszyscy czas tracić lubicie. — Idźmy! —

Eutychian. Tędy, szlachetny Irydionie — *(wychodzą)*.

* * *

¹⁾ „Kość rzucona“ — słowa Juliusza Cezara, gdy przechodził Rubikon. ²⁾ Biada jego głowie! (łac.). ³⁾ Rzeka zapomnienia w państwie cieniów.

(*Inna część pałacu Cezarów — szczyt wieży, otoczony kolumnadą. — Heliogabal, Elsinoe. —*

Elsinoe (*odchodząc*). Powierzam cię bogom i sile jego!
Heliogabal. Ty okrutna!

(*Irydion wchodzi, Elsinoe zatrzymuje się*).

Elsinoe. Księżyc wschodzi — wrą ognie i kipi truczna! (*znika*)

Heliogabal. O ratuj mnie — lub, jeśli nie możesz ocalić, nie zwódź, nie udawaj, wyznaj odrazu, a ja ciało moje białe przebiję tą złotą klingą (*zdejmuje puginat z filaru*). Czy widziałeś kiedy takie szmaragdy?

Irydion. Skąd boskiemu Cezarowi przyszło dzisiaj myśleć o zawczesnym zgonie?

Heliogabal. Cyt, przyjacielu! — mylisz się, jeśli sądzisz, że Cezar nie zdoła się zabić — a z tego puharu jeśli wypiję Elizejskie pola¹⁾? (*bierze czarę z trójnoga*) Sto nurków przepadło w morzu, nim jeden tę perłę wy dostał — nie zrównana!

Irydion. Z tej czary pić będziem zdrowie słońca, ale pod innem niebem, wśród innych ludzi. —

Heliogabal. Spójrz mi w oczy. — Czy ty nie kłamiesz! Ach! odwróć oczy. — Bogi w nich szczerym ogniem zapisały, że matka twoja czarownicą była. — Przystąp bliżej filarów — trzymaj się kraty — mów, co widzisz w dole? —

Irydion. W głębi dziedziniec iskrzy się od drogich kamieni, gdyby jasnolite dno czarnej przepaści!

Heliogabal. Sam, sam wybierałem topazy, beryle i ostre kanty chrysolitów i krwawe onyksy. — Dzień jeden i noc całą brukowali ten podwórzec, a ja nie zasnąłem, nie odszedłem, aż skończyli — wtedy ich wszystkich stracić kazałem²⁾!

Irydion. Kogo?

¹⁾ Elizejskie pola błogosławionych duchów w państwie cieniów. Wypiję El. pola — otruję się. ²⁾ Historyczne.

Heliogabal. Podle niewolniki! — co się pytasz o nich? — Oni poprzedzili pana swego. — Czyż w Rzymie kto powinien wiedzieć, że Cezar do śmierci się gotuje? — było ich stu tylko i chłopiąt dwoje! — Ach! ja nie oddam w ręce ludu śnieżnych członków moich — ja tu głowę moją świętą rozbiję — niech po dyamentach krew moja spływa do Erebu! —

Irydion. Cóż grozi tak nieodzownie?

Heliogabal. Aleksyan! — przebrzydłe imię — Aleksyan! oby zginął przed czasem! — Aleksyan! potrójnej He-kacie¹⁾ głowę jego poświęcam — on, on, Aleksyan, czarne waży myśli i gotuje zdradę. —

Irydion. Opatrzne oko moje wyteżone nad nim i nad matką jego. —

Heliogabal. Nie przerywaj mi — nie broń go, jeśli miłe ci powietrze, którem oddychasz — słuchaj — na to, byś słuchał, przyjść ci kazałem. — Szpiegi mi donieśli, że z Ulpianem się naradza, że od kilku dni bledszym się wydaje, że w zadumaniu to odwija, to przygłaszcza pukle — a ten Ulpianus, co przyleciał z Antyochii, ha, czy wiesz, co on zamyśla?

Irydion. Słyszałem często o nim, jako o zawołanym prawniku. —

Heliogabal. Ty go chwalisz? — o bogi nieśmiertelne! — a ja ci mówię, że bez tego człowieka od lat trzydziestu żaden spisek się nie obszedł. — Domicyanus Ulpianus — słodki napozór w mowie, ale stoik nieubłagany, zawsze gotów zabić panującego, lub jeśli się nie uda, samego siebie — istny spisek chodzący, jedzący, pijący — żywe przekleństwo dla jakiegokolwiek rządu — miecz Damoklesa nad głową moją — i ty mi go chwalić będziesz! — prawnik zawołany! *proh Jupiter*²⁾! nie tylko jego, jabym same prawo zamordował. — Mówże, co robić?

Irydion. Nie rozpaczać, kiedy jeszcze cicho i spo-

¹⁾ Bogini grecka; posągi jej. o trzech głowach, konia, lwa i suki, stawiano na rozdrożach. ²⁾ Ach! Jowiszu! (łac.).

kojnie — a jeśli przyjdzie do niebezpieczeństwa, na mnie polegać!

Heliogabal. A jeśli już odzywają się wróżby mojego pogrzebu? — jeśli przeciw bogom siostry twojej inne, silniejsze, się podnoszą? (*list rozwija*) Patrz — Symmach Niger opisuje mi straszne znaki, co się objawiły nad Dunajem — o wschodzącem słońcu, otoczone świętym orszakiem Bakchusa, wśród głów, bluszczem umajonych, wśród rąk, potrząsających tyrsami¹⁾, widmo Aleksandra Macedońskiego stanęło na szerokiem bloniu. — Zbroja lśniła się na piersiach jego, ta sama, którą nosił, kiedy, zmiółwszy Daryusza, szedł podbijać Indye. — Helm złoty gorzał na pochylonej głowie. — Za nim stapali wodzowie, polegli oddawna. — Ludy Mezyi i Tracyi²⁾ były przechodzącym głębokie pokłony i, cisnąc się za nimi, doszli aż do brzegów morza. — Tam w powietrzu rozwiały się umarłych cienie! (*opiera się o kolumnę*) Podaj mi Falernu³⁾. — (*bierze puchar*) Tak, Aleksander Sewerus z rąk Macedończyka weźmie państwo i życie moje! *Dii, avertite omen*⁴⁾!

Irydion. Alboż wyszło ci z pamięci, że syn wielkiego Septymiusa niegdyś ukochał matkę twoją? Alboż zapomniałeś, że dusza Macedończyka żyła w boskich piersiach jego? A teraz, kiedy bohater, co był opiekuńczym duchem ojca twego, z grobu powstaje, by chwałę ci zwiastować, ty bledniejesz⁵⁾ i potrzeba ci wina — pociech — ręki przyjaciela, byś nie zemdlął i na ziemię nie runął. — Hańba ci, synu Karakalli⁶⁾!

Heliogabal. Nie — nie — on Aleksandrowi, on wschodzącemu słońcu się uśmiechał blademi ustami. — Mnie twarz każda, głos każdy, lud, senat, pretoryanie, Rzym cały śmiercią grozi. — Ja czuję, że mnie razem, zgodnie,

¹⁾ Laska, uwita bluszczem, emblemat Bachusa. ²⁾ Północne części półwyspu Bałkańskiego. ³⁾ Falern — sławne wino u Rzymian. ⁴⁾ Bogowie! odwróćcie wróżbę (*łac.*). ⁵⁾ Lepiej: bledniesz. ⁶⁾ Powszechne było mniemanie, że Heliogabal był synem Karakalli.

krok za krokiem odrywacie od słodkiej matki ziemi, i wszyscy, ilu was jest, wleciecie do piekła! —

Irydion. Bądź lepszych myśli. — Czyż w odwiecznej walce między człowiekiem a miastem człowiek nigdy wygrać nie zdoła?

Heliogabal. Co mówisz?

Irydion. O losach waszych! — Zginęliście jedni od miecza, drudzy od trucizny, inni z rąk własnych, wszyscy wśród hańby i przerażenia, zdradzeni przez powierników, przekłęci od nieprzyjaciół. — Dlaczegoż jednym trybem zawsze dźać się mają sprawy ludzkie? Rzym dotychczas knuł spiski, mordował Cezarów — niech Cezar stanie się spiskowym, niech Cezar uderzy na wroga!

Heliogabal. Kto? jak? Widzę potęgę na czole twojem, ale jej nie pojmuję! —

Irydion. Czyż te pałace, świątynie, cyrki, czyż ten zamek, trzy razy spalony, z starym bogiem swoim nigdy upaść nie mają? Czy nie słyszałeś o miastach Wschodu piękniejszych i ogromniejszych, co niegdyś były cudem dla ludzi, pieszczotą dla bogów? A dziś tumany piasku przechadzają się po nich i na zwalonych arkadach samotne skowyczą hyeny! Czyż Hierozolima¹⁾ z rojami wściekłych obrońców oparła się wszystko niszczącym losom? a jednak miała Boga samotnego i silnego, jak Fatum! — Idź i zapytaj się pustyń, z czego powstały! — A te wzgórza, osadzone marmurami i granitem, czyż to nieśmiertelne bogi? Patrz na nie i zrozumiej słowa moje. — Oto prawdziwy Aleksyan, oto wróg twój mściwy, rozciągnięty u nóg twoich, ale nadmający się dniem i nocą, by obalić ciebie. — Jeśli go nie ubieżyysz, biada ci, nieszczęśliwe dziecię, w ramionach olbrzyma (*chwytą go za rękę*). Wznieć silną wolę w sobie — ten świat, który ci wskazuje, wyzwij do boju! Stań się, czem kilku było na ziemi, niszczycielem — a te gmachy, pijane życiem tysięcy, te wille, rozigrane w promieniach słoń-

¹⁾ Jerozolima, zdobyta i zburzona przez Tytusa w roku 70 po Chr.

ca, te trofea, te wszystkie pamiątki i rozkosze ludzi oddamy w puściźnie po ludziach skorpionom i węzom!

Heliogabal. Teraz przejrzałem! — Nieraz to samo czułem, pragnąłem! — Ha! jaka chwała dla Mitry, kiedy Jowisz kapitołiński piasek gryźć będzie. — Ale czyje ramię podejnie się czynu? — kto powstanie na święty zamek ¹⁾ i na wieczne miasto? —

Irydion. Syn kapłanki i Amfilocha Greka. —

Heliogabal. Czy myślisz, że jaki żołnierz pójdzie za tobą lub za mną w tak stanowczej chwili? A senatory, a rycerze, a lud wreszcie cały! — Bój się nieśmiertelnych — co tobie się stało, co ty zamysłas, Irydionie?

Irydion. Z natchnienia bogów Cezara ocalić!

Heliogabal. Strach mnie ogarnia. — Geniusz miasta zwyciężył wszystkich — jażbym się miał targnąć na niego!

Irydion. Żyj więc w trwodze, dopóki nie skonasz w mękach. — *(odwraca się)*

Heliogabal. Dopełnij zlecenia bogów, potężny śmiertelniku — purpurą cię obłoczę — zdejmę sandały z nóg własnych i do twoich je przywiążę, jeno bądź mi ku pomocy, nie opuszczaj mnie, wybaw mnie od śmierci!

Irydion. Zbawić cię tylko mogę rozpędzeniem senatu, wycięciem pretoryanów i przeniesieniem stolicy!

Heliogabal. Senat rozegnać, to jeszcze, to jeszcze potrafić — ale reszty dokonać?

Irydion. Dawniej Katylinie ²⁾ późniejszymi laty Neronowi nie brakło na pożarnikach. — Łatwiej rozrzucić w perzynę to, co żyje dzisiaj, niż zbudować w głązy to, co ma żyć jutro. — Zresztą ci, co się zostaną na zgłiszczach, zwać się jeszcze będą Rzymianami. — Długo jeszcze kilka pałaców, rozpadłych na chaty, zwać się będą Rzymem. — Zostawić zgrzybiałym dzieciom to imię drogie — ale siły żywotnej, ale siły pochłaniającej już nie będzie w tych miej-

¹⁾ Kapitol. ²⁾ Lucyusz Katylina zawiązał w r. 63 przed Chr. spisek celem owładnięcia Rzymem; o Neronie zobacz przypisek na str. 62.

scach. — Cezarze, w dniu wielkiego morderstwa ja sam ludzi ci dostawię i stanę przy boku twoim!

Heliogabal. Skąd — jakich — gdzie oni?

Irydion. Nie tobie jednemu Rzym wszystkie dni życia powlekił śmiertelnemi ciemnościami. — A niewolnicy, a gladyatorowie, a barbarzyńcy, a wyznawcy proroka nazareńskiego? Ty na czele, oni w ostatnich ciągną szeregiach, ale ich i ciebie zarówno geniusz Romy przeznaczył boleśnemu życiu i haniebnej śmierci! Zbijmy więc ich nędzę w jeden podrzut zemsty, na jedną chwilę tylko — a panowanie amfiteatru ¹⁾, a żołnierze pretorium nie dotrzymają kroku tylu zgłodniałym, namiętym i wściekłym! —

Heliogabal. Dobrze — dobrze — a potem, czyż oni nas samych nie pożrą? — Gdzie się podziać wśród takiego zgielku? — Kto skróci ich zuchwałość, czem pragnienie krwi zgasiemy w ich piersiach? —

Irydion. W pierwszych dniach zemsta i chciwość upiją się krwią i złotem wśród pożaru miasta. — Następnie ich ramiona i chęci, związane tylko wspólną nienawiścią Rzymu, rozpręgna się, i każdy wróci do przesądów wiary swojej, lub do zwyczajów narodu swojego. — Wtedy już rozdzielonych i osłabłych na Wschód pociągniem za sobą obietnicami lepszej jeszcze rozkoszy. — Tam wymrą od skwarów nieznosnego słońca, wymrą od zbytków, na które się rozpaszają obyczajem zwycięzców i dzikich, a reszta rozplynie się i wyschnie wśród ludów, które cię kochają i boga twego wyznają. — Naprzód więc bez trwogi, ale w milczeniu śmierci — inaczej nigdy nie dorwiemy się życia!

Heliogabal. *Io triumphe* ²⁾! Tyś z Prometeuszem razem chodził po ogień do niebieskich progów. — (*klaszcze w dłonie*) O, gdybym nową świątynię zbudował w Emezie — o, gdybym żyć mógł wśród wieszczbiarzy moich!

Irydion. Młode państwo założysz na miejscach, w których wzięłeś życie — wolny od bezsennych nocy, razem arcykapłan i Cezar, podobny starożytnym pół-bogom Nilu ³⁾

¹⁾ T. j. motłoch rzymski. ²⁾ Okrzyk radosny, używany w pieśniach na cześć Bachusa. ³⁾ T. j. faraonom.

słodkie dni pędzić będziesz wśród dymów aloesu i mirry, wśród tonów cytary i fletu. — Gdzie spojrzysz, tam czolgać się będą niewolniki ciche, i stopę wegniesz w ich karki czarne. — Co zażadasz, stanie się twojem — co każesz ludziom zapomnieć, zapomną — co każesz pamiętać, zapamiętają — wielkie imiona przeszłości zgasną w obliczu twojego — a nie będzie już wtedy senatora lub prawnika, coby, marząc o Rzeczypospolitej, śmiał przedrzyżnić twoją mitrę¹⁾ chaldejską, natrzasać się z obwisłych rękawów wschodniej szaty twojej! —

Heliogabal. Przemierźle Kwiryty²⁾! — niby ich stara toga, ich fibule³⁾, ich tuniki piękniejsze! Mitro, słuchaj mojej przysięgi — obym nigdy do twoich promieni się nie dostał, oby geniusze nocy członki moje rozerwali, jeśli wszystkich bogów Rzymu, spętanych w łańcuchy, nie rzucę przed twoje ołtarze. — Synu Amfilocha, co radzisz, uważam za dobre i pożyteczne — przez Baala i Astarota⁴⁾, zburzymy to miasto — radź dalej tylko!

Irydion. Każ potajemnie skarby twoje wywieźć do Emezy. — Zabawiaj lud igrzyskami, pretoryanów hojnymi datkami — a tymczasem ściągnij do miasta z legii windelic-
kich⁵⁾ zaciężne Goty, z nadreńskich zaciężne Cheruski — w miarę, jak będą przybywać, ja zapoznam się z nimi — matka nauczyła mnie dzikiej mowy północnych!

Heliogabal. Zapominasz o włoskich legiach, stojących w Efezie, w Tarsus, w Pergamie, w Milecie. —

Irydion. Wyślij gońca do pretora Wariusza, by je zgromadził i najspieszniejszym pochodem udał się na Partów. — Zajętych nad Kaspia⁶⁾ przykładem utarczki dojdzie wieść o tem, co się stało w Rzymie — wtedy jednych złowi nieprzyjaciel, drudzy się rozsypią, inni przybiegną połączyć się z nami i żyć z łask dworu twojego. —

¹⁾ Mitra — nakrycie głowy u kapłanów Wschodu. ²⁾ Tytuł obywateli rzymskich, od krótkiej włóczni, zw. *quiris*. ³⁾ Fibula — sprzączka. ⁴⁾ Astarot, Astarte — bogini chaldejska. ⁵⁾ Windelicja — część dzisiejszych południowych Niemiec. ⁶⁾ Morzem Kaspijskiem.

Heliogabal. Bitne to kohorty — pomyśl jeszcze — może niebezpiecznie?

Irydion. Nie lękaj się nikogo po zniszczeniu Romy. — Bezkarne deptać można po ciele, z którego wyleciała dusza — a my samą duszę państwa, duszę świata wydrzem i zabijem! —

Heliogabal. A gdyby nas Aleksyan uprzedził tymczasem? Zamejskie pretoryany szemrzą coraz bardziej i piosnki nucą o jego odwadze. — Ulpian senat przyciągnie. — Obudzą mnie w nocy; przerzną mi gardło...

Irydion. Ty wprzód wyrzeczysz nad nimi „*Salve aeternum*“¹⁾. Tylko Eutychanowi nie zwierzaj się z niczem — przybierz zimną i spokojną postać — odwiedź Aleksyana i Mammeę — a kiedy z nimi będziesz rozmawiał, niech słowa słodkimi, niech spojrzenia twoje spokojnymi będą. — Uwierzą-li czy nie, zawsze to ich wstrzyma na czas jakiś od stanowczego działania. —

Heliogabal. Uśmiechnijcie się, bogi! — Mitro, rozjaśnij zasępione czoło! — Wenero, matko lubieżności, połóż się na modrych falach, lejącymi otoczona syny. — Bakchusie, pij zdrowie Heliogabala! Dajcie róż i Falernu! — Chodź, najmiłszy z ludzi — rozciągniem się na purpurze — pić będziem i chwalić bogów za to, że wróg nasz zginie! (*skacze mu na piersi*) Ten pocałunek weź od Cezara — nieprawdaż — wonne usta moje i gładkie czoło wzorem najśliczniejszej dziewicy? — Chodź! — Ja i Elsinoe panować będziem na syryjskich wybrzeżach, tam, gdzie święte gwiazdy rozmawiają z ludźmi o losach przyszłości²⁾ (*wychodzą*).

* * *

*Ogrod Cesarów na palatyńskim wzgórzu*³⁾. — *Pod posągami Dyany Elsinoe i Irydion.* —

Elsinoe. Dalej iść nie sposób — za długoby mi wracać było. — Lecz ty nie opuszczaj mnie jeszcze. —

¹⁾ Żegnaj na wieki (łac.), formuła, używana przy pogrzebach. ²⁾ T. j. gdzie można czytać przyszłość z gwiazd. ³⁾ W miejscu dawnych ogrodów Cesarów wznosiła się willa Mills, znana pocie z czasów drugiego pobytu w Rzymie.

Irydion. Śpieszno mi także — ostatnia czerwień słonecznych promieni już umiera na szczytach Amfiteatru, a nim wrócę do siebie, muszę zamiejskich pretoryanów odwiedzić. —

Elsinoe. Nie proszę o długie godziny — błagam o jedną chwilę tylko. (*kładzie głowę na podslawie posągu*) Spójrz na twarz niepokalanej¹⁾ — patrz, obwiała ją tunika zmierzchu — o, jabym mogła była kochać, jak ona, kiedy wśród cichej nocy, oparta na łuku złotym, spuszczała się przez falę błękitu, by marzyć nad sennym Endymionem²⁾! — A teraz pójdz, zapytaj się ludzi, na co wysła siostra twoja? „Między Poppeą i Messaliną³⁾”, odpowiedzą ci, postawiono jej ołtarze“. —

Irydion. Kto się poświęcił dla dobra ludzi, powinien o ich sądzie zapomnieć. — Czy wiesz, kto jest Bogiem Nazarenów? Ten, co dla zbawienia braci sam przystał na hańbę krzyża! — O Elsinoe, i nam podobne dostały się losy!

Elsinoe. Ty już cudze wiary przyjmujesz! szukasz pociechy u tych, którymi pogardzili ludzie! Ale ty znasz Aleksandra, wiesz, jak go wychowała Mammea, słyszałeś o nim przepowiednie starców, że zrówna kiedyś boskiemu Aureliuszowi! — Wczoraj w przysionku Dejaniry napotkałam jego. — Zatrzymał się i spojrzał — pierwszy wzrok był niepewny, drżący — drugi już mocniejszy, wrazistszy — wreszcie odwrócił się w milczeniu pogardy.

Irydion. On i wszyscy żyjący w tem mieście przeznaczeni zgubie. —

Elsinoe. Precz, precz, ja nie żądałam zemsty — odwołaj, odwołaj!

Irydion. Biedna, uspokój się. — Nieszczęśliwa, jak-

¹⁾ T. j. Dyany. ²⁾ Pasterz cudnej urody, spoczywający wiecznym snem na górze Latmos, któremu co noc przygląda się rozkochana w nim bogini księżyca Selene, cz. Dyana. ³⁾ Poppea, żona Nerona, Messalina, żona cesarza Klaudyusza, obie znane z rozwiązłości obyczajów.

że ci teraz — w nagłej bladości zdałaś się omdlewać przed chwilą?

Elsinoe. Lepiej mi, lepiej — daruj — nie do takich żalów powołały mnie bogi. — Idź — ja wrócę, kędy mnie Fury czekają — ja pójdę stopy wikłać z gadem, co nieustannie płąsa naokoło — tam zawczesna starość w nagrodę upodlenia i męki — tam konwulsya wstrętu — ale cicho, cicho — ty nie znasz tajemnic dziewiczego łona!

Irydion. Ach! ty, coś niedawno płonęła życiem tak promiennem, nimfo ruchu i piękności, gdzieżeś się podziiała? Tę łzę, co spływa po twarzy mojej, wylałem dla ciebie. — Lecz teraz oddał się — pamiętaj na wyroki Odyna i do-trwaj do końca. —

Elsinoe. O bracie!

Irydion. Pogardzonemu szalów przysparzaj, doni-szczaj rozum jego i życie. — *Vale*¹⁾!

Elsinoe. Niech cienie Amfilocha i Grimhildy będą naokoło ciebie — — *vale*!

* * *

Sala Amfilocha w nocy. — Irydion wchodzi z Masynissą — za nimi przetożony niewolników. —

Irydion. Czego chciał, Piladzie?

Pilades. Ani słowa nie przemówił — jedno zasiadł i postanowił czekać na ciebie. — Myśmy zwykłym obyczajem domu twojego dali mu chleba, mięsa i wina. —

Irydion. Niech wejdzie. —

(*wychodzi Pilades*)

Masynissa. Strzeż się tego człowieka. —

Irydion. Czemu?

Masynissa. Ten człowiek przychodzi cię zabić — masz! (*miecz mu podaje*)

Irydion. Jeśli prawdziwe twoje przeczucie, szkoda tej kartagskiej stali. — Tym puharem, z którego pijał Am-

¹⁾ Żegnaj (łac.).

filoch, roztrzaskam mu głowę (*wchodzi gladyator*). Czego chcesz, niewolniku? —

Gladyator. Przez chwilę być sam na sam z tobą. —

Irydion. To mój powiernik — mów śmiało przed nim. —

Gladyator. Pan rzekł do mnie: „Miasto darcia się z tygrysem zamorduj Greka, a będziesz wolnym“. — Lecz ten, który mnie przysłał, sto razy gorszym jest od ciebie (*rzuca sztylet na posadzkę*). Niechaj przepadnie niewola! —

Irydion. Kto cię przysłał?

Gladyator. Człowiek nowy ¹⁾, podlec i tchórz, okrutnik i lichwiarz. —

Irydion. Ha! to pewno Rzymianin! —

Gladyator. Zgadłeś — Accius Rupilius. —

Irydion. Nadworny błazen nadwornego błazna (*kładąc puhar*) wiedziałem o tem. — Patrz — czaszka twoja rozpaść się miała na odciski tej rzeźby korynckiej! —

Gladyator. O synu Amfilocha, nie przeląknem się ciebie. — Roślejszym i dzikszym parłem stopą piersi na piasku areny — ale głodny byłem — jeść mi dali w pałacu twoim — i, czekając na ciebie, słyszałem braci gladyatorów, którzy imię twoje błogosławili. — Teraz bądź zdrow, ja zginę jutro pod kłami tygrysa. —

Irydion. Nie — ty żyć będziesz i zemścisz się niewoli twojej na panach twoich. — Ho! Pilades!

(*Pilades wchodzi*)

Sto sesterców ²⁾ wydać temu człowiekowi i tunikę i pierścień żelazny, jaki noszą domownicy moi. — Imię twoje?

Gladyator. Za dni dzisiejszych zowią mnie Spousem. —

Irydion. W mowie twojej prostej coś dumnego się odzywa. — Ostatek jakiejś przeszłości żyje w tobie, jak pro-

¹⁾ T. j. człowiek z pospólstwa, który dostał się do urzędu.

²⁾ Drobną monetą rzymską.

mień lampy, wymykający się ze szpary sarkofagu. — Jeszcze raz pytam się o imię twoje?

Gładyator. Niedgdyś przodków moich na wzór Jowiszów czcił lud i senat rzymski — ale co przeszło, przeszło. — Imię moje: Lucius Tiberius Scipio!

Irydion. Marzysz, niewolniku — ród ten wygaś już oddawna. —

Gładyator. Ale tylko w pamięci ziomków — ostatniemu z naszych, o którym świat wiedział, Nero zabrał żonę, pałac w Rzymie, imiona ¹⁾ w Italii, Sycylii i Afryce — i posłał go na wygnanie do Chersonezu ²⁾ — syn jego po latach wielu wrócił do miasta o żebranym chlebie — odtąd jesteśmy nędzarze, a ojciec mój już był gladyatorem! —

Irydion. I nikt was nie poratował w Rzymie?

Gładyator. Kto miał wspomódz starego patrycyusza? Czy prawnuki naszych liktorów, dziś bogate pany? Czy imperator, wróg przeszłości, morderca pamiątek? Ojciec mój, hakami wywleczony z amfiteatru, skonał w spoliarium ³⁾, przeklinając bogów. — O! niech przepadnie miasto, które opuściło wnuki swoich konsulów (*podnosi sztylę*). Jedno słowo tylko, a pójdę Rupiliusa, tego dzisiejszego Rzymianina, zabić!

Irydion. Śmierć jednego jest szaleństwem dziecka tam, gdzie trza śmierci tysięcy. — Zachowaj się na szersze pole, do lepszego dzieła. —

Gładyator. Jeśli dzień taki lub owaki blizki, w którym można będzie mścić się i łupić, to ci przywiodeę Werresa, Kassysusza, Sullę — wszyscy z dawnych, jako ja, i wszyscy w nędzy!

Irydion. Każdy z nich znajdzie schronienie pod tymi filary — na teraz dom mój niechaj będzie waszym. — *Vale* ⁴⁾.

Masynissa. Idź, żądaj zemsty sercem całem, a losy ci jej nie odmówią. —

(*Gladyator wychodzi*)

¹⁾ Imię — majątek (starop.). ²⁾ Dzisiejszy Krym. ³⁾ Miejsce w cyrku, gdzie porzucane konających gladyatorów. ⁴⁾ Bądź zdrów (łac.).

Irydion. Wygrywam, starcze, wygrywam! Ach! Tryumfatory dawne, coście braci moich, spętanych w łańcuchy, wiedli obok królów w kajdanach, zburzyciele Kartagi, Koryntu, Syrakuzy, patrzcie! — ostatni Scypio stał się sługą i Greka narzędziem — przyszedł zebrać u niego i jadła, i mordów! — Ach! doczekałem się upadku przeklętych i dumnych. — Masynisso, tym kielichem pij zdrowie Scypionów! *(nalewa mu i daje)*

Masynissa. Długiego powodzenia rodowi Scypionów! *(oddaje w ręce Irydiona)*

Irydion *(pije i rzuca puhar)*. A jako ten kamień drogi, niechaj pryśnie pycha Romy!

Masynissa. Pochłaniamy stopniami cudze wole i siły — rośniemy, Sygurdzie, ale dopóki Nazaret nie wrócony na naszą wiarę¹⁾, dopóty nie zdołamy walczyć wstępnym i zwycięskim bojem!

Irydion. Starzec-bóg²⁾, przed którym oni zginają kolana i myśli, ku czarnym sklepieniom długo trzymał wzniezione ramiona, wzywał ducha i wpoił tego ducha w skroń moje rękoma drżącemi, z których sączyła się woda tajemnicy — grono bladych, wynędzniałych braci śpiewało, powtarzając imię moje nowe: „Hieronim, Hieronim“³⁾, a ich głos ciągnął się, jak pogrzeb nadpowietrzny, niewidomy — w tej pieśni jednak były słowa nadziei!

Masynissa. I znamię ich zawiesiłeś na piersiach?

Irydion. Zawiesiłem.

Masynissa. Przycisnąłeś do ust w pokorze?

Irydion. Przycisnąłem. —

Masynissa. Dobrze — teraz ich serca się rozdziela! —

Irydion. Już zaczęły się mieszać. — W starych, w tych, którzy odbyli męczeństwo i niebo, jak twierdzą, roztwarte nad sobą widzieli, napróżno chciałem rozniecić iskrę zapalu — odpowiadali mi zawsze te same słowa — jak stru-

¹⁾ T. j. dopóki w szeregach walczących przeciw Rzymowi nie staną chrześcijanie. ²⁾ Biskup Wiktor. ³⁾ Chcąc pozyskać chrześcijan, Irydion przyjął ich wiarę i na chrzcie otrzymał imię Hieronima.

mień, co zawsze o jedne rozbija się żwiry: „Przebaczenie—Zapomnienie—Miłość zabójcom“. — Ale młodszy, świeżo namaszczone żołnierze, niewolniki, barbarzyńcy, pielgrzymy, co odwiedzili pustynie Egiptu, coś dzielniejszego czują. — Ich wzrok się płomieni na wzmiankę obelg i męczarni. — Ich serca przynajmniej czegoś pragną na świecie. — Zrazu błogosławią złemu, co ich gniecie, ale wreszcie, kiedy krew zagra im po żyłach, chcącym niechcącym wyrrywam przekleństwo. —

Masynissa. Na to, byś wcielił królestwo nie tej ziemi w namiętności ziemi, trza ci niewiasty. — Oni ubóstwili córkę dzieciństwa i wczesnej starości; z łupów cielesnych rozkoszy wydumali parę tajemniczą — oni przed niewolnicą męża schylili czoła¹⁾. — Z tyłu dziewic, które tam wiednieją w modlitwach i postach, jedną wybierz i rzuć im ponad dusze. — Uczyń ją zwierciadłem myśli twoich — niech je odbija i ciska naokół bez pojęcia, bez czucia — ale siłą, co w piersiach męża góruje porwana i zniszczona!

Irydion. Znam jedną — wszyscy darzą ją imieniem błogosławionej i świętej przed czasem, a ona lubi mi rozpowiadać niebiosy...

Masynissa. Tknałem i odrzękła mi struna — nieprawdaż, oko jej czarne, jak węgiel, błyszczące, jak żary — ród Metellów kończy się na niej? —

Irydion. Wiesz — po co się pytasz?

Masynissa. Pamiętaj chwalić jej Boga, każdą ranę Jego chwalić, z każdym gwoździem, co Go przebił, żałośnie się pieścić. — Ona się kocha w tem ciele rozkrzyżowanym, w tych rysach, które sobie wymarzyła pięknymi, gasnącymi w zwycięstwie miłości. — Ona ich nie widziała, kiedy konały ze wstrętem bólu, w milczeniu osłabienia, zmazane krwią, z wichrem, gwiżdżącym wśród włosów! — Słuchaj, przeprowadź jej myśl od niego do siebie — on daleki, on był kiedyś na ziemi, on nie wróci nigdy. — Ty żyjesz i je-

¹⁾ Kult niewiasty w wierzeniach chrześcijańskich uosabia się w postaci Najświętszej Maryi Panny.

steś przy niej. — Ty będziesz jej bogiem! *Alma*¹⁾ *Venus* i *Eros*²⁾, sprzyjajcie!

Irydion. Ach! kto zbada tajnie jej bytu, kto schwy- ci źródła jej życia? — ona żyje ciemnościami w tych pu- szczach podziemnych, widoma i niepojęta, nacechowana boleścią i z niej wyludzająca urodę. — Sam Fidyasz-by³⁾ jej kształtów wszechmocnem nie zatrzymał dłotem — ona całą piękność swoją uniesie z sobą razem w ostatniem westchnieniu! Przeciwno niej ja słaby jestem! —

Masynissa. Czego się wahasz i wątpisz? ona twoją być musi — nie dla marnej rozkoszy, ale że rozum mój, że dzieło nasze żąda jej zguby, jak zapytanie odpowiedzi i dźwięk dźwięku następnego. — Kiedy jej głowa opadnie na łono twoje, kiedy pierś jej zadrży, jak pierś każdej nie- wolnicy, i dusza niebieska zapomni siebie samej w ciałał pożarach — wtedy w katakumbach znajdziesz wiernych słu- żalców, o synu, wtedy duch mój będzie z tobą, i zemsta stanie się ciałem (*odchodzi*).

Irydion. Masynisso!

Masynissa. Czego żadasz?

Irydion. Błagam cię — powiedz mi, jak przyjaciel — nie — daj wyrok, jak sędzia — od czasu, w którym śmiałem się dziecinnie, w którym niewiedomie, wesoło trącałem o krzywdy i hańbę pokolenia mego, aż po dziś dzień, każde słowo, sprawę, wszystkie chęci moje odwołać, przelicz — rozumiesz?

Masynissa. Czemu wzrok twój tak zmętniał, i głos twój taki rozdarty, zblakany!

Irydion. Wszak, co świętem i lubem było dla dru- gich, było zawsze świętokradztwem dla mnie? Wszak dzi- kiej cnoty, ślubowanej Furiom, dochowałem wiernie? Do- tąd niema na mnie ani skazy litości, ani plamy żalu? —

Masynissa. Ale też niema czynu, syna ręki two- jej. — Dopóki to dziecię w powiciu nicości, dopótyś sam

1) Przydomek, często nadawany Wenerze, oznacza: wszystko rodząca. 2) Eros, Kupidyn, syn Wenery, bożek miłości. 3) Fi- dyasz — słynny rzeźbiarz grecki (V w. przed Chr.).

jeszcze nieznanym i słabym—w tym samym dniu, o tej samej chwili, staniesz się ty przez dzieło twoje, i dzieło twe przez ciebie samego!

Irydion. Ach! w tych piersiach coś niepotrzebnego zostawiły bogi — czuję jad, co podchodzi mi skronie i do ocz się tłoczy. — Niewiasty ten jad nazywają łzami! — Powiedz! wszak ja kiedyś miałem być człowiekiem?

Masynissa. I jesteś nim właśnie w tej chwili nikczemności. — Ty nie wiesz, że każdy z was zdołałby zostać wszechmocnym myślą własną, nieubłaganą, zażartą — ale Wróg¹⁾ przewidział i zawiesił w łonie waszem serce — bojaźń, uludę, podłość, którą tulicie, jak niewolniki, którzy przystali na hańbę. — Tem on was rozdzielił i rozrzucił nisko i daleko. — Tem on panuje na długo, i żaden go nie straci, choć każdy mógł go stracić!

Irydion. O kim mówisz? kto mnie nędznym i niešťczęśliwym uczynił? Jednego tylko znam zabójcę wszystkich chwil moich — Rzym się nazywa.

Masynissa. Jest inny Rzym, który zagańać nie może! On nie na siedmiu wzgórzach, on na gwiazd milionach oparł stopy swoje! On nie ród ludzki, marny jeden, ale plemion anielskich wielkich i urodziwych krocie znękał. — Z was wszystkich on ma tylko błaznów, z nich męczenników, i w każdej chwili, jako wy w omamieniu chwalicie, tak oni w mądrości i piękności swojej o pomstę wołają!

Irydion. Co ty mi zwiastujesz, ty straszny, niezgłębiony?

Masynissa. Walkę!

Irydion. Gdzie? Kiedy?

Masynissa. Po zgonie Rzymu! — Wszędzie, kędy twój duch zdoła czuć i myśleć!

Irydion. Bez końca, bez końca więc?...

Masynissa. Ja sam cię do niej powiodę — na padole obłąkanych wygrywaj tymczasem dzieje swoje, zatrute

¹⁾ Masynissa-szatan nazywa tak Chrystusa. Irydion go nie może zrozumieć.

przez wroga! Przeciw niemu i jego słuzalcom obrócisz kiedys czoło w pełni rozumu!

Irydion. A zwycięstwo, czy będzie zwycięstwo? Czy kiedy zdejmę tu, czy na jakiej gwiazdzie, ciężką zbroję moją? Czy kiedy opuszczę głowę bez oczekiwania, bez niebezpieczeństwa, wolny, ukochany, kochający, szczęśliwy?

Masynissa. Nie pytaj się przed czasem! — Idź na-przód, panuj zwierzęciu w sobie, naucz się być samotnym na ziemi, jako on jest na szczytach świata; naucz się cierpieć, jak cierpią duchy potężniejsze od ciebie! — Bo, nim dojdiesz tego, na co wyrósć możesz, ogień cię przetrawi razy tysiąc, konanie cię przetrworzy razy tysiąc — gniew jego cię odepchnie razy tysiąc. — Będiesz, jak fala, rzuca-na pod obłoki i strącana w przepaście — tylko, że ona martwa, ślepa, głucha, a w tobie nieśmiertelne czucie!

Irydion. Jakibądź nieprzyjaciel mój, przed nim nie unieź ducha. — Noc późna — wrócisz jutro rano — jutro po-mówimy jeszcze. — Idź teraz! — prawda, prawda: nie miałem litości nad siostrą, miałebym jej, nieznanej, żałować?

Masynissa. Pamiętaj na słowa moje! bo miną kie-dys narody tej ziemi, ale mój rozum nie przeminie (*od-chodzi*).

Irydion (*zrzucając chlamydę*)¹⁾. Idź — ty mi ciężysz — (*rzuca pierścień*) precz — ty mnie palisz — chciałbym włosy zmieść ze skroni — one mną nie są — one dolegają mi. — Gdzie ja? — Irydionie, pokaż mi się! Męczarnio, co żyjesz w głębi łona tego, wynijdź — kto ty jesteś, niech ujrze, raz niech się dowiem! (*zdejmuje sztylet z nad łarczy*) Powiedz mi, ogniku nocny, modra klingo, czy ty zdołasz wyssać mnie z piersi moich? — ale słyszysz? — na zawsze! — Nie — nie, tyś także złudzeniem! — Katon²⁾ gdzieś się obudził, i tam już inny Cezar stał nad nim, trzęsając mieczem i kajdany! (*rzuca sztylet i depce*) Kłamco, coś zwiódł tyle dusz cier-

¹⁾ Chlamys, chlamyda — wierzchnia suknia męska u Gre-ków. ²⁾ Marek Porcyusz Kato, zw. Młodszym, czyli Utyckim, niezłomny republikanin, po upadku rzeczypospolitej sam pozba-wił się życia w r. 46 przed Chr. w Utyce.

piących marną obietnicą nicości, ja urągam się tobie — ja, czy tu, czy tam, niewolnik! ja nie spocznę nigdzie — leż w kurzwie, żmijo fałszu! — (*obciera czoło*) Nieznośnie temu, który zaginać nie zdoła — który kona wiecznie, a nie skona nigdy¹⁾ (*stąpa po sali*) Jaka pustynia milczenia i spoczynku! — Jeden ją zalegam nieuśpioną myślą — noc mi wieniec z gorączek i trosków²⁾ na czołe złożyła. — Dzięki wam za taką purpurę, bogi piekielne! (*staje przy posągu*) Ojcze! kiedy spojrzę na rysy twoje, zda mi się, że słyszę obietnicę świętą. — Nieszczęśliwa Hellado! ty mnie przyciśniesz do łona — tryumfator pędzi — u kół rydwanu jego skrępowane Rzymiany — ich czoła pękają za osi gorejących obrotem! Ha! nie dbam o męki nieskończone, byleby dzień ten, jeden dzień taki czoło mi w laury okwiecił! (*klęka*) Ale czyż i ja mam zgładzić także? Ojcze, daruj jej — ona nie cierpi, jak my wszyscy, bo ma swoją wiarę i przyszłość nieskończoną. — Dumnych mordować — nędznych tysiące zepchnąć do Erebu — skazaną dobić — ach! to w losach moich wyrzutek było — ale szczęśliwą znieważyć, ale ufającą oderwać od nadziei, ale promienną zniszczyć! (*porywa się*) Syn Amfilocha gnany jędzami, jak niegdyś Orestes³⁾! — (*lampę bierze*) Idźmy zasnąć — błogosławieństwo Larów⁴⁾ nad tym domem spoczywa! — To miasto, to ojczyzna — błogo w niem i lubo — gwiazda pomyślności, znać, świeciła nad kolebką naszą! (*wychodzi*)

¹⁾ Monolog ten, przypominając nieco Hamleta, brzmi dziwnie w ustach Irydiona, któremu dotychczas sprzyjają okoliczności; nie ma więc powodu do rozpacz. Poeta oddał tu własne smutne i długie refleksy i zwątpienia, podczas choroby oczu, kiedy dnie całe spędzał samotnie, w ciemnym pokoju. ²⁾ Zam. trosk.

³⁾ T. j. przez Eumenidy, za zabicie matki Klitemnestry, która zabiła swego męża Agamemnona. ⁴⁾ Lary — domowe bogi opiekuńcze u Rzymian.

DRUGA CZĘŚĆ.

Katakumby — w środku ciemnicy zawieszona lampa. — Dwa sarkofagi w głębi — od każdego rozchodzą się ulice, ginące w oddali. — Ściany zasute nadgrobkami, ułożonymi w piętra. — Biskup Wiktor¹⁾ — Aleksander Sewerus w żołnierskim płaszczu z zasuniętym kapturem.

Wiktor. Wieki, co przeszły, były dziecinnymi czasami ludzkości. — Im bardziej stworzenie zbliżyć się będzie do Stwórcy, tem żarliwszą miłością goreć będzie ku Niemu i braciom swoim. — Miecza nikt nie znajdzie na ziemi, ani ręki kata, a ten błogosławiony już dzisiaj, kto uwierzył w przyszłość takową i stał się jej przyspieszycielem!

Aleksander. O, gdybym mógł w dniu jednym dzieło sprawiedliwości, obietnicę ust twoich, ziemi objawić!

Wiktor. Synu, nie spodziewaj się tego snu domarzyć, bo każdemu dostała się jedna fala w nieskończoności — pęd jej słabszy lub silniejszy, ale ona płynie dni

¹⁾ Wprowadzenie biskupa Wiktora jest tu anachronizmem, zapewne umyślnym. Episkopat Wiktora przypada na lata 194 — 203; za czasów zaś Heliogabala dzierżył władzę nad Kościołem w Rzymie Grek Kallistus (221 — 226), człowiek lichy, który puszczał się na pieniężne operacye i zaprzepaścił depozyty wdów i sierot, gdy tymczasem Wiktor był czcigodnym i bogobożnym starcem.

kilka tylko. — Żyj więc i przemiń, jak reszta braci twoich, ale działaj według światła, zlanego na ciebie. — Stań się pocieszycielem, byś mógł kiedyś stać się wybranym na lewicy Chrystusa i patrzeć, jak inni natchnieni kończyć będą przez ciąg wieków, co zacząłeś w pokorze i miłości ducha.

Aleksander. O! niech błogosławieństwo twoje zleje się na głowę Aleksandra. — Cezar¹⁾ wkrótce nie zaprze się Jego (*schyla się*). Przygotuj ich do zmiany, przyzwyczaj ich do imienia mojego, ojcze! — o to cię prosi Mammea.²⁾ —

Wiktor. Jak ja ciebie w tej chwili, niech cię kiedyś cały lud twój pobłogosławi i pamięć twoją syny synów ludu twego. — Wstań, pomazańcze Chrystusa!

Aleksander. Słyszę kroki czyjes — ojcze, w godzinie walki bądź moim dobrym geniuszem! (*wychodzi*)

(*Przeciwne drzwi wchodzi Irydion w płaszczu pretoryanów*).

Irydion. Chwała Panu w niebiesiech! (*składa miecz, wstępuje i zbroję u wejścia*) broń ziemskich gwałtów niech drzemie u progów mieszkań Jego!

Wiktor. Czekałem na ciebie, Hieronimie — sługi twoje dziś z rana przynieśli ciało brata, ściętego pod mausoleum Cecylii Metelli³⁾. — Tam zgromadzeni wierni z ich rąk je odebrali — pogrzeb jego przejdzie tędy za chwilę — dzięki ci, synu!

Irydion. Uczyniłem powinność moją. — Teraz przybywam od przysionka Cezarów — na pobladyłach rysach dworzán myśl strachu się zataczała — pretoryanie zamiejscy burzyć się zaczynają przeciwko imperatorowi. —

¹⁾ T. j. Aleksander, gdy zwycięży Heliogabala i zostanie cezarem. ²⁾ Mammea była chrześcijanką. ³⁾ Mauzoleum — pomnik grobowy; jak twierdzi poeta, obok tego pomnika, wystawionego dla żony Krassusa, było wejście do katakumb. Dziś stoi tam kościół św. Sebastjana.

Wiktor. Powierzchnia ziemi odmienia się w swoich pychach, jak barwy morza za lada powiewem — ale to nie powinno mieszać spokojności grobów! — módlmy się w cieńcu palmy męczeńskiej, zerwanej przez Atanadora!

Irydion. Ojcze, dozwól słów kilka jeszcze. — Wszak w twojem ¹⁾ rękę przyszłość nasza, wszak jednym skinieniem możesz tysiące nas rzucić na szalę, a gdzie one zaważą, tam będzie zwycięstwo!

Wiktor. W niewidzialnem królestwie walczyć mogę przeciw książęciu świata modłami i ofiarą, a jeśli wszyscy połączycie się ze mną w obliczu Pana, obiecuję wam zwycięstwo!

Irydion. Ja mówię teraz o bliższych zapasach, o prędszym tryumfie! Ojcze, cierpimy, jak ludzie, spodziewamy się, jak ludzie, i posady nam ziemskiej potrzeba. — Dotąd potęga nienawistnych ściskała nas zewsząd, tak, żeśmy woleli umierać, niż kłaniać się rozpuszcience lub czcić kłamstwo na ziemi. — Lecz dzisiaj to, co gubi narody, stanęło u bram tego miasta — zgrzybiała starość i duma bez granic. — Heliogabal sił nie ma do utrzymania swoich — Aleksander do ustalenia nowych rządów, a reszty sił do, niszczenia w zbliżającym się starciu — pomiędzy nimi oboma czyż każdy, co uwierzył w Chrystusa, nie radby krzyż wyrwać z wnętrzości ziemi i zatknąć na Forum romanum ²⁾? — Ojcze, widzę chmurę zgrozy na czole twojem. — Daruj, że palam miłością ku braciom uciśnionym — daruj, że śmiało ci ogłosić, że nadeszła pora ugodzić w samo serce pogaństwa i Romy!

Wiktor. Z litością słucham słów twoich! Napróżno wodę chrztu wylałem na głowę twoją! Napróżno tłómaczyłem ci świat ducha. — Tyś go nie pojął, nie zrzuciłeś starrego człowieka. — Tyś w żelazie i ogniu położył nadzieję do-

¹⁾ Powinno być: w twoich. ²⁾ Rynek rzymski, gdzie skupiało się życie społeczno-polityczne Rzymu, miejsce sądów i zgromadzeń ludowych.

czesnego zbawienia. — Ciężkie winy twoje! (*słychać pieśni pogrzebowe*). Czy słyszysz te hymny, płynące wśród grobów, jak ostatnie szumy burzy, w której Jedyny skronie opuścił i skonał? — Czyż On wzywał na pomoc aniołów, czyż On wołał o pomstę do Ojca?

Irydion. A więc nędza i poniżenie naszym działem na zawsze?

Wiktor. Mylisz się w hardości twojej, kiedy chwilę czasu nazywasz wiecznością! — Zaprawdę ci mówię, że w tych cmentarzach śpią goście tylko — że nie tylko na progach niebieskich, ale i na płaszczyznach bólu miłość przemoże nareszcie. — Zaprawdę, zaprawdę, ludy pokłon jej oddadzą, i nie będzie Cezara, któryby przed nią nie uderzył czołem. — Czy znasz tę postać? (*wskazuje rzeźbę na sarkofagu*).

Irydion. Lutnia helleńska, ojców moich czworo-dźwięczne struny. — To Lykański Orfeusz ¹⁾!

Wiktor. Jako on, podług waszych pamiątek, dzikie rozpieścił zwierzęta, tak Jezus dusze milionów spoił brzmieniem żyjącego słowa — patrząc na tę lutnię ziemską, pojmił roje duchów, pracujące nad światem, i dźwięk, u stóp krzyża poczęty, rozlegający się już pomiędzy narodami. — On żyje sobą samym i sił nie czerpa na ziemi! (*znak krzyża kreśli nad czołem*). Uwierz i nie grzesz więcej! — Ostrzegłem cię teraz, jak ojciec, rozżalony błędami syna — później, jeśli winę powtórzysz, napomnę cię, jak pasterz trzody, ukaram, jako sędzia ludu!

Chór (*w pobliżu*). Z głębi przepaści wołamy do ciebie, Panie! — Duszę zamordowanego weź na łono twoje! — Daj jej odpoczynek w chwale twojej! Ona, odlatując, przebaczyła katom!

¹⁾ Lykaonia — kraj w Azji Mniejszej; Orfeusz, mityczny śpiewak grecki, na nagrobkach w katakumbach oznaczał Chrystusa. Orfeusz, wedle podań, dźwiękami lutni uśmierzał dzikie zwierzęta.

(Wchodzi orszak, męczennik na marach, głowa ścięta na pierśsiach spoczywa — męże w czarnych sukniach, z pochodniami — za nimi niewiasty w białych szatach).

Wiktor. Podajcie mi znak świadectwa i męki, święty na ziemi i niebie! *(przynoszą mu Prochristum¹⁾ — bierze je i składa na piersiach umartęgo)* Własną krew twoją, wylaną za Syna człowieka, daję ci do trumny, byś z nią kiedyś zmartwychwstał w dzień sądu. — *(przykłada i razem wszyscy)* Ty, coś kształt nieszczęśliwych przybrał, by nieszczęśliwych ocalić, złóż z nas złości nasze i wrzuć w głębokość morską wszystkie grzechy nasze — a temu, który zaczął drugą pielgrzymkę — ostatnią, uiść się w prawdzie twojej!

Głos dziewicy. Daj mu ujrzeć święte oblicze Twoje!

Inny głos. Daj mu wiosnę, wiosnę, której nie miał na ziemi. —

Irydion. A nas wybaw od pokusy zemsty. —

Chór. Zemsty?

Wiktor. Szczęśliwi, którzy umierają dla Pana. — Oni zwyciężyli przed czasem *(wznosi ręce nad tłumem)*. Powstańcie i zanieście zwłoki do cmentarza Faustyna *(staje na czele — przechodzą zwolna — Irydion jeden tylko zostaje z tyłu — od orszaku niewiast oddziela się na wyjściu Kornelia Metella)*.

Kornelia. Czemu nie łączysz się z nami?

Irydion. Tej nocy w innem miejscu być muszę. —

Kornelia. Gdzie, Heronimie?

Irydion. Tam, gdziebyś drżała o zbawienie duszy, choć stamtąd wznidzie chwała ludu twego. —

Kornelia. Wiem, że się coś straszego na cmentarzach gotuje. — Widziałam dzisiaj towarzysza twojego, Symeona z Koryntu — przechodząc, trącił mnie i nie obejrzał się i szedł dalek z lwią skórą na barkach, z okiem wbitem

¹⁾ Flaszeczka z krwią męczennika, z wyróżnieniami literami pr. Chr. *(pro Christo — za Chrystusa)*.

w próżnią przestrzeni — w tem oku bunt się palił i srogie natchnienie. — Och! ja nieszczęśliwa! —

Irydion. Czemu, Kornelio? przecież sam pasterz, ojciec, sędzia ludu, sam Wiktor — patrz, jaka chwała! — Wiktor codzień powtarza, żeś pierwsza wśród sióstr twoich i że znak wybrania już spoczął na twojem czole. — Czegoż żądać więcej na ziemi?

Kornelia. Niezwykły to głos twój, bracie!

Irydion. Zdaje się tobie. —

Kornelia. Ach! czy ty ten sam, z którym klęczałam na cmentarzu Eufemii, którego uczyłam modlitwy mojej — Hieronimie, czy to ty?

Irydion. Ja, siostró. —

Kornelia. Modliłam się tyle, pokutowałam tak ciężko dni i nocy tyle!

Irydion. I zasiądziesz w niebiesiech. — Któżby wątpił, Kornelio?

Kornelia. O, nie za siebie — nie!

Irydion. Za kogóż?

Kornelia. Za jednego z braci moich. —

Irydion. Za jednego z braci? — (*zbliża się do niej*)

Kornelia. Jaki ty straszny! —

Irydion. Mów prawdę, mów imię jego! Ktokolwiek jest, twoim będzie! — Śpiesz się tylko, niewiasto! — Niedługie chwile nam zostały — czasu nie będzie potem na ślub przed krzyżem. a ja was obojgu¹⁾ połączyć chcę, odesłać gdzie daleko, byście żyli razem — szczęśliwie — na Tebaidzie²⁾ — mówże! — Ha! ziemską miłość wstąpiła do duszy wybranej!

Kornelia. Szalejesz!

Irydion. Imię jego — tego jednego — tego brata?

Kornelia. Hieronim! ale ten, co był kiedyś, nie ten, co tak dziko spogląda, co bez zmysłów stoi przede mną. — *Apaga — Apaga!*³⁾

¹⁾ Zamiast: oboje. ²⁾ Tebaida — pustynia w Egipcie, w okolicy Teb, gdzie mieszkali pierwsi pustelnicy chrześcijańscy.

³⁾ Precz — precz! (łac.).

Irydion. Cicha, piękna, szczęśliwa, patrz! terazem spokojny, jak wprzód. —

Kornelia. Słodki, jak niegdyś?

Irydion. Pokorny przed tobą. —

Kornelia. Przed Panem! —

Irydion. U stóp twoich klękę i będę powtarzał imię Chrystusa. —

Kornelia. Obiecay, że nie wmieszasz się do nich, że nie wdziejesz zbroi na gwałty ziemskie i potępione!

Irydion. Biedna, ty nie wiesz, co mówisz.

Kornelia. Nie chcesz?

Irydion. Ja sam ich powiodę. —

Kornelia. Biada mi!

Irydion. Czyś nie słyszała od wielu świętych, że już blizkie są czasy? Czy nie pamiętasz słów Jedyne go, kiedy, odchodząc, przyrzekł swoim, że powróci i królować będzie? Czyż ulubieniec Jego na dzikiej Patmos nie powtarzał, że Babilon runie, a sprawiedliwi na gruzach zaśiądą?¹⁾

Kornelia. Kiedyś, kiedyś, ale nie dzisiaj. —

Irydion. Dziś, siostró, lub nigdy! —

Kornelia. Wiktor wyklął Eugenesa²⁾, który tak myślał i mówił. —

¹⁾ Słowa niniejsze opierają się na zapowiedzi o powtórnem przyjsciu Chrystusa na ziemię, zawartem w „Objawieniu“ (Apokalipsie) św. Jana, ulubieńca Chrystusowego, ostatniej księdze Nowego Testamentu, pisanej na wyspie Patmos. W samej rzeczy chrześcijanie ówczesni oczekiwali owego przyjscia, a z niem upadku Rzymu, który nazywano nowym Babilonem, końca świata i sądu ostatecznego. Wierzono też, że potem przyjdzie tysiącoletnie panowanie Chrystusa na ziemi, owa nowa Jerozolima, przepowiedziana przez św. Jana. Stąd też sekta, która głosiła tę naukę, otrzymała nazwę *milliaryuszów* lub *chiliastów* (łac. mille, greck. chilioj — tysiąc). Bunt, który wznieca Irydion w katakumbach, ma za podstawę te właśnie wierzenia. ²⁾ Eugenese (postać zmyślona) był widocznie chiliastą.

Irydion. Rzymianie ukrzyżowali Eudora ¹⁾, który tak myślał i mówił. —

Kornelia. Pójdź do Biskupa, wypowiadaj się je-
mu, zapytaj się go, jak posłuszne dziecię...

Irydion. Ja dzieckiem tylko być zdołam przy tobie
na chwilę, znikomą, jak fala, co nie wróci nigdy. — Za
okręgiem twoich spojrzeń we krwi ja broczyć będę — trawa
nie porośnie, gdzie mój koń przeleci ²⁾!

Kornelia. Błuznisz!

Irydion. Nie — ja przeczuwam tryumf Boga twego!

Kornelia. Czyż on takiego zwycięstwa nauczał?
Czyż nie odpuścił wszystkim? Czyż słabych nie ubłogosła-
wił dla ich słabości? Czyż niewiniątkom nie obiecał króle-
stwa niebios dlatego, że drobne i ciche? —

Irydion. Taki był początek — ale dziś, siostró, słabi
w siłę wyrosli, niewiniątka stali się mężami!

Kornelia. Miłosierdzia, miłosierdzia wołam nad
nim, o Panie! Ty mu nie dasz przepaść w oczach moich. —
Ach! co ja mówię? gdzie jestem? Wszak ślubowałam ci,
Panie, całe serce moje. — Jakże tu ponuro — pierwszy raz
strach umarłych mnie napada — kto tu jest z nami? (*obzie-
ra się*).

Irydion. Oprzyj się na mnie!

Kornelia. Tak, tak, ty się nie odejmiesz mojej
potędze. — Łaska uwiośni twą duszę. — Ja wiem, żem się
urodziła, żeby ciebie zbawić!

Irydion. Ani ty, ani nikt na ziemi, nie wydrze
z piersi moich pragnienia, które je rozdziera. — Gdyby
sam Bóg nie wołał na nas, gdyby pomoc świętych nam
obiecana nie była, sam jeden jeszczebym dzieło rozpo-
czął. — Ostatni raz może mówię do ciebie. — Znasz dzieje
matki mojej, ale ukryte przed tobą wielkie myśli ojca
mego. — Pij kroplami ze mnie gorycz, która mnie po-
żera. — Słuchaj!

¹⁾ Eudor — postać zmyślona; imię to nosi bohater poematu
Chateaubrianda: „Męczennicy“. ²⁾ Tak mówił barbarzyński wódz
Hunnów, Attyła, „bicz Boży“.

Kornelia. Ty ostatni raz — ty do mnie mówisz? —

Irydion. Słuchaj! (*siedzi u stóp sarkofagu — ona wyżej opiera się na tym samym grobie*). W trzynastą rocznicę śmierci Grimhildy on nagle zawołał mnie do siebie z rana. — Już od dni kilku bladość złowieszczą kaziła mu lica. „Synu — rzekł — niech zastawią biesiadę w sali Delfickiego Apollina. — Ostatni raz dzisiaj położym się u jednego stołu. — Bóg matki twojej mnie ściga i nim wejdzie jutrzejsze słońce, opuszczę tę ziemię“. — Strach mnie ogarnął. — Szedłem jego wypełnić rozkazy. — On dzień cały strawił ze starcem maurytańskich pustyni¹⁾. — Głosy ich rozchodziły się, jak ostatni szczęk dogorywającej bitwy — stało się cicho — wyszli oba i stapali ku sali festynów!

Kornelia. Dreszcz, jak łuska gadu, przesuwają się po mnie!

Irydion. Siostrę moją przycisnął do łona i odpychał potem z wolna i rzekł: „Co brat ci rozkaże, czynić będziesz dla miłości mojej“. — Do płaczącej słowa już więcej nie przemówił, ale kilka kropel wina rozlał w ofierze i legł i mirtami uwieńczonym puharem pił zdrowie wielkich mężów. — Wyzwoleniec czytał mu Fedona²⁾ — stu niewolnikom wejść kazał i darował im wolność, a kiedy mu dziękowali: „Jako wasze pęta skruszyłem, pamiętajcie drugim, o ile wam sił stanie, zrywać łańcuchy. — Czyńcie kiedyś, co wam mój syn powie“. — I wstał pogodny, jak wieczór, co z wolną nocą się obwija, a jeszcze purpury słońca nie zatracił! (*chwila milczenia*)

Wtedy w najdalszej komnacie pałacu zaczęła się ta noc ostatnia, w której zawiązały się losy moje. — Wokoło nas jaśniały płomienie trójnogów. — Masynissa rzucał w nie kadzidła — głowa Amfilocha leżała na łonie przyjaciela i stopniami schodziło z niej życie — ale powaga zawsze była jedna, niezachwiana. — Żal przerwanych zamysłów w głębi ducha leżał spętany. — Boleść nadaremno się wy-

¹⁾ T. j. Masynissą. ²⁾ Tytuł dyalogu Platona o nieśmiertelności duszy.

silala. — Jedynym jej znakiem była wzgarda na ustach — on umierał tak, jak żyją bogi!

Kornelia. Widzę, widzę go — ale gdzie anioł stróż jego w tej chwili? —

Irydion. W tej chwili on tworzył przyszłość, której niegdyś pragnął dla siebie, którą teraz mnie zapisywał. — „Nie uchylisz czoła, nie stracisz wiary w zły go-dzinie — w dobrej nie przebaczysz, nie zaprzestaniesz, ale przejdiesz po zwłokach zrzuconego, by stojących obalać. — Nie miej smutku ani słabości, bo, jak księżyc na niebie, tak dzieje narodów na ziemi wzrastają, by maleć. — Dziś Roma u stóp widnokregu, blisko nizin śmierci“. — Tak na-uczał, a z milczenia nocy stopniami budziło się życie — a co chwila bóg mściciel bardziej ciężał nad nim!

Wreszcie przysiągłem przed jego świętem obliczem. — On dłoń trzymał na czole mojem — przysiągłem rozkoszy nie mieć — przywiązania nie znać — litości nie słuchać — ale żyć, by niszczyć, dopóki duch mój się z ojca duchem nie połączy!

Kornelia. Przebacz mu, Panie; on nie wie, co mówi!

Irydion. Masynissa krew dymiącą wylał z czary na głowę moją i na rękę jego, i pierwszy promień zorzy błysnął na łożu umierającego. — „Hellado moja!“ zawołał głosem miłości i spojrzał, jak tryumfator, ubóstwiony zwycięstwem! W tem natchnieniu ustało jego ziemskie życie. — Kornelio! zemsta dobrem mojem — w zemście żyć muszę i skonać!

Kornelia. Na kim ty ją chcesz wyrzucić? — Hieronimie, kto jemu, kto tobie przewinił?

Irydion. Ci, którzy was przymusili błądzić, skąd uciekają żyjący po złożeniu umarłych! Ci, którzy Boga twojego zelżyli razy tysiąc i, co było w sercach ludzi boskiem, zdeptali na ziemi! — Czy ty nie wiesz przeszłości? Tłumaczyć ci ją będę, jak Chrystus, wracając z Emaus, pismo nieświadomym. — Stało się pod wieczór świata — zwiędły kwiaty poranku, zgasły ognie młodości na Egejskich wybrzeżach. — Raz jeszcze na północy ozwał się głos

wolnych — potem wszystko ucichło — wtedy powstał człowiek, który rzekł: „Dawne chwały przywróć, a zniszczę tych, co wszystko zniszczyli“. — Czy ty go potępisz, córo chrześcijan? — On chciał, by cierpiący odrzucił więzy — by ślepy w niewoli przejrzał i poznał progi ojczyste — by głuchy i niemy przemówił rodzinną mową. — Czyż on nie zwiastował powtórnego przyjścia Boga twego? ¹⁾ Jan ²⁾ niegdyś samotny, bezbronny, wołał na pustyni, że nadchodzi Syn człowieka, ale ten, który umęczon będzie. — Ojciec mój poprzedził Tego, który zwycięży — Tego, co królować będzie — Tego, o którym zwątpiłaś!

Kornelia. Ja?

Irydion (*chwytając ją za ramię*). Boś sądziła, że On tę ziemię zostawi na łup Rzymianom — ty myślałaś, że On krwi waszej niesyty będzie!

Kornelia. Zgubiony — ach! Panie! A jednak ogień wiekuisty, ogień Cherubów w oczach mu jaśnieje!

Irydion. Uwierz! — Ty się nie domyślasz, co mnie czeka jutro. — Uwierz! — ja wodzem ludu twego. — Uwierz, a Jowisz z Kapitolu runie, by nie powstać więcej. (*słychać kroki*) To Wiktor, to niewierny ³⁾! — Zostań. — Ja wrócę za chwilę. (*wchodzi w ciemne przejście*)

Kornelia (*przyklęka*). Serce biedne, nie moje, serce nieznane, ty, co bijesz tak rozdzierająco, módl się do Chrystusa. — Panie — Panie, odpowiedz słudze Twojej!

Od krzyża nigdy oczu nie spuściła ku śmiertelnym twarzom — a teraz, o Panie, dwoje oczu utkwilo mi w pamięci — jego oczy, jego, Panie!

I jako prorok, i jako święty, i jako Archanioł, on staje przede mną i mówi, a ja go słucham, Panie! — i chciałabym skonać. (*głowę zniża między ręce*) Zmiłuj się nade mną!

Wiktor (*wchodzi z orszakiem*). „Ile razy zbierzecie się w imieniu mojem, będę z wami“. — Czemu nie usłucha-

¹⁾ Zob. przypisek 1-szy na str. 89. ²⁾ Św. Jan Chrzciel.

³⁾ T. j. nie wierzący (w to, że wkrótce Chrystus zejdzie na ziemię).

łaś słów tych dzisiaj? Ciebie i Symeona z Koryntu i innych wielu nie dojrzało oko moje. — Córkó, zostaw ścieżki samotne nieprawym i odwróć się od nich, kiedy, za grobami schyleni, naradzają się chytrze.

Kornelia. Ojcze!

Wiktor. Czy przynajmniej modliłaś się tutaj w uczestnictwie nas wszystkich?

Kornelia. Modłę się, ojcze. —

Wiktor. Czy sama tu byłaś?

Kornelia. Ojcze! sama jestem. ¹⁾

Wiktor. Drżysz, jak światło gasnące — co tobie się stało, Metello?

Kornelia. Szukam Boga, Pana mego, i znaleźć go nie mogę. —

Wiktor. Największym świętym przydarzały się chwile niepewności. — Znać wtedy, że nieprzyjaciel w pobliżu. — Módl się więc i czuwaj, bo duch skory, ale ciało słabe. *(wychodzi)*

Kornelia. Ojcze!

Wiktor *(odwracając się)*. Co, dziecię moje?

Kornelia. Czy już blizki poranek?

Wiktor. Dopiero noc się zaczęła.

Kornelia. A dzień sądu ²⁾ czy blizki, ojcze?

Wiktor. W każdej chwili Syn człowieka może nas powołać przed swoje oblicza. — Czy ty co przeczuwasz?

Kornelia. Nie — tylko słabo mi bardzo — tylko wiedzieć chciałam. —

Wiktor. Dziś jeszcze w Eloimie ³⁾ ofiarę świętą odprawię za ciebie. — Schorzała dusza twoja i ciało zmęczone pokutami — wstań, nie trwoż się, idź zasnąć, córkó! — *(wychodzi)*

Kornelia. Czemu nie zatrzymałam biskupa! *(Irydion wchodzi)* Słyszę stopy lekkie, stopy kusiciela. *(odwraca się)* Ach! piękny, piękny, jak anioł! — Wiktorze, Wiktorze!

¹⁾ Kornelia nie odpowiada bezpośrednio na pytania, chroniąc się grzechu kłamstwa. ²⁾ T. j. sądu ostatecznego (zob. przypisek 1-szy na str. 89. ³⁾ Eloim — kaplica.

Irydion. Nie usłyszysz ciebie. —

Kornelia (*obejmując sarkofag ramionami*). Popioły świętych, strzeżcie mnie tej nocy! —

Irydion. Czego się lękasz?

Kornelia. Czy nie widzisz, jak ciemno, czy nie czujesz zimna — tak, jakgdyby wszyscy umarli, a nas dwoje tylko zostało — potępionych dwoje? — Oni, reszta, wszyscy w niebiesiech!

Irydion. Godzina, którą ci opowiedziałem, za twar-
da na serce twoje!

Kornelia. Mylisz się. — Wzdychałam do palmy męczeńskiej, a miałabym drzeć przed zwycięstwem Pana mojego! Nie — nie — tylko coś rozprzegło się w duszy mojej, coś mi w głowie się usuwa, coś w sercu pęka, Hieronimie. —

Irydion. Niewiasta czynów nie potrzebuje, jedną cichą modlitwą zbawiona być może. — Jeżeli się nie poczuwa do mocy, niechaj idzie precz ode mnie. — Tu rozdziela się drogi nasze — będziesz spokojna, jak wprzód — obaczysz się kiedyś, ale nie na ziemi. —

Kornelia. Prawdę wyrzekłeś — stopy, unieście duszę daleko, daleko! (*usiłuje powstać — Irydion rękę jej podaje*) Ach! przybiłeś mnie na nowo — nie mogę. —

Irydion. Biedna! —

Kornelia. Coś nieśmiertelnego opasało mnie, nie-
widzialnych ramion dwoje!

Irydion. Ostatni raz mówię ci: Uciekaj. —

Kornelia. Nie. — Dopókiś w błędzie śmiertelnym nie wyzionał ducha, dopótyś bratem moim w obliczu Ojca niebieskiego. —

Irydion. Świadcę się wami, kości umarłych, i to-
bą, matko ziemio — chciałem ją, ją jedną ocalić! (*przechadza się po ciemnicy*) Tak ojciec mój niegdyś zabił duszę niewin-
ną kapłanki ¹⁾. — Siła dzikiego Fatum zewsząd mnie opa-
suje. — (*zbliża się do niej*) Kornelio, Kornelio!

¹⁾ T. j. Grimhildy, matki Irydiona i Elsinoe.

Kornelia. Modłę się za ciebie, klękniij tu przy mnie, zbadź pychy, powtarzaj słowa moje...

Irydion. Jutro, pojutrze zacnie się moja modlitwa — głośna, siostró, wśród jęków nieprzyjaciół!

Głos w pobliżu. Hieronimie, do broni!

Irydion. Przybywam. —

Kornelia. To on — to Symeon! —

Irydion. A tam dalej tysiąc podobnych jemu drży z niecierpliwości i czekają na mnie (*zrywa jej welon*) pręśnij, obsłono duszy mojej! (*porywa ją w objęcia*) Usta, zostawcie na tem bładem czole obietnicę lepszego losu!

Kornelia. Ach! wraz z tobą na wieki potępiona jestem! (*mdleje*)

Głos. Śpieszaj, śpieszaj!

Irydion (*biorąc hełm i oręż, potem wraca i nachyla się nad nią*). Nie, ty nie umarłaś! (*przyciska ją do piersi*) Obudź się na twardym pancerzu męża, obudź się, Kornelio! Maszynisso! bądź mi przeklętym, jeśli jej zguby nie odkupisz mi zwycięstwem!

Kornelia. Kto woła?

Irydion. Ten, o którym powiedziano, że przyjdzie i pokona dumnych!

Kornelia. Widzę nareszcie, widzę ciebie. — Ty raczyłeś dotknąć się oblubienicy twojej! — Długo czekałam...

Irydion. Podnieś głowę — rozedrzyj wzrokiem te sklepienia. —

Tam wybrani śpiewają hymn tryumfu. — Zmartwychwstań!

Kornelia. O Panie! chwała bitew naokoło twarzy twojej — płoniesz cały blaskami żelaza. — Panie, gdzie rany twoje? niech je obleję łzami!

Irydion (*podnosi ją*). Jutro, niewiasto, spełnią się przepowiednie o królestwie Krzyża.

Kornelia. O, nie rozpraszaś się wśród ciemności! — Oni mówili, że przyjdiesz, a teraz ty mnie nie weźmiesz z sobą! — Ty zapomnisz o służebnicy twojej!

Irydion. Biedna! powstań — nie płacz — nie rozpaczaj!

Kornelia. Daj mi zaginać w chwale twojej! — ja już umarłam, o Panie! ¹⁾

Irydion (*porywa ją z ziemi*). Dni kilka jeszcze, nie-wiaisto. — Tymczasem wołaj na braci swoich: „Do broni, do broni!” (*odchodzi*)

Kornelia. Słyszycie ostatnie słowa jego? — On zstąpił drugi raz na ziemię, i tą razą miecz w jego prawicy połyska. — Do broni! Koście umarłych, żyjący kapłanie, ludu Boży, odpowiedzcie! — On tak kazał. — Za mną! — Do broni, do broni! ²⁾ (*ucieka*)

* * *

Inna strona katakumb. — Symeon z Koryntu — obok krucyfiks, księga i trupia głowa.

Symeon. W dniu jednym świat posiąść, nie ten nędzny, kędy błyszczy złoto i stęka żelazo, ale ten ogromny, ten świat dusz wszystkich, i panować im w imieniu Twojem, o Boże! — Ach! gdyby morze jasności, ta myśl, przede mną rozciągnięta — ku niej płynę w potokach cierpienia i poniżenia, coraz olbrzymiej rozpychając zasępione fale. — O Chrystusie! podbiję Ci wszystko, co zowie się ciałem. — Tam w dole będą pustynie, skały, miasta; stamtąd szumią wołania królów i kupców, a duch mój, odbicie Twego na ziemi, zawieszony w górze, jednością potęgi ich ściska — każe im milczeć lub modlić się — drzeć lub radować się — myśleć lub zasnąć! ³⁾

Irydion (*wchodząc*). Witam cię, synu Hellady, po dwakroć bracie mój ⁴⁾!

Symeon. Wreszcie nadeszłeś ⁵⁾.

¹⁾ Kornelia w obłąkaniu bierze Irydiona za Chrystusa, który zstąpił powtórnie na ziemię. ²⁾ Zauważono, że wezwania Kornelii do broni przypominają słynną pieśń Debory ze Starego Testamentu. ³⁾ Symeon z Koryntu jest uosobieniem świeckich dążeń, które później, w wiekach średnich, rozwinąć się miały w Kościele. ⁴⁾ t. j. jako Grek i jako chrześcijanin. ⁵⁾ Powinno być: nadszedłeś.

Irydion. Czas jeszcze.—

Symeon. Czy widziałeś Wiktora?

Irydion. To dziecię stare, które panuje nad nami.—W nim słodycz jest słabością, a słabość staje się uporem.—

Symeon. Zaprawdę ci mówię, że trzoda nie puści się na nieznane pole bez błogosławieństwa pasterza. —

Irydion. Zwlekajmy do ostatniej chwili—wtedy nagle otoczmy go rozpaczniemi prośbami. — Nieprzygotowanego strach ogarnie lub Duch Boży oświeci!

Symeon. Do stóp mu się rzucę—iskra, co pryśnie od mojego serca, duszę mu rozerwie.—

Irydion. Śpi u niego głęboko dusza — twarz wyschła mu od cnoty — zresztą idźmy zawsze naprzód, nie oglądajmy się nigdy—w tem nasze zbawienie.

Symeon. Stanie się, jako mówisz. — Czy słyszysz te pomieszane głosy? — Gromadzą się, jak im przykazałem, na pograniczu świętych grobów, na szerokich cmentarzach starych pogan.

Irydion. Ukrzyżowanego, nie zemszczonego weź w ręce i nieś przed ich oblicza!

Symeon (*porywając za krucyfiks*). O, jakżem był niegdyś małoduszny i ślepy! Wierzyłem, że niesprawiedliwość znościć trzeba, by docierpieć się nieba—(*podnosi czaszkę*) patrz na te zapadłe skronie—w tych załomach jaśniało niegdyś życie życia mego!—Biskup miał złączyć ręce nasze.—Dnia jednego nie dostawało, lecz nocą wpadł centuryon i porwał niewinną do cyrku Flawiana.—Z pod paszczy tygrysa to mi tylko zostało!—I jeszcze długo potem walczyłem z żądzą odporu, jakby z szatanem—a to był duch żywy, święty, co owładał mną stopniami! (*kładzie czaszkę*). Spoczywaj, nieboga! wkrótce z martwych ty powstaniesz dla mnie!

Irydion. Zemsta więc —i naprzód tam, gdzie brzęczą pszczoły! (*wychodzą*).

Przestronne lochy.—Cenotafy¹⁾ po ścianach.—Mogiły rozsypane tu i owdzie.—Zgromadzenie chrześcijan przy pochodniach.

Chór młodzieńców. Nieszczęśliwy ten, co urodzon z niewiasty.—Dni jego blahe i znikome—od krzyża ramion odwiązać, od cierniów skroni odchylić nie zdoła.—Ciemności siostrami jego i grobem!

Chór starców. Święty, Święty, Święty, słuszne sądy Twoje! Ty przez męki ojców wynosisz przyszłe pokolenia.—Na stosach kości naszych zieloność wiosny i szkarłat potęgi rozwiedziesz synom naszym.²⁾—

Chór młodzieńców. Zeszlij³⁾ nam pocieszyciela—niech on stanie na wysokościach, niech karki wyniosłych stopom swoim podściele w równiny.—*(wchodzi Symeon i Irydion)* Witajcie!

Symeon. W imieniu Ojca, Syna i Ducha, nadzieja niechaj będzie z wami.—

Chór starców. Symeonie, Symeonie! dlaczego ten idzie za tobą, co niedawno jeszcze nosił szatę katechumena⁴⁾, dziś przywdział zbroję?—Naucz go i oświeć, by puklerzem była mu skrucha, a szczerą modlitwa jedynym orężem.

Symeon *(do Irydiona)*. Wstąp na mogiłę—odpowiadaj za siebie.—Ja tymczasem wezwę jeszcze ducha—chwil kilka jeszcze, a stanę się w duchu.—

Irydion. Kto się pyta, niechaj własnej mądrości nie ufa, ale niech spojrzy wokoło i przypomni sobie przepowiedziane dnie klęski, mające zawisnąć nad ziemią!

Czasy milczenia kończą się dzisiaj, bo przebrały się męki sprawiedliwych—w grobach już miejsca nie znaleźć!—

¹⁾ Nagrobki. ²⁾ W dwu tych chórach znajdują swój wyraz spreczne dążności w łonie chrześcijańskiej gminy rzymskiej: młodzieńcy, skłonni ku chiliazmowi, są pełni wojennej ochoty, marzą o zwycięstwie i zemście; starcy—chcą pokornie znosić krzyż, cierpieć i czekać zmiłowania Bożego. ³⁾ Powinno być: zeslij. ⁴⁾ Katechumeni—przygotowujący się do wstąpienia do gminy chrześcijańskiej i chrztu

Koście umarłych gwałtem nas wypychają ku słodkim błękitom. —

Kto leżał w prochu, niechaj powstaje—kto się weselił nad naszymi głowy, niechaj zadrży — bo przepaście wejdą w górę, a wzgórza zapadną w otchłanie!

Chór młodzieńców. Synu obietnicy, pokój Pana niechaj będzie z tobą!

Irydion. Pioruny gorejące Pana niechaj będą ze mną i z wami! — Z krzywd waszych stało się moje natchnienie—w łasce Jedynego, Potrójnego, wszczęła się otucha moja — a waszą wołą moja posetniona siła niechaj wre i woła o pomstę do Boga.

Słuchajcie mnie.—Miasto rozdzieliło się tej nocy—Syn wszeteczeństwa ¹⁾ zachwiał się na tronie — Pretoryanie odwrócili serca od niego. — Lud, jak morze niepewne, któremu wiatr się podda, dotąd kołysze się i milczy — ale wnet nań spadną ciężkie wichrów skrzydła, runą weń grady pomieszanych chęci. — Patrzcie! widome ciemności gromadzą się nad stolicą, która morduje proroków i świętych. — W całej Azji powstają legiony. — Nad Renem burzą się Allemany ²⁾—Cezar i Aleksander zabierają się do ostatniej rozprawy. — Ten wzywa Mitrę, tamten Statc ³⁾ — a któren ⁴⁾ zwycięży, zwycięży z przekleństwem Chrystusowi na ustach!

Oto znak, wam dany, hasło obiecane. — Patrzcie, a ujrzycie. — Chciejcie, a będziecie wolnymi!

Chór starców. Kto ci dał władzę i na czole twojem wyryl słowo Boże? Gdzie Wiktor, ojciec wiernych, pasterz namaszczonej? Czy on powie o tobie: „On jest ten, którego Pan wzbudził?”

Symeon (*wstępując na drugą mogiłę*). Ja mu świadczę! (*wznosi krzyż*). Plyńcie, lzy moje, roztwórzcie się, rany piersi moich! — Oto Pan nad wszystkie pychy, Bóg i zwycięzca, przybity do progów śmiertelnych. — Wy, którzy nie

¹⁾ T. j. Heliogabal. ²⁾ Związek plemion germańskich, Kwadów, Hermundurów, Markomanów, Taifalów, Jazygów) nad Renem. ³⁾ Przydomek Jowisza. ⁴⁾ Pow. być: który.

macie serca, stojcie na miejscu, jak głazy, porzucone na ścieżce, — ja nie dla was mówię. — Wy, co nie pragniecie, by Hierozolima ¹⁾ wyszła z toni czasów, starzejcie się i milczcie, — ja nie do was mówię!

Tych tylko wzywam, dla których On hańbę znosił, pośmiewisko wytrzymał, aż słońce od mąk Jego przesłoniło się nocą! Od nocy tej straszliwej kto się upomniał o obelgi Syna człowieka? — Nikt Go nie odział, nikt nie napoił. — Wszystkie narody ziemi jedne po drugich ukrzyżowały Go na nowo!

Chór młodzieńców. Przekleństwo czcicielom Molocha ²⁾!

Irydion. Nie wypuszczajcie chwili, która nadlatuje. — Nie patrzcie na nią, jak na skrzydła, co mijają i giną w oddali, jak na błyskawicę, co błysnie i zamrze w błysnięciu! Ale wszyscy razem, zgodnie, wyciągnijcie ramiona — objąć ją — przycisnąć do serc waszych, o bracia! — Z niej, drobnej dzisiaj, z niej, co nie powróci nigdy, wydobyć iskrę życia — bo zaprawdę wam ogłaszam, staną się waszymi!

Chór starców. Ogień modlitwy gaśnie w łonie naszym — mgła tajemnicza zasłania się nad nami — Panie, od pokus zwodziciela wybaw nas, Panie!

Irydion. To słabość — przez kajdany ojców waszych, odrzućcie ją — przez stopy Nerona, odrzućcie ją — przez ofiary cyrku zaklinam was, bądźcie silnymi!

Chór młodzieńców. Głos twój, jak dźwięk trąby grzmiącej, pędzi nas ku płaszczyznom ziemi — ale drżą nam piersi, włosy powstają na głowie! O Symeonie z Koryntu, odezwij się — mów, czy nie widzisz czego?

Symeon. Widzę wzrokiem Jana, który przed laty patrzył na Hierozolimę wybranych ³⁾. — On w grobie śpi wśród natchnionych aniołów i powstanie dzisiaj lub jutro ⁴⁾ — wtedy się usunie — a teraz ja prorokuję, ja wołam!

¹⁾ Zobacz przyp. 1-szy na str. 89. ²⁾ Moloch — bożyszcze fenickie, któremu składano krwawe ofiary. ³⁾ Zobacz przyp. 1-szy na str. 89. ⁴⁾ W pierwszych czasach chrześcijaństwa było rozpowszechnione podanie, że św. Jan, jedyny z Apostołów, co nie zginął śmiercią męczeńską, żyje wiecznie.

Chór. Ścisnęły się zmarszczki czoła jego. — Krzyż czarny drży mu w dłoniach, jak gałąź wśród wichrów!

Symeon. Duch mnie ogarnął, unosi. — Stąpam na zwaliskach miasta. — Bożyszczą przewrócone, jak kawaly darni — orły złote bez dziobów, bez skrzydeł, na garściach potrzaskanej broni — purpury, jak płótna na łące, obwite niciami pajęczyn — luny igrają po trupach. — Rozpuszczone warkocze dziewic, długie szaty konsulów, cesarów, porwane wozy znikają w oddali. *(pada na kolana)* O Boże umęczony, natchnij ich duszę, jakęś moją natchnął, i ogień pożerający bitew roznieć w ich dłoniach! *(wstaje)*

Modlitw waszych spienione fale dopłynęły niebios. — Dusze zabitych złością synów ludzkich stanęły u ołtarza, co wiekuście pali się na podnóżach tronu. — I ujrzałem Tego, który panuje na tronie — przeliczył je wszystkie, a liczba ich dopełniona, i zawarta księga świadectwa i śmierci. — Głos zagrział: „Odtąd mi świadczyć będziecie życiem i zwycięstwem!”

Chór *(przyklękają wszyscy)*. Chrystusie, Chrystusie! wrą nam serca, bo zmartwychwstać chcemy! Nie opuszczaj nas w chwili niepewności! — Daj nam objawienie sądów Twoich!

Irydion. Czy się jeszcze pytacie, ludzie malej wiary? — Wzniescie oczy. — Oto Pan wasz kona — oto jeszcze roztwarte usta i ostatnie wołanie: „Czemu opuściłeś mnie, Ojcze!” ¹⁾ Bracia, czy my Go jeszcze i dzisiaj opuścim?

Chór. Nie — Nie!

Irydion. Ha! *(odwraca się)*

Symeon. Bledniejesz ²⁾?

Irydion. Tam — gdzie zakręcają się sklepienia — tam na samej granicy światel i ciemności.

Jeden z chóru. Ktoś nas podchodzi lekkimi stopy. — *(Wbiega Metella)*

Symeon. Witaj, dziewico, poślubiona wiekuistej Miłości. —

¹⁾ Jedno z siedmiu słów Chrystusa na krzyżu, ale nie ostatnie. ²⁾ Pow. być: bledniesz.

Chór. Skąd do nas idziesz tak późno, sama, z rozpuszczonym włosom? (*Metella zatrzymuje się przy mogile Irydiona*)

Symeon (*do Irydiona*). Przemawiaj dalej!

Irydion (*obracając się do Kornelii*). Czy mnie poznajesz, czy moje słowa pamiętasz?

Jeden z tłumu. Słyszeliście ten krzyk świętej?

Drudzy. Straszno, straszno stało się o tej godzinie sercom naszym. —

Irydion. Milczcie, teraz ona mówić zaczyna!

Kornelia. Objawiłeś się i wyrzekłeś straszne słowo — Odtąd biegnę i wołam — dni i nocy mijają, ja biegnę i wołam — (*odwracając się do ludu*). Do broni, do broni!

Irydion. Przez ciebie, Masynisso, zwyciężam! ¹⁾ (*do ludu*) Dusza niewiasty prędkiej od was wszystkich zrozumiała tajemnicę niebios. — Zmyjcie hańbę waszą w krwi bałwochwalców! (*kładzie dłonie na włosach Kornelii*) Stań się żywym głosem chwały przyobiecanej! — Rozedrzyj zasłonę czasu przed oczyma ludu.

Kornelia. W gromy zbrojnego ²⁾ widziałam. — Szedł, zdobywając, by zdobywać dalej — i nieśmiertelną stałam się w obliczu jego!

Chór starców. Czyś miała widzenie i dotąd spoglądasz na jego mdlejące ostatki? Odpowiedz nam, odpowiedź!

Kornelia. W gromy zbrojnego widzę. — Idzie i zdobywa. — Nic mu się nie oprze. — Strzała jego cięciwy ziemię odmierzy w przelocie. — Strachem otoczył się, jak zwójami królewskiego płaszcza, i śmierć blada posuwa się za nim! (*ucieka*)

Jeden z chóru. Wśród głów i pochodni — jej włosy podskakują i toną, jak fala. —

Chór. Gdzie lecisz?

Kornelia. Gdzie światło nie dojdzie, niech mój głos doleci: do broni!

¹⁾ T. j. dzięki twojej radzie opętania jednej z dziewic chrześcijańskich. ²⁾ Domyślnie: Chrystusa.

Wszyscy. Do broni, do broni!

Głos Kornelii. Rozstapcie się, ciemności — martwe skały, zdrzyjcie na świadectwo Panu!

Symeon. Zniknęła, porwana natchnieniem. — Teraz słuchajcie brata mego, zważajcie na słowa młodzieńca!

Irydion. Kto przyjdzie do pałacu Amfilocha, kto wymówi, stanawszy na progu: „Sygurd, syn Grimhildy“, ten dostanie miecz i pocisk i szyszak miedziany. — Pamiętajcie: „Sygurd, syn Grimhildy“. —

Pierwszy barbarzyńiec. Niegdyś w Chersoniezie słynęła kapłanka —

Drugi. Imię to ojcowie nasi powtarzali z drzeniem. —

Trzeci. W borach saksońskich przybyli bracia od morza północnego śpiewali o niej żałobne wspomnienia. —

Irydion. To matka moja, a wy bracia moi! (*schodzi i staje wśród nich*) Dajcie ręce wasze — z błędów wysłiśmy, ale błędy ojców ogniwami synom. — Dziś w imieniu Chrystusa bądźcie mi wiernymi. —

Chór barbarzyńców. Synu Grimhildy, synu ziemi srebrnej, od wolnych ludzi wolne przyrzeczenie i wiara niezłomna! — Błękitnooki, długowłosy nie zdradzi ciebie. — Ślubujemy tobie ciało nasze, jakośmy duszę poślubili nowemu Bogu! —

Irydion. Wnuk króla mężów dziękuje braciom swoim.

Chór barbarzyńców. Przed laty Herman ¹⁾ zaczął walkę z południowem słońcem ²⁾. — Święte jego kości spoczywają w czarnych Irminsulu ³⁾ gajach — naprzód, naprzód! — Tameśmy, nim duch bezdrożów ⁴⁾ ujął nas za ramię i wygnał na obszary świata, słyszeli pieśni, zwiastujące zgon strasznego Rzymu — naprzód, naprzód! Ty bedziesz Hermanem — pod wodzą twoją zdradzieckich Italów zburzą my pałace!

(*Słychać podziemne huki*).

¹⁾ Herman, cz. Arminius, wódz germański, pobił na głowę w r. 9 po Chr. w Lesie Teutoburskim wojsko rzymskie pod wodzą Varrusa. ²⁾ T. j. z Rzymem. ³⁾ Irminsul (właśc.: Irmensäule — słup drewniany lub olbrzymie drzewo w świętym gaju, gdzie Germanie oddawali cześć bożkowi Irminowi. ⁴⁾ Pow. b.: bezdroży.

Symeon. Czemu odzywasz się, ziemio, matko ciał umarłych, a nie żyjącego ducha?

Irydion. Wyrok zapada nad miastem. —

Chór starców. Symeonie, Symeonie! czy poznajesz gniewu Pańskiego straszliwe odgłosy?

Symeon. Zaprawdę, gniew Pański wam ogłaszam i błogosławieść Jemu! — Patrzcie, — podniósł się Wszechmocny, i otchłań woła o miłosierdzie do Niego! Patrzcie, dreszcz bieży po skałach, zrywają się wichry, jak syczące węże — Hosanna — Hosanna! — Mogiły bałwochwalców pękają na dwoje. — Dzień zemsty zstępuje wśród burzy!

Chór młodzieńców. Hieronimie, dotrzymaj obietnicy. — Wola Jedyne go objawia się nam. —

Irydion. Skarby moje waszymi. — Krew moja wazszą do ostatniej kropli — przysięgnijcie tylko krzyż ten załknąć na szczytach Kapitolu.

Chór starców. Biada wam — biada! —

Chór młodzieńców. W imieniu Chrystusa — przysięgamy. —

Irydion. I wprzód nie odpoczniecie, nie pomodlicie się Jemu, ani ciało Jego pożywać będziecie!

Chór. Nie — nie — nie!

Chór starców. Uciekajcie, bezbożni — łamią się filary — ziemia się rozstępuje. —

Irydion. Pod nami tak Rzym padać będzie. —

Inni. Strzeżcie waszych pochodni. —

Symeon. Idźcie za mną. — Ten, którego niosę, na rozhużdanych falach stapał bezpiecznie. —

Inni. Ognia — ognia!

Chór barbarzyńców. Rwijmy się za pasy z tłumem. — Syny lodów¹⁾ nie zginą tu marnie wśród podrzutów siarczystej, niecierpianej ziemi!

Inni. W tył — nazad! — Tu ognie buchnęły!

Irydion. W tę stronę, ku naszym cmentarzom, ku Eloimowi! — Ach, trwoga pomieszała rozumy wasze!

¹⁾ T. j. Germanie.

Symeon. Odparła mnie opoka, i jednym rzutem runąłem do stóp twoich. —

Irydion. Oprzyj się na mnie — ten głaz dotąd nie zadrzął ni razu. —

Symeon. Gdzie ci, którzy szli za mną?

Irydion. Zniknęli. — Nocy takiej nie widziałem nigdy — z tysiąca pochodni ledwo gdzie jeszcze tli się gwiazda jaka. —

Symeon. Zgasła ta, na którąś patrzył. — Ach! i tamta, i tamta!

Pomieszane głosy. Opuść nam winy nasze — w godzinę śmierci błagamy cię, Panie!

Symeon. Wyciągnij ramię — zawieś pochodnię nad tem morzem cieniów. —

Irydion. Daremno. —

Symeon. Słyszałeś łoskot, co przydusił głos starców?

Irydion. Tam odzywają się żyjący — do mnie!

Symeon. Ale ci, którzy Pana tu błagali przed chwilą?

Irydion. Pan już o nich pamięta teraz — do mnie, do mnie!

Chór barbarzyńców. Błądziliśmy naprzemian w ciemnościach i w ogniu — zewsząd odegnały nas pioruny, ale serca nasze biją tak zimno, jak były przed burzą!

Irydion. Przytknijcie wasze pochodnie. — Ja was wyprowadzę. — Ja pamiętam drogę. —

Symeon. Ot, głuche gwary się ozwały. — To bracia nasi, co się przedarli ku Eloimowi — za nimi!

Głos w oddaleniu. Pal się, ziemio, na dzień ostatni świata! —

Irydion. Słyszeliście?

Chór. Nie traćmy czasu — naprzód!

Irydion. Uciekajcie! —

Głos (*bliżej*). Do broni, do broni!

Chór. To ojciec złudzeń, który cię woła na zgubę twoją!

Irydion. To ona! —

Symeon. Nie puszczę ciebie. —

Irydion (*odpychając go*). A kto ich wywiedzie, jeśli ja nie wrócę! (*idzie naprzód*) Ojcze! wzywam ciebie — niech się płomienie Erebu ukorzą przede mną!

Głos (*w pobliżu*). I wieniec mój będzie z gwiazd nieśmiertelnych przy boku twoim. —

Irydion. Chrystusie, Boże jej niebios, ocal nie-szczęśliwą! — (*Rozwidnia się — ognie z pod ziemi buchają — wśród nich Kornelia*)

Chór barbarzyńców. Zajaśniał hełm nieustra-szonego i utonął w ciemnościach!

Symeon. Hieronimie!

Chór. Sygurdzie — Sygurdzie!

Głos Irydiona. Śpieszę do was. — (*wraca, trzymając Kornelię w objęciach*). Odwróćcie twarze — na dół schyl-cie pochodnie — tedy, tedy, za mną!

Chór (*w oddaleniu*). Zbaw nas, o Synu człowieka, a trzykroć tak zniszczony, trzykroć tak spalony Rzym bę-dzie, wróg ludzi świętych południa i ludzi wolnych północy!

Głos (*wśród ciemności*). Śpijcie, wichry, z popiołami starych czcicieli. (*Nadchodzą stupy ognia, wśród nich Masynissa*).

Chór podziemnych głosów¹⁾. Patrz! staliśmy się, jak lampy cichej świątyni, o my, gorejący, o my, nie-szczęśliwi, ofiary mąk tylu, od wieków tylu!

Masynissa. Przyjdzie chwila, w której cała ziemia na pastwę oddaną wam będzie — ale na dzisiaj tu koniec drogi waszej — nie pójdziecie dalej!

Chór. Zwycięstwo! Do czasu, do czasu tylko żyjem rozpaczą i nocą! — I zapytają się duchy niebieskie: „Gdzie ziemia, siostra nasza?“, i zapyta się ten, który ją zbawił: „Gdzie oblubienica moja?“, a my wytrząśniem pod ich gwiazdy jej umarłe popioły!

Masynissa. Zwolna, z cicha, dzieci moje! — Ta chwi-la w nieśmiertelności waszej, ale tysiąc tysięcy ludzkich pokoleń od niej przegradza was jeszcze!

Wprzód muszą siły swoje styrać — każdą wiarę krwią, popierać i ogłosić ją fałszem — każde zaprzeczenie błotem zarzucić i ubóstwić je wreszcie! — aż doważy się szalać ich mierności i dumy, aż siwizna głupstwem się stanie, a siła szaleństwem!

¹⁾ T. j. złych duchów.

Chór. I zginą!

Masynissa. Myśl ich osiądziem — w niej światy tworzyć będziem coraz dalsze od prawdy — tak iskrę, którą wzięli z górnych przestrzeni, zamęczym w ich duszach. — Uwieńczym ich skronie ognikami wiedzy. — Znikome berła powierzym ich dłoniom. — Wyniesiem ich na samodzięrców ziemi.

Chór. I zginą!

Masynissa (*przechadza się wśród ogniów*). Wiaro, nadziejo, miłości! Trójco, która miałaś trwać na wieki, zerwałem cię dzisiaj w sercach dzieci najukochańszych, błogosławieństwa Twego! — Nie! — Ty niemi nie zaludnisz spustoszałych przestrzeni, kędy wrzały niegdyś roje szczęśliwych i pięknych. — Ty już nigdy takich nie dostaniesz synów! — Sama zgasiała słońca, które były chwałą twoją!¹⁾

Chór. Niechaj trony nasze wiecznie sterczą próżne i martwe — niechaj pieśni pochwalne u ich stóp konają!

Masynissa. Tej nocy naszych następców poczęła się zguba. — Jako my niegdyś, tak i oni odpadną od niego!

Chór. I przyjdą jeść chleb nasz i mieszkać w ciemnym domu naszym!

Masynissa. Wrogu²⁾! ty wiesz, że ich duch obłąkany od pierwszej wiosny ziemi! — Odtąd dnia nie będzie, żeby się nie kłócili o przymioty i imiona Twoje!

W Imieniu Twojem będą zabijać i palić — w Imieniu Twojem gnić i milczeć — w Imieniu Twojem uciskać — w Imieniu Twojem powstawać i burzyć!

Ukrzyżowan będziesz zarówno w ich mądrości i niewiadomości, w ich rachubach i szalach, zarówno w sennej pokorze ich modlitw i w bluźnierstwach ich dumy!

Na szczytach niebios ten puchar goryczy pić będziesz, dopóki ich nie przeklniesz na wieki. — Na szczytach niebios, wśród potęg Twoich, doznasz, co to piekło nasze!

Chór. Chwała nam i temu, co dotąd jaśnieje w ogniu

¹⁾ Masynissa występuje tu we właściwej swej postaci, jako szatan, wróg Boga w Trójcy Świętej. ²⁾ T. j. Chrystusie!

odrzućenia, jak pałał niegdyś tęczami siły! — Chwała nam —
chwała nam!

Masynissa. On skazę piorunów zakrył dłonią na
czole. — Na dnie przepaści on myśl krzepi na dzień ostatni
świata! Chwała jemu. — A teraz owiońcie mnie, ciemno-
ści — teraz w milczeniu skonajcie, bracia moi!

TRZECIA CZĘŚĆ.

Namiot w obozie zamiejskich pretoryanów. — Arystomachus i Lucius Tubero na przodzie. — W głębi na łożach Aleksander Sewerus i Ulpianus rozmawiają pocichu. — Wchodzi Irydion.

Irydion. Przybywam, Rzymianie, w imieniu pana waszego. — Odnówcie wasze skargi — każdą wysłucham i na każdą odpowiem według myśli Cezara. —

Arystomachus. Jeśliś był ciekawy zażaleń naszych, trza było do nas zawitać przed rokiem. — Wtedy bylibyśmy rozprawiali z sobą — ale dziś, Greku, kto jał się oręża, ten zapomniiał się skarżyć — kto grozi, ten nie odpowiada, ale rozkazuje. — Przechodząc, widziałeś wszystkich stojących w zbrojach, gotowych do pochodu! — Inszej odpowiedzi nie otrzymasz ode mnie!

Irydion. Czy tak samo i Lucius Tubero myśli?

Tubero. Chociaż mój popędliwy towarzysz lepszy do szeregu, niż do mownicy, jednak, Irydionie, do jego słów w tej chwili mało co mam dodać. — Przypomnisz tylko od nas imperatorowi, żeśmy długo prośby nasze podawali bez żadnego skutku — że obiecanego amfiteatru nie raczył nam wystawić i że należnych nadgród nie rozdał. — Ode mnie przypomnisz imperatorowi, że ojca mojego do przerznięcia żył sobie w kąpieli, że córkę siostry mojej do polknięcia gorejących żarów przymusił. — Powtórzysz mu imiona senatorów, których na utratę czci i gardła w prze-

ciągu trzech lat skazał. — Powiesz mu, że liczyłem niegdyś krocie przyjaciół i krewnych, opływających w dostatki — a że dzisiaj nie mam już nikogo — lub że głód rozdziera wnętrzności tych, co pozostali. — Ale za to żyje Eutychian i kilku wyzwolenców i kilka nałożnic purpurę noszą. — Dodasz wreszcie, że zhańbił Greczynkę z starożytnego, z uczciwego domu... (*Irydion dobywa tabliczek* ¹⁾ *i stylem pisze na nich*) Co zapisujesz, synu Amfilocha?

Irydion. Tę chwilę, imię twoje i śmierć twoją. — Teraz ciągnij dalej!

Tubero. Dzięki ci, Danausie ²⁾! Jednak oświadczyć panu twemu, że jeśli wyda Eutychiana, byśmy go na krzyżu rozbili, i wszystkie skarby swoje, byśmy sobie z nich złoty wypłacili; że, jeśli złoży natychmiast władzę konsula, trybuna i arcykapłana, to go może jeszcze zostawim przy kochance i odeszlem ³⁾ tam, skąd się do nas przywłókł na wstyd i nieszczęście miasta! —

Arystomachus. Niech się tylko śpieszy, bo jutro o świcie u bram Rzymu staniemy — godziną później w pałacu Cezarów! —

Irydion. Czy nic już, przezacni Rzymianie?

Arystomachus (*dobytajac miecza*). To jedno tylko!

Tubero. Bo tem tylko można się odwzięczyć w dniu jednym za poniżenie lat kilku!

Arystomachus. Tem tylko przeciąć dyadema ⁴⁾ na skroniach Cezara i wyziębic uśmiech szyderczy na ustach jego powiernika!

Irydion. Dobrze mówisz — zgadłeś! — Śmieję się sercem całem, bo słyszę Rzymian, mówiących o jarzmie ze wstrętem, z oburzeniem o hańbie!

Wy, których ojców na trzodę bydła zamienił Tyberius, wy, których ojcami gardził Neron, sam pogardzony

¹⁾ Rzymianie używali składanych tabliczek, powleczonych woskiem, na których pisali ostrem narzędziem, zw. stylem.

²⁾ T. j. Greku. ³⁾ Pow. b.: odesłamy. ⁴⁾ Przepaska na czole, oznaka władzy monarszej na Wschodzie.

od kurzawy, na której stapał, śmiecie wyrzekać na poniżenie! Wy, potomki tych, którzy całą ziemię spodlili — nie ludźcie się daremnie! — Ród wasz, czy dawniej, czy później, był zawsze świątynią podłości! — Inaczejby pod strumieniem, co z niej wypłynęły, nie była wyszła i Azya, i Grecya, i świat, jako wielki, jako nieszczęśliwy, aż po hyrkańskie ¹⁾ syrty i pustynie Jazygów! — Tak, tak, śmieję się, Rzymianie, ale ten śmiech, nie wiecie, co wróży — (*postępuje kilka kroków naprzód*). Jeśli broni nie złożycie natychmiast — jeśli nie padniecie do nóg Heliogabala — jeśli dzieśatego z pomiędzy siebie nie poświęcicie zemście jego, biada wam wszystkim! — Takie moje zlecenia. —

Arystomachus. Precz stąd — wracaj do Syryjczyka! — Niech włosy namaści do biesiady Plutona ²⁾. —

Irydion. Z tobą już skończyłem. — Dla tamtego mam jeszcze słów kilka (*zbliża się do Aleksandra*).

Ulpianus (*do Aleksandra*). Zbądź go milczeniem pogardy!

Aleksander. Nie mogę!

Irydion. Brat ³⁾ się przypomina tobie — zapytuje się, czemuś zniknął w nocy z pałacu Cezarów — wzywa cię nazad i karę śmierci zamienia dla ciebie na karę wygnania. —

Aleksander (*porywając się z łoża, do Ulpiana*). Jeszcze raz, nie — pod tem coś się ukrywa — zostaw mnie z nim, proszę ciebie — oddalcie się, przyjaciele (*wychodzą wszyscy*). Synu Amfilocha, czy mściwe bogi rozciągnęły między nami chmurę jaką zwodniczą? Ja nie pojmuje ciebie! — Ty może nie poznajesz Sewera? — Irydionie, ty ślubowałeś przecie hetakombę ⁴⁾ Fortunie ⁵⁾, która dzień sprawiedliwości rozświeci nad Rzymem? —

¹⁾ Hyrkania — kraina nad morzem Kaspijskiem; Syrty — zato-
ki; pustynie Jazygów między Dnieprem a Donem. ²⁾ Bóg pań-
stwa cieniów, grecki Hades, t. j. niech się gotuje na śmierć.
³⁾ Brat cioteczny, t. j. Heliogabal. ⁴⁾ Ofiara stu byków, wogóle:
wielka ofiara. ⁵⁾ Bogini losu u Greków.

Irydion. I dotąd bogini to samo przyrzekam. — Gdyby mogła choć jedną chwilę sprawiedliwości mi przynieść, kto wie, możebym przez wdzięczność sam Rzym w hatakombie poniósł na jej ołtarze!

Aleksander. Synu Amfilocha, nie obrażaj mnie dwuznacznymi słowy — bo winienes mi wdzięczność za to, że własnym oczom nie dowierzam, choć mi jasno przewrotność twoją wskazują. — Ach! sam nie wiem, czemu ci ufać pragnąłem!

Irydion. Dzięki moje Sewerowi! Gdyby mnie były stworzyły człowiekiem i serce moje chciały uposażyć błogim darem przyjaciela, byłbym je prosił o ciebie. — Teraz chyba żelaza piersi naszych zetrą się na polu bitwy!

Aleksander. Czas jeszcze — porzuć sprawę tyrana; wyrzyj z mgły, którą się otoczyłeś, powiedz mi jedno słowo przywiązania, a nie będę wątpił o wierze twojej! Irydionie, gdzie siostra twoja?

Irydion. Tam, gdzie ją Fatum przykuło!

Aleksander. Ale ona czysta, jak myśl moja o niej! — Irydionie, wołam na ciebie — Irydionie, zatrzymuję ciebie — ona go nie cierpi — czytałem w jej oczach nieznośne męczarnie — a tybyś miał walczyć w jego obronie?

Irydion. Czemu dni twoje tak krótkie, latorośli młoda! Z uniesień twoich ku piękności i cnocie śladu nie zostanie — przejdiesz, jak dźwięk, nie słyszany od ludzi, tylko znany bogom!

Aleksander. Czemu tak żalobnym wzrokiem wpatrujesz się we mnie? Ach! słyszałem, że matka twoja gdzieś, kiedyś, nosiła boga ¹⁾ potężnego w piersiach!

Irydion. Puścizną dobrego po niegodziwych jest — kara! Synu Mammei, twoja godzina się zbliża!

Aleksander. Ty chcesz mnie przerazić?

Irydion. Mylisz się, ja ci tylko prawdę ogłaszam. — Jeśli przegrasz, zginiesz z ręki zwycięzcy, jeśli zwyciężysz, z ręki tych, którym za hasło dzisiaj twoje imię służy.

¹⁾ T. j. Odyna.

Aleksander. Hańba temu, ktoby się frasował o śmierć przed godziną lub w godzinę śmierci! Bądź co bądź, zostań przy mnie. — Ja Elsinoe wyrwę z paszczy tygrysa ¹⁾, i Rzym na nowo stanie się wiosną siły, zbrojną w nieśmiertelne gromy. — Czemuś się wzdrygnął? — Co tak cierpkiego dla ciebie w tych nadziejach moich? ²⁾

Irydion. Przypomniałem sobie, że przyszedłem od Cezara po twoją odpowiedź! ³⁾

Aleksander. Nie wspominaj mi jego — ale, jeżeli jaką iskrę czucia dały ci bogi, niech ją krzywda siostry i pamięć ojca teraz na pożar zamieni! Przecie naddziady twoje śpiewali Persom, że zemsta jest rozkoszą bogów! ⁴⁾

Irydion. Niewinny jesteś — (*ściska mu rękę*) ostatni raz — ostatni, bo oba stoimy nad grobem, i, nim trzecia wejdzie zorza, jeden z nas zstąpi do Erebu (*wychodzi*).

* * *

Sala w pałacu Cezarów w filary, w rzeźby, w kosztowne naczynia — pośrodku ołtarz, poświęcony Mitrze — w głębi kurtyna w drogie kamienie, spuszczone od dwóch kolumn złotych — Elsinoe w purpurze cesarskiej — Irydion wchodzi w szyszaku i zbroi.

Irydion. Gdzie przeklęty?

Elsinoe. Tam, tam ciało jego leży na fiolkach, dusza na łonie jędz spoczywa. — Wyszedł, by odetchnąć na chwilę!

Irydion. A nim zasnął, czy mówił o mnie? — czy go przygotowałaś tak, jak przykazałem?

Elsinoe. Przysłał na wszystko, płacząc i tłukąc się w skronie. — Eutychediana przywołał, rzucił mu się na szyję,

¹⁾ Heliogabala. ²⁾ Irydion wzdrygnął się na myśl, że Rzym może jeszcze być potężny. ³⁾ Wymijająca odpowiedź: Irydion nie może zdradzić przed Aleksandrem swych uczuć i myśli. ⁴⁾ Starogreckie przysłowie.

za ręce go ścisnął, ale jeszcze nie śmiał oznajmić, że ty wezmiesz dowództwo pretorium ¹⁾ — powtarzał tylko, iż się spodziewa, że łagodnymi słowy i obietnicami nawrócisz zbuntowanych — mnie się polecał, bym go moim polecała bogom — potem skoczył i leżał wśród kwiatów i tarzał się, jak wąż niespokojny. —

Irydion. Obudzić go trzeba. —

Elsinoe. Chodź za mną (*idzie i rozтворя kurtynę, za nią widać drzemiącego Heliogabala na słosach róż i fiołków*).

Irydion. Czekał, jeszcze te usta rozemknięte coś wymówić mają.

Elsinoe. Przekleństwo im, czy sennym, czy na jawie, czy żyjącym, czy w grobie!

Heliogabal. Iry, Iry, czego opuściłeś mnie?

Elsinoe. On marzy o tobie. —

Heliogabal. Elsi, Elsi ²⁾ moja, czego opuściłaś mnie?

Elsinoe. Ach! córka Grimhildy nigdy twoją nie była!

Irydion (*dotykając się Heliogabala*). Imperatorze!

Heliogabal. Kto woła—co—gdzie? (*zrywa się*) Ach! to wy! — Ach! to róże moje i kochane trójnogi! (*bierze ich za ręce i kilka kroków idzie naprzód*). Umierałem już, kiedy głos twój mnie wskrzesał!

Irydion. Cóż tak strasznego widziałeś?

Heliogabal. Okropnie mi było. — Zdało mi się w początkach uśpienia, że lud cały i wszystkie narody zdrobniały w karła bezsilnego, spętanego w łańcuchy—moja noga błyszczała na jego włosach, jak muszla przejrzystej białości. — Tron mój pałał blaskami Olimpu — Rzym też już płonął naokoło, według obietnicy twojej, i ludzi nigdzie nie było, bo wszystkich żyjących gniotłem jedną stopą moją!

Irydion. A więc pomyślną wróżbę zesłały ci bogi!

Heliogabal. Słuchaj, słuchaj. — Zdało mi się, że z mausoleów ³⁾ powstałi umarli — powstał Tubero i Lucius Wiktor i dwaj Apuleje i inni; wiesz, inni wszyscy —

¹⁾ Gwardyi pretoryanów. ²⁾ Iry — pieszczotliwe imię Irydiona, Elsi—jego siostry. ³⁾ Mauzoleum—grobowiec.

a u widnokręgu nagle ukazał się ojciec mój Karakalla 1), z głową, okręconą żmijami, z ludzkiemi czaszkami w dłoniach, ogromny, zataczający się w popiołach, i zapadł, wołając: „O synu!” — Oni wtedy ku mnie stąpać zaczęli — karzeł rozśmiał się i rzucił nogę moją. — Oni idą, idą. — Tyś stanął przy mnie, a z drugiej strony ona. — Oni idą, patrz, idą, togi zarzuciwszy na lewe ramię, w prawem 2) rękę ściskając sztylety. — Wtedy rzekłeś, wydając mnie: „Oto Cezar” — Elsinoe rzekła, wydając mnie: „Oto wasz morderca” — i sto nagich błyskawic mignęło przed mojemi oczyma — sto rozrzucających gromów ugrzęzło mi w piersiach! (*cofa się i zakrywa oczy*) Znowu on, on, ojciec mój!

Irydion. Otrząśnij te ziarna zwodnicze, któremi przelatujący Morfeusz 3) osypał ci zmysły. — Teraz więcej, niż kiedykolwiek, bądź przytomnym i silnym — bo pretoryanie zerwali z twoją purpurą na zawsze i Aleksander zaprzysiągł nie spocząć, dopóki twoim dyadematem skroni nie opasze!

Heliogabal. O, ja nieszczęśliwy! Możesz ty im nie powiedział wszystkiego, nie obiecał przebaczenia i nadgród?

Irydion. Nie złota, ale krwi twojej żądają!

Heliogabal (*obejmując otłarż ramionami*). O trójco rozkoszy! O chaldejski panie! 4)

Elsinoe. Dopóki u nóg Mitry kwilisz, dopótyś w kole niebezpieczeństwa i śmierci. — Módl się do Odyna, a zleć święte kruki i przemogą nad orłem. —

Heliogabal. Głos twój, Elsi, głos twój niechaj słyszę w ostatniej godzinie — ramiona twoje daj piersiom moim za przepaskę śmiertelną. — Ja cię kochałem za życia, choć ty mnie nie cierpiełaś. —

Elsinoe. Nie konaj przed zgonem — wstawaj, każ przywołać Eutychiana i straż twoją. — Bratu mojemu daj władzę, a on ci da zwycięstwo. —

1) Zob. przyp. 6-ty na str. 67. 2) Pow. b.: w prawej ręce.

3) Bożek snu; ziarna zwodnicze — mak, sprowadzający uśpienie.

4) T. j. Mitro!

Heliogabal (*podnosząc się*). Ach! gdyby można jeszcze...

Irydion. Nie—nie—trza grać w koście życia i śmierci na ołtarzu Fortuny! — Dziś w nocy jeszcze miasto zacznie się palić — nie lękaj się — przy tem świetle skonają pieśni na ustach Arystomacha. — Gdzie skarby twoje?

Heliogabal. Część przesłałem już do Syryi—reszta pod strażą Eutychiana. —

Irydion. Co zostało, każ rozdać pretoryanom dworu!

Eutychian (*wbiegając*). Boski, boski, źle się nam dzieć poczyna! — Lud odpędził żołnierzy od bram kuryi ¹⁾. — Senatorowie się wcisnęli do kuryi. — Siedzą i radzą — a o czem, miły Anubisie ²⁾? O śmierci boskiego! ³⁾

Irydion. Śpiesz się, Cezarze!

Heliogabal. Stary przyjacielu, podaj mi rękę. — Tak, dobrze, opieram się na tobie, jak za dawnych czasów—razem kadziliśmy w świątyniach Mitry, piliśmy razem. — Ach! w przeszłości mojej wszak smaczne bywały papuzie wątróbki i dziewic rozgorzałe usta. — A teraz losom przeciwnym ustępujemy razem — miecz swój oddaj Irydionowi — proszę cię — ty zostaniesz przy mnie, a on będzie prefektem pretorium!

Eutychian. Kto! ja? — Oni chcą głowy mojej, on dostojeństwa mego — bez głowy, bez miecza, jakże to będzie? — A przyprawilem dla ciebie ostatnią czarę Sylwiusza ⁴⁾, a...

Heliogabal. Milcz i oddaj!

Eutychian (*miecz odpasując*). Greku, nie trudź dziecięcia mojego — ono u lędźwi moich zawsze się hojdało w miedzianej kolebce...

Posłaniec (*wbiegając*). Panie mój, w tej chwili przebrany wyszedłem z senatu; a kiedym wychodził, już wnosili Kanulejus, żebyś zginął śmiercią Nerona, a brat twój państwo odzierał!

¹⁾ Budynek, w którym sąd lub senat się zbierał. ²⁾ Anubis — bóg egipski. ³⁾ T. j. Heliogabala. ⁴⁾ T. j. truciznę, zawczasu przygotowaną.

Heliogabal. Ach! ach! ci sami twarze pasowali wczoraj do śladów moich na piasku. —

Irydion. Jeszcze raz: nie lękaj się! — Ty, żołnierzu, przebiegnij dolne piętra i zwołaj co możesz pretoryanów—niech czekają na mnie w atrium Domicyana—potem skocz do mojego pałacu. — Tam znajdziesz gotowych gładystów pod wodzą Scypiona—niechaj w tej samej chwili ruszą ku bazylice ¹⁾, w której senat rozpoczął obrady, a przechodząc, niech wołają imię moje! (*postać wychodzi*) Synu Soëmidy, rozpędzę tych mówców i lud rozepchnę, jak dwie nędzne fale! — Lecz, by Aleksandra zwyciężyć, trza mi czegoś więcej jeszcze!

Heliogabal. Mów! —

Irydion. Czasu nie masz ogłosić mnie panem dni kilku przed wojskiem i ludem — pożycz mi pierścienia twego — a kto nań spojrzy, uzna mnie namiestnikiem Cezara i pójdzie za mną, jeśli wierny tobie.

Heliogabal. Czy nie wiesz, że geniusz państwa na tym kamieniu wyrzyty? że świętokradcą imperator, który go cudzym dłoniom powierza?

Eutyklian. Oddaj, proszę cię, oddaj Irydionowi! — Ja zostanę przy tobie, a on będzie Cezarem!

Heliogabal. Nie przedrzyżniaj pana twego—patrz na ten żart obosieczny, maczany w jadach getulskich — przyszła mi chętka zatknąć go w sercu twojem. —

Eutyklian. Złota klinga! złota, sługa twój nie lękał się nigdy. —

(*Heliogabal rzuca się na niego*)

Przepowiedziano w kościele Ozyrysa ²⁾, że we trzy dni po śmierci Eutykiana Cezar ducha wyzionie. —

Heliogabal. Co mówisz, przyjacielu? — Ach! pod-

¹⁾ Bazylika (z greck.: królewska) — pałac królewski, potem wogóle gmach, w którym sprawiano rządy i sądy. ²⁾ Ozyrys — bóstwo egipskie.

łóż ramię głowie mojej biednej—nie wierz złym językom.—
Ja nigdy nie przestałem cię kochać ¹⁾.

Eutychian. Jak pijany Macedończyk starego Kli-
tusa ²⁾. —

Irydion. Znaku mi potrzeba — znaku. —

Heliogabal. Precz! — nie oddam ci tych węzów
złocistych i tego Boga z dyamentu! — Masz wszystkie moje
skarby, czary, jedwabie—dosyć, dosyć—*(odzywają się krzyki
z daleka)*.

Irydion. Czy słyszysz początek pieśni tryumfalnej
Sewera?

Elsinoe. Uczcij i uszanuj syna kapłanki — czyń
wolę syna kapłanki!

Heliogabal. O Elsi! —

Irydion. Słyszałeś wyrocznie? — Ręka twoja!

Heliogabal. Sam zdejm z palca Heliogabala —
nie — poczekaj jeszcze chwilę — kiedyś i ja biłem się z le-
giami Makryna ³⁾. — Dzień był rażącej pogody — wóz mój
srebrny toczył się po trupach, i włóczniami złotemi ciska-
łem, promieniami drugiego słońca! — Dzisiaj ja chcę na no-
wo... Ach! czy widzicie nad trójnogiem? — Ach! teraz za
kolumną. — On sam i ręką mnie woła. — Okręca się pur-
purą z krwi własnej. — Ojczy! *(pada w ręce Eutychiana)*
Źle mi, przyjaciele — pierś moja, jak dom porzucony — nie
ściskaj mi tak dłoni, Greku — zbrodnia zelżonego maje-
statu...

Irydion. Gdzie siła, tam niechaj będzie i godło! —
(zdiera pierścień). Idź zasnąć—a kiedy zerwą się płomienie,
przyjdę cię obudzić!

Heliogabal. *Ehen!* ⁴⁾ on teraz Cezarem—prowadź

¹⁾ Podobny motyw znajdziemy w romansie Walter Scotta
„Quentin Durward“ (1823). ²⁾ Aleksander Macedoński na biesia-
dzie, podniecony winem i gniewem, zabił starego przyjaciela
Klitusa. ³⁾ Makryn, poprzednik Heliogabala na tronie Cezarów,
zбитy przez niego na głowę w r. 318, w ucieczce życie postradał.

⁴⁾ Niestety! (łac.).

mnie, Eutychie. — Siądziesz u wezglowia mego. — Tarczę moją gładzić będziesz. — Wśród pożaru chcę raz jeszcze przejrzeć się w niej. — Ach! słabo, zimno, czarno Heliogabalowi! — *Eheu — Eheu!* — O Elsinoe!

Elsinoe. Śpieszę za tobą. —

Eutychie. Cny Amfilochidzie! ¹⁾ kiedy piasek jeść będziesz i własną krwią popijać, wspomnij o mnie. — Byłem za młodu kucharzem.

(Kurtyna zapada nad nim i Cezarem).

Elsinoe. Stało się. — Szaleństwo mu dałam za ostatniego towarzysza u brzegu wód piekielnych, nad którymi stoi teraz. — Mów, czy mam jeszcze co wykonać, o bracie, bo dzisiaj w nocy, bo jutro nad rankiem przyjdzie może pretoryanin — może wcisną się płomień — lub pierś sama nie zechce dalej cierpieć i wzgardzi powietrzem!

Irydion. Strzeż go, dopóki nie wrócę — wtedy opuścisz skazane progi i pójdziesz za mną. —

Elsinoe. A z nim co będzie?

Irydion. Mało mi zależy na jego śmierci, mało na jego życiu. — To, co nim było, na palcu moim polyska, to, co nim jest, nie warto jednej myśli mojej!

Elsinoe. Jeśli tak, zbliż się do mnie — jeszcze, jeszcze — a teraz czy słyszysz cichy głos mój?

Irydion. Czego chcesz, siostrze? — Ręka twoja drży w mojej — bicie serca twego rozlega się na tym pancerzu! —

Elsinoe. Niechaj więc zgasną oczy, pod którymi zwiędłam — niech ramiona, co opęły szyję moją, opadną, jak dwie starte żmije! — Usta, co pierwsze ust moich dotknęły, niech znikną w popiołach!

Irydion. Na jednym więc stosie o tej samej chwili on i Sewerus...

Elsinoe. Nie — nie! — Daj mi ostatniej woli dokończyć! — Znam, Irydionie, siłę ręki twojej i dlatego ostatnia

¹⁾ Właściwiej: Amfilochido! (od Amfilochida).

prośbę zanoszę do ciebie — oszczędzaj Aleksandra na polu bitwy — nie zarzucaj śmiertelnych cieniów na to greckie czoło! — On jeden się domyślał... ¹⁾ Ach! czemu lica odwróciłeś ode mnie?

Irydion. Nie myśl o nim! On jeden już tylko Romę wydziera z objąć nienawiści mojej. — Bogowie pozazdrościli go ludziom — wyrok jego zapadł już oddawna! —

Elsinoe. A więc raz jeszcze siostrę przyciśnij do łona! — czujesz-li, jak to serce pracuje? Nim wrócisz, ono pięknie, synu Amfilocha! — Ale pamiętaj — krwi niczyjej Elsinoe nie żądała od ciebie! — Życie wszyscy, wszyscy — i on, Syryjczyk ²⁾, i on, przemierzły, niech żyje — pod koniec ofiary rąk białych i śnieżnej szaty nie skazi dziewica! — Ach! ona stała długo przed ołtarzem. — Dniem i nocą jej sny, jej żądze, jej wiosna paliła się na zgłiszczach! — Patrz! dymy z niej tylko w powietrzu — ale godzina już bliska, i ciało się odwiąże, jak koturnu taśmy — wiązka piołunu tylko zostanie na ziemi — i duch stanie się cieniem!

Głosy (*zewnątrz pałacu*). Naprzód! przez Fortunę Irydiona Greka!

Irydion. Precz z niewczesną żalobą, kiedy już Nemesis ³⁾ wieniec zemsty dla nas w każdej ręce trzyma! — Zwycięstwo zstępuje mi w duszę — w tych szczękach, w tych wrzaskach hasa życie moje. — Urodziłem się w tej chwili, a ty miałabyś umierać? — Bądź raczej szczęśliwą i dumną! — Co twój ojciec wzywał, o co bogów ze łzami długie wieki prosiły, zbliża się, jak piorun. — Huki grzmotów czy już słyszysz w oddali?

Głosy. Irydion, Irydion!

Irydion. Bądź zdrowa!

Elsinoe. Idź! — Ty bądź szczęśliwym i wielkim —

¹⁾ Nieszczęsna Elsinoe żywi w sercu nieuświadomione, czyste uczucie miłości dla Sewera (por. scenę z Irydionem na str. 73—74). I on ją kocha nawzajem i pragnie ocalić (zob. pierwszą scenę tej części). ²⁾ T. j. Heliogabal. ³⁾ Bogini zemsty u Greków.

a jeśli kiedy przepływać będziesz po Egejskich wodach, garstkę popiołów moich rzuć na brzegi Chiary! ¹⁾

* * *

Najwyższy taras pałacu Irydiona, otoczony balustradą i posągami bogów greckich. — Masynissa na krześle z kości stoniowej — z tyłu domownicy, barbarzyńcy, żołnierze Irydiona.

Masynissa. Patrzcie jeszcze!

Pilades. To pewno, że około bazyliki coś się dzieje teraz — ale co, to chyba Sfinksy ²⁾ odgadną. — Stąd luk Septimiusa ³⁾ wygląda, jak dziecię na piasku. — Jeden tylko Kapitol jak wielki, tak wielki!

Jeden z barbarzyńców. O dwieście kroków dajcie gałąź leszczyny, a rozedrę ją strzałą po strzale. — Lecz to Forum przeklęte za daleko stoi!

Masynissa. Choć lat tyle cięży moim powiekom i słońce różnych tyle psuło mi zrenie, wzrok mój dalej sięga, ludzie młodzi. — W tej chwili sęp jego helmu przesuwają się nad tłumem — przed nim idzie miecz dobyty Scypiona — za nim czarne głowy braci waszych!

Drugi barbarzyniec. I mnie raz łysnęło się w oczach. —

Pilades. Czy wydało mi się, bracia? czy słyszałem jakby konające echo głosów tysiąca?

Inni. Ot! grzmi znowu.

Masynissa. Nic mu nie będzie — przeszedł i już zniknął w przysionku. — Gladyatorowie usiedli na schodach, a motłoch, jak znużone morze, liże stopy gmachu. — Ho! Werresie! —

Werres. Jestem. —

Masynissa. Wielu masz ludzi pod sobą?

¹⁾ Powyższa scena, również jak i rozmowa Irydiona z siostrą w ogrodzie Cezarów (str. 73—74), należy do najpiękniejszych, najgłębiej odczuty. ²⁾ Sfinks—potwór skrzydlaty w mitologii greckiej, zadawał trudne zagadki, a tych, co ich nie umieli rozwiązać, zabijał. ³⁾ Lucius Septimius Sewerus, cesarz rzymski (193—211).

Werres. Syn Amfilocha powierzył mi niewolników z Sycyonu ¹⁾ i rotę Germanów, co od legii Cysalpińskiej zbiegła do nas wczoraj. —

Masynissa. Jak tylko wejdzie Hesperus ²⁾, ruszysz z nimi ku Samnickiej bramie.—Tam czekaj, aż słup ognisty wzbije się z wierzchołków, na których rozmawiamy, a wtedy zaczynaj od willi Rupiliusa i, pożar rozpuszczając w lewo, zmierzaj zawsze ku Forum. —

Verres. Polegaj na mnie, jak na Katylinie!

Masynissa. Ach! ufam staremu patrycyuszowi, że puhar zemsty wychyli aż do dna.

Werres. I znów napelni do brzegów. —

Masynissa. Alboinie!

Alboin. Czego żąda syn pustyni?

Masynissa. Ojciec raczej — gdzie twoi Herule ³⁾?

Alboin. Już wrócili, zatrzymawszy jeden wodociąg za miastem, a w mieście fontannę Galby i źródło Manliusa. —

Masynissa. W nocy stanowisko twoje będzie u sadzawki Nerona—pamiętaj czynić powinność, na którą przysiągłeś.

Alboin. Niema co przypominać—wioskę hordy mojej cesarz Karakalla spalił nad brzegami Renu—mnie kazał służyć i dosłużyłem się wreszcie dzisiejszej nagrody! Odepchnę żeby ślepego starca z wiadrem, żeby drobne chłopię z rączką, wyciągniętą po kroplę wody!

Masynissa. Dobrze mówisz. — Błogosławieństwo starca nie zaszkodzi tobie!

Werres (*do Masynissy*). Proszę cię, spojrzysz—serce mnie boli z oczekiwania. —

Masynissa. Pusto już wszędzie. — Jeden Scypion tylko leci na koniu. —

Wszyscy. Skąd?

Masynissa. Od Kuryi Hostylii ⁴⁾ — teraz jednym skokiem przepadł wśród pałaców. —

¹⁾ Miasto w Peloponezie. ²⁾ Gwiazda wieczorna, Wenus.

³⁾ Plemię germańskie. ⁴⁾ Wielki budynek, miejsce posiedzeń senatu.

Pilades. Może panu naszemu trza ruszyć na pomoc.—

Masynissa. Nic nie słyszycie?

Wszyscy. Nic—nic. —

Alboin. Jakiś niedobitek dźwięku krąży w uchu mojem. —

Masynissa. Ja wam mówię, że tętnią kopyta. —

Werres. Coś takiego — coś takiego. —

Pilades. Patrzcie! — On, on się wydobył. —

Werres. Teraz obelisk i portyk go przesłoni. —

Alboin. Jak strzała, przebił na wylot świątynię. —

Masynissa. Scypionie!

Głos Scypiona. Zwycięstwo!

Chór. Niech żyje wnuk Afrykanina! ¹⁾

Głos Scypiona (*na schodach*). Nie traćcie czasu—słońce już w kałuży krwi tonie za Tybrem — z lochów wynieście pnie i gałęzie cyprysów i, nim wejdą gwiazdy, stos z nich ułóżcie nad domem — (*wchodzi*). Werresie, Masynisso, przyjaciele, niema już senatu!

Pilades. A pan mój gdzie?

Scypio. Udał się do pałacu Cezarów, by straż pretoriańską obejrzeć. — Za chwilę ujrzycie go tutaj! (*do niewolników, wchodzących z drzewem i konwiami*). Tu, pośrodku — między Minerwą Ateńską i Dyana z Efezu ²⁾ — a każdą warstwę przysypać korą aloesu, połać zdrojem nafty! ³⁾ —

Masynissa. Lubię głos twój, Lucyuszu! — Mów nam, jakoś braci wypędził z siedzeń kurulnych ⁴⁾ —

Scypio. Irydion samowtór ze mną wszedł do kuryi. — Siedzieli spisani ojcowie ⁵⁾, jak za dobrych czasów — posąg Heliogabala leżał na ziemi z głową przy stopach,

¹⁾ Publiusz Korneliusz Scypio otrzymał przydomek Afrykanina (Africanus) za wielkie zwycięstwo nad Kartagińczykami w r. 202 przed Chr. pod Zumą. ²⁾ T. j. posągami tych bogiń. ³⁾ Nieściste: nafty Rzymianie nie używali. ⁴⁾ Krzesła kurulne — stolki z czterema nogami na krzyż, bez oparcia, służyły senatorom i wyższym urzędnikom. ⁵⁾ Spisani ojcowie (patres conscripti) — urzędowy tytuł senatorów.

z rękoma u szyi, a Wolero starszy nogą parł mu piersi i przemawiał, udając Katona! ¹⁾

Werres. Syn kupca!

Scypio. Umilkł też, jak Greka zobaczył, bo na czole Greka noc posepna, jakby noc wieków przeszłych, leżała w tej chwili.—Maxymin Uxor zapytał, jakim prawem znieważamy progi senatu—na to syn Amfilocha oparł się o podstawę filara i, ręce założywszy na meduzie ²⁾ pancerza, rzekł: „Rozejdźcie się i miasto opuśćcie!” Wrzaski zagłuszyły te słowa.—Kapłan Jowisza, Wentidius, krzyczy na liktorów—inni porywają się z krzesel i dobywają sztyletów.—Irydion wtedy ozwał się, szydząc mroźnym głosem: „W przybytku, gdzie ojcowie wasi potępili Grecyę, zhańbię was na zawsze, jeśli mnie nie usłuchacie!” Wolero rzucił się z pod mównicy, ale sztylet jego zśliznął się na zbroi Greka, i sam padł u podnóża Kaliguli—na ostrym węgle rozkrojone czoło krwią plusnęło, i zemdłał senator.—Grek nie raczył nawet dobyć miecza, obrócił się ku mnie: „Oddaję ci ich, Scypionie” i klasnął.—Nasi drzwi ze szpizu wyrwali, liktorów przeparli, runęli do kuryi — przed ostrzami ich mieczów ustępowali ojcowie — kto się opierał, ten leży obok Woleron — kto mógł, wyskoczył bocznemi ujściami — uciekając, świadczyli się Jowiszem, a ja zwycięstwem pod Zama, Werresie!

Werres. Ach! mnie tam nie było.

Masynissa. Uspokój się — za to dziś w nocy zasiądziesz do lepszej biesiady!

Chór. Oto pan nasz idzie — głos jego słyszymy —

(wchodzą gladyatory — za nimi Irydion).

Pilades. O synu Amfilocha, tyś nam wrócił cały!—

Irydion. Wstań, dobry mój Piladzie — dzięki tobie!

¹⁾ Marcus Porcius Kato, słynny z cnoty i męstwa Rzymianin († 149 przed Chr.). ²⁾ Meduza — potwór z węzami, miał włosów na głowie; wyobrażano ją w płaskorzeźbie na pancerzach.

Ha! stos już wzniesiony, tylko niema całuna z amiantu ¹⁾ dla popiołów Romy! — Witajcie mi wszyscy. — Starcze, rozdałeś rozkazy?

Masynissa. Stało się według życzenia syna mego. —

Irydion (*siadając przy Masynissie*). Odpocznijmy chwilę, zdejmi mi szyszak, Piladzie — Lucyuszu!

Scypio. Słucham wodzu! —

Irydion. Zważaj pilnie na każde słowo, iżbyś je zapamiętał i strzegł, jak zemsty swojej! — W ogrodach pałacowych stali pretoryanie w nieładzie i przerażeniu, jedni pijani, drudzy bez oręża, inni bez znaków centuryi swojej. — Dałem im się wykrzyczeć — a kiedy ucichły gwary, wzniosłem rękę moją — na widok pierścienia niebezpieczeństwo grożące pojęli. — Trybuni otoczą mnie i pytają się — krótko przemówilem — rzezańce Syryjczyka ²⁾ znieśli pełne misy srebra — przysięgi straszne z ust wszystkich zagrzmiały — „aż do ostatniej kropli — aż tchu nie stanie“ i inne, na dzisiaj dobre, zgrzybiałe do jutra. Idź więc i obejmij nad nimi czuwanie — uprzedziłem, że przysłę jednego z moich — na znak weź miecz Eutychediana i na pomoc przybierz gladyatorów Elsinoi. — Trzymaj ich ciągle w oczekiwaniu, mów, że za murami już widać manipule ³⁾ Sewera — kiedy jęk w mieście rozlegać się zacznie, mów, że to manipule Sewera — kiedy łuna dojdzie ogrodów, mów, że to manipule Sewera. — Oni nie wyjdą na spotkanie wściekłych braci swoich — a gdyby nad rankiem nadeszli zamiejscy ⁴⁾, wtedy z początku ludzi Aleksandra, wynajduj, jakie chcesz, warunki, zrywaj je i odnawiaj, dopóki cierpliwości mu stanie — a potem bij się do upadłego. — „Heliogabal i Karakalla“ niech będzie twojem hasłem zwodniczem — aż ujrzysz pło-

¹⁾ Amiant — ciało kopalne (rodzaj azbestu), włókniste, dające się wyrabiać na tkaniny; z tych tkanin w starożytności robiono płótna ogniotrwałe, w których palono ciała zmarłych. ²⁾ T. j. Heliogabala. ³⁾ Manipule — część legionu; dwie manipule szły na centuryę. ⁴⁾ T. j. pretoryanie, obozujący za miastem, stronnicy Aleksandra.

mienie u szczytów Kapitolu i płomienie na Forum—poznasz wtedy, że syn Amfilocha bliski!

Scypio. A gdyby Syryjczyk wyczołgał się z głębin pałacu i chciał pomieszać nam szyki?

Irydion. Nad Syryjczykiem czuwa siostra moja. — Zresztą szanuj jego życie do końca, bo pretoryanie służą nam tylko, dopóki on oddycha. —

Scypio. A ty gdzie się udasz?

Irydion. Może jeszcze w nocy zawitam do ciebie. Teraz śpiesz się — już zmierzch lekkie zagony rozpuścił po niebie. — (*Scypio wychodzi*)

I tobie czas odejść, Werresie!

Werres. Za mną! (*wychodzi z kilkoma*)

Irydion. I Alboin w jedną drogę z nimi. —

Alboin. Do widzenia, Sygurdzie! (*wychodzi*)

Irydion (*do niewolników*). Niedługo i wam już trzeba się wybrać. Lecz pierwej w dolnych perystylach zasiądźcie do przygotowanej biesiady. — Ostatni raz jedzcie i pijcie w domu moim. — Jutro ten dom się rozsypie. — Jutro będziecie zamożni i wolni!

Chór niewolników. Byłeś ojcem naszym i matką naszą — pożywając chleb z ręki twojej, żyjemy dotąd, a innych po cyrkach i polach nagie świecą kości. — Jeśli który nie wróci, nie pytaj się o niego. — On zginął dla chwały twojej, błogosławiąc tobie!

Irydion. Idźcie, a kiedy stos ten cyprysowy błysnie, od świątyń, od termów, od bram miasta, odpowiedzcie mu płomieniem i dymem! —

(*wychodzą — on wstaje i opiera się na stosie*)

Im bliżej godziny, tem srożej krew moja szaleje. — Czy to nie fałszywe ciemności? Czy odwieczna żądza serca mojego tych gwiazd nie wyklamała przed moimi oczami? — Nie — nie! — Teraz poznaję noc ostatnią Rzymu! — Czy widzisz, Masynisso, jak tam skradają się męże? — W bok czy widzisz tę samotną pochodnię, ciągnącą nad wzgórzem ogrodów? — Ach! konie zarżały! — To konie Werresa — cicho, cicho, ludzie moi! —

Masynissa. I pod nami dziedzince zaczynają się wypróżniać — coraz mniej głosów — jedno zdrowie jeszcze wnoszą. —

Irydion. Imię moje rozbiło się o sklepienia. —

Masynissa. Teraz z portyków jedni po drugich schodzą i, zgarbieni, milczący, zapadają w ciemnościach. —

Irydion. Wszyscy dotrzymali słowa, wszyscy z domu Amfilocha idą na zgubę Romy. — Nazarenów ¹⁾ tylko jeszcze nie widać! — Ale Symeon przysiągł, że o trzeciej godzinie sam ich przyprowadzi do mnie. —

Masynissa. Niedługo ci czekać. — Hesperus stanął już nad Kapitołem, i włosy Bereniki ²⁾ z nad gór Sabińskich się wznoszą. —

Irydion. O nocy! nie skap mi chmur i wiatrów — przez wieki potem świecić będziesz jasno i cicho nad rozwalinami! Czas mi się ociąga — czas mi dolega, starcze!

Masynissa. I mnie także. — Lecz ja czekam dłużej, niż ty, na upadek wroga i czekam w milczeniu. —

Irydion. Ach! głos twój zdał mi się głosem ojca! — Czyż w tej chwili posąg Amfilocha nie dostanie krwi i żył i bijącego serca? W ciemnościach na tem białem krześle ty mi go przypominasz (*idzie do niego*). I toga jego tak samo była zarzucona w dniu śmierci! — Daj ręce obie — wyrzecz nad głową moją słowo opieki, tak, jakby on czynił przed hasłem do boju! —

Masynissa. Niechaj znak mój będzie na czole twojem aż do końca wieków! — Przetrawasz z nim koleje, których nie obaczą te gwiazdy! —

Irydion. Miasto całe w płomieniach! — nie — tylko w zrzenicy mojej buchnęły pożary. — Gdzie oni? gdzie chrześcijanie? Coraz ciemniej, coraz ciszej w dole — coraz wietrzniej w górze — a ich niema jeszcze!

¹⁾ T. j. chrześcijan; od Nazaretu, miejsca urodzenia Chrystusa. ²⁾ Włosy Bereniki — konstelacja gwiazd w okolicach Wielkiej Niedźwiedzicy, tak nazwana w starożytności przez astronoma Konona z Samosu na cześć Bereniki, żony króla egipskiego, Ptolemeusza Euergeta.

Pilades (*wchodzi*). Czy mnie wołasz?

Irydion. Nie ciebie. — Stój — czy w lochach nie odezwały się szelesty? — czy od katakumb nie zbliżają się kroki?

Pilades. Wracam z sali Amfilocha — nigdzie nie słyszałem. —

Irydion. Przynies pochodnię. (*Pilades wychodzi*). To być nie może — oni za chwilę tu będą!

Masynissa. A gdyby nie przyszli?

Irydion. Nie przeklinaj mnie! — Na nich oparta cała moja potęga. — Na ich czele zbiegnę miasto i ludowi rzymskiemu przypomnę Brennusa ¹⁾. — Gładyatorzy i żołnierze moi bez nich nie wystarczą tłumom. — Jeśli mnie zdradzili, zginałem!

Masynissa. Dośpiewują hymnów swoich — bądź cierpliwy, synu!

(*Pilades wraca z pochodnią*)

Irydion. Zatkni nad stosem!

Konam, jak Prometeusz w łańcuchach, o chmurę jedną od biesiady bogów. — Czego ty milczysz? — ozwij się, Masynisso — niech żyje Hellada!

Masynissa. Milczę, bo godzinaznaczona minęła w tej chwili, i każde pióro jej skrzydeł śmiechem przedłużonym szumiało w przelocie. — Teraz nic już nie słychać. —

Irydion. Wbrew losom i ludziom niech się stanie wola ojca mego! (*porywa za pochodnię*) Cześć ziemi greckiej, cześć! a ty, potrójna Hekato, przyjm tę ofiarę. —

Ha! kto idzie? odpowiedz, czarne widmo! — Jeżeli jesteś moim złym geniuszem, przyjdź później! Teraz nie wstrzymasz mnie!

Posłannik. Pokój tobie w imieniu Jezusa Nazareńskiego!

Irydion. Tak — tak — cóż dalej? gdzie pustelnik? gdzie bracia?

¹⁾ Brennus, wódz Gallów, w r. 390 przed Chr. zwyciężył i upokorzył Rzym, nałożywszy nań okup.

Posłannik. Symeon wzywa ciebie w rozpacz. — Na progach Eloimu biskup zatrzymał wszystkich zbrojnych, śpieszących ku miastu!

Irydion. Dzięki ci, sługo świętych. — Patrz! zimny jestem—nie zabiję ciebie! (*depce pochodnię*) Ty jedna tylko umieraj! — (*do Masynissy*) Jeśli kto z moich wróci, niechaj siądzie i czeka!

Masynissa. Jeszcze daleko do zorzy. —

Pilades. Panie, panie, szyszak twój!

Irydion. By zwyciężyć, dość miecza — by zginać, nie potrzeba helmu—naprzód, Nazarenie! (*wychodzą*)

Masynissa (*wstając i wznosząc ręce*). O miasto serdeczne moje, błogosławię tobie! O Roma, w cieniu tych ramion bądź spokojnej myśli! — Zbawiona jesteś dla podłości twojej! Zbawiona jesteś dla okrucieństwa twego! Żyj i uciskaj, by ciało zepsuło się w mękach, a duch zwątpił o Bogu! (*znika za stosem*)

*

*

*

Przybytek Eloimu w katakumbach. — Wiktor na stopniach ołtarza. — Za nim kapłani i sturce. — Z jednej strony klęczy Symeon, z drugiej stoi Metella. — Dalej chrześcijanie zbrojni, na kolanach — na ołtarzu kielich święty i krzyż obwisty różami, wśród palących się kadzielnic.

Wiktor. Jako po tych dymach mdlejących, tak i po was śladu nie będzie na ziemi i w niebie! — O! żeby sen wasz mógł być kamienny, bez wspomnień, bez przebudzenia! Ale w przestworach śmierci wy żyć będziecie tam, gdzie zemsta Pana wiecznym gromem uderza! Wy żyć będziecie na wieki! (*do Symeona*) Uciekaj, jak pierwszy morderca ¹⁾ z przed oblicza Jehowy!

Symeon. Słuchaj mnie raz jeszcze!

Wiktor. Spójrz na tę niewiastę, do której się już nie odzywam, bo ręka sądu spoczywa na jej czole. — Od-

¹⁾ T. j. Kain.

powiedz, kto duszę tę zabił, a ciała przepuścił, by ono pośmiewiskiem było wśród żyjących? Czy nie poznajesz głosu opętania na tych ustach nieszczęśliwych?

Kornelia. Czego mnie prześladujecie, kapłani ludu mego?

Chór kapłanów. Milcz, córo buntu! — Ty miałaś być aniołem, ale nie dotrwałaś do końca — potępionaś, potępionaś!

Kornelia. On wyrzekł nade mną: „Biedna“. — On wiedział, że hańbę będę cierpieć za niego! — Ale, o Symeonie, nie wąp. — On przyjdzie — ale, bracia, nie odpadajcie od niego! — On przyjdzie!

Z pośród ogniów mnie wyrwał, kiedy się już kłóciły o ciało moje — z pośród was mnie wybawi — on przyjdzie — on przyjdzie!

Symeon. Wiktorze, słuchaj mnie raz ostatni. — Byłem ci posłuszny zawsze — kto przeciwko mnie świadczyć będzie? Czym dwa razy nie odbył męczeństwa, raz w lochach Antyochii, drugi raz na rynku w Tarsus¹⁾? Czym lat długich nie pokutował na pustyni? Czym kiedy przelał zakon lub zgorszył braci moich?

Wiktor. Gorszysz ich w tej chwili, chwając się, jak Faryzeusz, przeklęty przez Syna człowieka!

Symeon. Mówię prawdę. — Kto z was głębiej rozmyślał nad męką Pańską — w kim żarliwszą miłość obudziły wspomnienia Golgoty? Sam Bóg, by świat zbawić, ubrał się w ciało — a my, by świat nauczyć, nie dostaniemy ciała? Dotąd marne duchy z nas! — Gdzie dom, gdzie kościół, gdzie potęga nasza?

Wiktor. Sofisto²⁾ koryncki, kogóż ty usiłujesz omamić?

„Królestwo moje nie z tego świata“. Czy słyszycie?

¹⁾ Antyochia i Tarsus — miasta w Azji Mniejszej; w Tarsie urodził się Paweł św. ²⁾ Sofiści — szkoła filozoficzna grecka, polegająca na wykrętnem rozumowaniu; Symeona Wiktor nazywa sofistą korynckim, bo pochodził z Koryntu.

Symeon. Czemu opuściłem moje piaski wrzące! —
Tam Niestworzonego kochałem—tu nie cierpię stworzonych!

Wiktor. Synu!

Symeon. Głoś, słyszany po nocach, mnie pędzi! —
Czyż to marne przecucia?

Wiktor. Tyś niedawno jeszcze był wybranem dziecięciem Kościoła—a dzisiaj Pana twego chcesz ukrzyżować na nowo. —

Kornelia. Niżej czoła! słyszę odgłos zniebozstąpienia!

(Irydion wchodzi)

On to, z nieśmiertelną młodością na licach! — *(Do stóp mu się rzuca)* Mówiłam im, że ty przyjdiesz, o Panie, Panie!

Chór kapłanów. Precz stąd, kacerzu!

Wiktor. O tej godzinie czara miłosierdzia wysycha w rękę anioła twego. —

Irydion. Krwią Rzymian ją odświeżę. —

Kto przysiągł i nie dotrzymał? Symeon z Koryntu! — Kto się zgarbił do ziemi i oręż z dłoni wypuszcza? — Wy, bracia — a w mieście teraz Cezar i bogi miasta czekają tylko zmartwychwstania świętych, by skończyć! — Ha! zostawcie zgrzybiałych na grobach, chodźcie za mną — tam zwycięstwo, tam gwiazdę ujrzyecie, jaką widzieli królowie w dniu narodzenia Jezusa! — Tam archaniołów śpiewy!

Symeon. Hieronimie, Hieronimie, ku tobie, ku naszemu nadziejom wyciągam ramiona!

Chór. Proś Wiktora!

Irydion. Ojczy!

Wiktor. Dziś Ojca straciłeś w niebiesiech!

Irydion. Starcze!

Wiktor. Siwizny mojej nie dożyjesz, bezbożny!

Kornelia *(do Irydiona)*. Daruj mu, Panie! — On nie wie, co czyni — do broni, do broni!

Irydion. Ty jedna tylko, bo ciebie także opuścili losy!

Wiktor. Syny ludu mego, patrzcie! Znak wam

dany będzie, abyście żalowali za winy wasze—abyście ocalili za wdaniem się pasterza waszego!

Ty, pierwsza niegdyś, dziś ostatnia u stołu Pańskiego, przybliż się. — Niech moją rękę położę na skroni twojej!

Kornelia. Dawniej tyś miłował córę Metellów! — Czego chcesz od niej dzisiaj?

Wiktor (*wznosząc puhar*). Uniż się przed krwią Pańską!

Kornelia (*obracając się ku Irydionowi*). Uniżę się przed Panem!

(*Kapłani podają wodę święconą Wiktorowi*)

Wiktor. Duchu święty, w Ojcu i Synu poczęty! to serce obłąkane uczyni na nowo domem Twoim!

Tak, jak w godzinę chrztu, poświęcam skronie twoje, Kornelio!

Chór. Czyż sen ogarnia dziewicę, że zawarła powieki i skłoniła głowę?

Wiktor (*do kapłanów*). Otoczcie ją, podajcie jej ramiona!

Kornelia. Do broni!

Wiktor. Milcz, zły duchu, który przemawiasz jej obłędem! — Znakiem krzyża opasuję ciebie—słowem „Jezus“ rozkazuję tobie! — Kłamco, jakiekolwiek imię twoje — jakiegokolwiek potęga twoja, wynijdź i zniknij!

Kornelia. W piersiach sto jęków nie moich, sto jęków słyszę!

Wiktor. Ustap!

Kornelia. Ratujcie mnie!

Irydion. Tu, droga, tu, w objęcia moje!

Kornelia. Ziemi, rozstap się, ukryj mnie przed jego wzrokiem śmiertelnym!

Irydion. Kornelio, ty moja, ty!

Kornelia. Gdzie ona? nie nazywaj ją ¹⁾ tem imieniem! Ona uwierzyła tobie — ona zginęła na wieki! — Ha,

¹⁾ Pow. b.: jej.

śmiechy, śmiechy rozrywają powietrze! czarne widma okrażają ciebie — precz — precz! —

Irydion. Rozstąpcie się! — Oddajcie mi ją — bracia, wyrwijmy dziewicę z rąk katów!

Kornelia. Czyj to głos? słyszałam go tyle razy! — Ach! ona była prosta i szczerą — ona kochała ciebie przed laty — i ty piękny byłeś — tak — i ty mówiłeś jej: „Chwała moja twoją będzie“. —

Wiktor. *Apage, satanas! ¹⁾*

Kornelia. Nie przybliżaj się, uciekaj ode mnie — czy widzicie te tysiąc skrzydeł czarnych nad nim? — Gdzie Bóg mój?

Wiktor (*krzyż jej wskazuje*). Tu, córko!

Kornelia. Daj go do ust moich (*krzyż całuje*). Daruj mi, daruj!

Wiktor. Wyrzekasz się złego ducha? ²⁾

Kornelia. Wyrzekam się! (*pada*). Bracia, on zwiódł ją, on zwiódł was wszystkich!

Chór. Czegoś tak zbladła strasznie, czemu powstać nie możesz?

Kornelia. Sąd Pana dopełnia się nade mną. — Umieram! — ale słuchajcie, słuchajcie. — Ja w Panu umieram! (*ciśnie się ku stopom Wiktora*) Ojcze, pobłogosław — Ojcze, przyciśnij do łona — Ojcze, obroń konającą — już zimno — już straszno — już nie widzę ciebie!

Wiktor. Bądź spokojna — żal twój zbawił ciebie!

Irydion. Oderwij się od tej piersi bez serca — do mnie, do mnie, Kornelio!

Kornelia. Ach! (*obraća się ku niemu*) przebaczam ci, Hieronimie. — Hieronimie, módl się do Chrystusa! (*pada*)

Wiktor. Czy ty słyszysz mnie jeszcze? — Córko, odpowiedz, Kornelio!

Kornelia. Czuję woń rosy i kwiatów (*umiera*).

Chór chrześcijan. Ojcze, wdaj się za nami do Niewidomego. — Co rozwiążesz na ziemi, i tam rozwiązaniem będzie. — Ten, który nas uwiódł, sam blednie teraz!

¹⁾ Precz, Szatanie! (łac.). ²⁾ Formuła, używana przy chrzcie.

Irydion. Hańba wam! Czyż słowa niewiasty będą jedyną wiarą waszą? czy na jej rozkaz porwiecie żelazo? czy dlatego, że ją zabili niegodziwi, porzucicie sprawę moją? — Głuche milczenie — wstyd usta wam zawarł ciężki, ciężki, jak kamień sarkofagu!

Symeon. Szatę rozdarłem — pchnij mnie! — Sen i życie niech się kończą razem!

Irydion. Nie odzywaj się do mnie, niewolniku starców! ty, coś ją wydał starcom! ty, przekłety!

Wiktor. Wyklinam cię z pośród synów ludu mojego — kto się dotknie dłoni twojej, skażon będzie — kto stanie, by słów twoich słuchać, odrzucon będzie! — Idź — imię twoje było ¹⁾ Hieronim!

(Wchodzi posłannik)

Chór kapłanów. Pan z tobą — co nam przynosisz, Julianie?

Posłannik *(klękając przed biskupem)*. Augusta Mama poleca się modłom waszym, bo w tej chwili syn jej wkroczył do miasta i bój rozpoczął na Forum!

Irydion. Czas mnie ubiegl. — Ludzie mnie zdradzili *(wyrywa krzyż z pod zbroi i rzuca)*. Oddaję wam znak życia wiecznego! — Patrzcie! jak przysł na stopniach ołtarza! Żyćcie, podli!

Kilku barbarzyńców. Stój — słowu naszemu wierni, idziemy za tobą. — Jezus niech nas sądzi potem!

Irydion. Wołajcie: „Odyn i Grimhilda!“ *(odchodzi z nimi)*

Wiktor. Módlcie się za Aleksandra Sewera — on będzie Cezarem.

* * *

¹⁾ To znaczy, że Irydion-Hieronim wyłączony jest z gminy chrześcijańskiej.

*Ulica pomników¹⁾ przy murach Rzymu — żołnierze wnoszą ran-
nego Werresa. — W głębi czasem przebiegają uciekający.*

Werres. Twoja pochodnia dwoi mi się i troi przed
oczyma. — Czytaj napis, Greku!

Żołnierz (czyta). *Diis manibus Atilii Verris, bis con-
sulis...*²⁾

Werres. Dosyć — złóżcie mnie u stóp pradziada —
i mówcie: „dobranoc“, bo, choć dzień blizki, nie obaczę
słońca!

*(Z przeciwnej strony wśród rozwalin pomnika wychodzi Irydion
z katakumb. — Za nim zbrojnych kilku).*

Irydion. Zorza ta natrzasa się ze mnie, udając lunę
pożaru. — Topory oderwać od pasów, towarzysze! *(Idzie
kilka kroków naprzód)* Co wy za jedni, oparci na grobach?

Werres. Czy śni się umierającemu, czy słyszę głos
Irydiona Greka?

Irydion. Mój własny, Werresie — co się dzieje
z tobą?

Werres. Chodź bliżej — wiesz — pamiętasz, znak
miał być dany — czekałem, jak zgłodniałe zwierzę, i nic,
nic nie widziałem, wreszcie sam zacząłem. — Wyrzyj za tę
piramidę, proszę cię — tam, tam kłęby dymu jeszcze się wija
na lewo — Rupiliusa udusiłem w popiołach — i lud napadł
nas potem, i: „Sewerus niech żyje!“ zewsząd huczało. Do-
stałem, co mi kraje wnętrzności — coraz widniej, a Roma
stoi dotąd — a ja, ostatni z Werresów — ja pod nożycami
Parki! *(umiera)*

Irydion. Tak, ostatni. Darmo go cucicie, Greki
moje — zapłacił, co był winien Losom. — Uszykujcie się i wy,
Germanie, połączcie się z braćmi, których przyprowadziłem
(wbiega niewolnik uciekający). Stój — skąd bieżysz?

Niewolnik. Od Forum romanum — puszczajcie!

¹⁾ T. j. Via Appia, prowadząca z Rzymu do Kapui. ²⁾ Cie-
niom Atiliusza Werresa, dwukrotnie konsula (łac.).

Irydion. Darowałem cię niegdyś siostrze mojej. — Tyś mi nieraz śpiewał Homera — wczoraj jeszcze zapinałeś fibulę¹⁾ chlamydy mojej w pałacu Cezarów, a nie poznajesz mnie?

Niewolnik. Ach! szlachetny panie mój!

Irydion. Co słyszać? — nie oszczędzaj mi bólu!

Niewolnik. Żle, źle bardzo, panie mój—bo, ledwo kawał nocy ukroczyły gwiazdy, aż tu nagle nie wiedzieć skąd wrzasnęły Legie Sewera i hurmem rzucą się na wzgórze Palatynu. — Scypion bronił się wściekle. — Głos jego noc całą słyszałem, gdyby wycie rozjuszonego wilka. — Wiesz, panie, na służbie ja stałem obok komnat Cezara — Eutychan przychodził i odchodził niezmiernie blady. — Siostra twoja raz tylko wyszła i rzekła: „Euforion!“ — „Czego żądasz, boska Elsinoe?“ Ale ona i słowa więcej nie mówiła—odeszła zwolna, piękna, piękna zawsze.—Ale na czole dziwna świeżość, jakby tam już plusnęła fala Styksu²⁾. — Zewnątrz krzyk i łoskot coraz większy. — Eutychan nie wytrzymał, zawisnął u porfirowego ganku i woła bez zmysłów: „Grek zdradził!“—to znowu: „Greczynka zdradziła!“—to: „Imperator chce miasto zburzyć!“—i: „Darujcie mi, Kwiryty!“ — Z drugiej strony Arystomacha słyszę, mówi o nadgrodach, o wspaniałości Aleksandra, a kiedy odpoczywa, znów ludzi naszych obietnicami — wreszcie pretoryanie się zbuntowali — trybunów i centuryonów słuchać nie chcą — groźby Scypiona marnie latają w powietrzu — bitwa ustaje w ogrodach — wszyscy razem walą do nas! — Ja wtedy, panie, wszedłem, kędy była siostra twoja, bo przysiągłem był tobie jej bronić. — Cezar leżał z obłąkanym wzrokiem, do dyadematu przypiął był nadusznice arcykapłana, nóż ofiarńczy w jednej ręce trzymał, w drugiej czarę z trucizną; ale nie mógł się zabić i jęczał, to znów wolno, cicho oddychał, to nucił pieśń rozkoszną, jakgdyby w śnie jakim dziwnym! Ona siedziała opodal na krześle złotem, okolona purpura, milcząca.—Drzwi pierwsze, drugie, trzecie stęknęły

1) Fibula — sprzączka. 2) Rzeka w państwie cieniów

i pękły — kroki, głosy, szczęki bliżej — zastawiłem ją ciałem mojem!

Irydion. Daj rękę!

Niewolnik. Włóczy dwadzieścia rozdarło zasłonę, która nas od perystylu dzieliła. — Runęli — wiódł ich Arystomachus, wołając: „Rabujcie, mordujcie!“ — Imperator, jak tygrys, podskoczył w górę i nazad ugrzązł w różach, krwią obłany — wtedy przesłonili go żywą ścianą mieczów — ale potem gdzieś ręce jego widziałem — w innem miejscu głowę jego! ¹⁾

Irydion. A Elsinoe, Elsinoe!

Niewolnik. Żle, źle, panie; bo, kiedy wchodził Aleksander Sewerus, wołając z sił całych: „Kto dotknie się Greczynki, temu nie żyć jutro!“ — ona sama, odchylając purpurową zasłonę, pchnęła się sztyletem. — Błysk stali i krwi strumienie — to tylko dojrzałem, i słów niewiele ostatnich utkwilo mi w pamięci!

Irydion. Nie zważaj — nie zważaj — kamienną duszę dały mi bogi!

Niewolnik. „Irydionie, wroga twego nie będę kochała!“ i rzekła jeszcze: „Dopełniłam! — Teraz, matko, przyjm mnie do siebie!“ — Wtedy wśród tłoku pchany i odpychany potknąłem się na trupie Eutychediana i uciekać zacząłem. — Po drodze spotkałem Scypiona — on ustępuje z kołtami Cherusków ²⁾, co jedne przejść nie chciały do Sewera. — Oto on już idzie, panie!

Irydion. Słońce, które wschodzisz tak obmierzłe, tak jasno, odpowiedz mi, gdzie siostra, biedna siostra moja?

(Odchodzi w bok i opiera się na grobie).

Tam, na zachodzie, oplakana, ostatnia mgła nocy zatrzymała się jeszcze nad szczytem wulkanu! ³⁾ Elsinoe, czy to ty mnie żegnasz? Matka powiadała niegdyś, że cienie lubią się kołysać na czarnych chmurach — Elsinoe!

¹⁾ W samej rzeczy Heliogabal zginął w inny sposób, o wiele mniej poetyczny. ²⁾ Plemię germańskie. ³⁾ Wulkan — księżyc.

(*Scypio wchodzi z kohortami i staje przy ciele Werresa*)

Scypio. Pierwszy z nas zasnąłeś, bracie! skrzeplą rękę niech ci ścisnę jeszcze. — *Sit tibi terra levis!* ¹⁾

Niewolnik. Patrz! to on wśród tych kolumbariów ²⁾ stoi i pasuje się z bolem!

Scypio. Kto?

Niewolnik. Czy nie widzisz? Syn Amfilocha!

Scypio. Ach! wodzu — darmo czekałem na płomie-
nie twoje!

Irydion. Wiem o tem. —

Scypio. Fortuna zdradziła nas wszędzie. —

Irydion. Wiem o tem. —

Scypio. Ulpianus i Tubero gonią za nami — cóż pocniemy?

Irydion. Czoła ku niemu obrócim — krwi rzymskiej, krwi rzymskiej jeszcze trochę, Scypionie!

Scypio. Niema słabości w tobie — rozpacz drugim mieczem twoim! Żyj, wodzu, bo takimi niegdyś byli patrycyusze Romy. — Mnie lepiej zginąć przy tobie, niż obalić się na cyrku. — Naprzód!

Irydion. Za nadzieją precz niechaj idzie i pochwa — a ty, rękojeści, przyrośnij do dłoni! — Śmierć Aleksandrowi! naprzód! (*wychodzą*).

¹⁾ Niechaj ziemia lekka ci będzie (łac.). ²⁾ Tak zwano pomniki dla uboższych ludzi, podobne do gołębnika (columbarium — gołębnik), z framugami, na których stały urny.

CZWARTA CZĘŚĆ.

*Pałac Cezarów — Aleksander Sewerus, Mammea, Ulpianus,
Dworzanie.*

Ulpianus. I czegoż jeszcze po nim spodziewać się możesz? Czyż zrazu nie zwodził nas mglistą posępnością? Czyż później nie powstał przeciwko nam — jasno, nieublaganie? a teraz wdałże się w prośby, uznałże cię panem Rzymu? Wczoraj dzień cały walczył z nami, w nocy spalili dwie świątynie, popierając sprawę zgubioną, raczej jak duch nienawistny, niż jak człowiek śmiertelny — bo z przejrzenia bogów ludzie kochają się w złem dla celów swoich tylko, nie zaś dla miłości złego! — Radą moją: nie mieć żadnej litości — i tak już dosyć łaski twojej, żeś mu ciało siostry odesłał.

Aleksander. Kiedy z łonem przebitem, wstrzymując jęki, gasła w moich ramionach, przysiągłem, że bratu przebaczę — i duch jej z tą obietnicą odszedł ode mnie.

Ulpianus. Inni mogą chwalić wspaniałomyślność Cezara — mnie przystało nazwać to słabością tylko. — Juniusa ¹⁾ za to uczcili przodki nasze Sprawiedliwego imieniem, że własnym nie przepuścił synom — kto występny przebacza, ten niewinnych będzie karał kiedyś!

¹⁾ T. j. Brutusa, jednego z pierwszych konsulów Rzeczypospolitej rzymskiej.

Mamma e a. Trwaj w myśli twojej. — Miłosierdzie jest drugą purpurą królów!

Ulpianus. I bywa ostatnią!

Aleksander. Konsulu, nie odmienimy postanowienia — na dzisiaj taka wola nasza. — Idź i podaj mu warunki, które mu wskazałem, a jeśli wrócisz z pomyślną wieścią, obrócę się do was wszystkich i, szczęśliwszy od Tytusa ¹⁾: „Nie straciłem dnia — rzeknę — przyjaciele moi“.

Ulpianus. A jeśli wrócę ze wstydem odrzuconej laski?

Aleksander. Wtedy wolny będę od słowa mego — a ty zaczniesz wywierać sprawiedliwość swoją!

(Ulpianus wychodzi).

* * *

Sala Amfilocha. — Ciało Elsinoi na wzniesionem łożu, w białych szatach, osypane cyprysu gałązkami — obok woda lustralna²⁾. — Ołtarz pośrodku sali. — Chór dziewic płaczek. — Pilades — wchodzi Irydion, za nim gladyatorowie i niewolnicy.

Irydion. Gdzie Masynissa?

Pilades. Nie widziałem go od chwili, w której i ty po raz ostatni widziałeś go, panie. —

Irydion. Masynisso!

Chór. Masynisso!

Irydion. Dwa razy sklepienia odpowiadały za niego. (siada pod posągim ojca).

Pilades. Starzec zdradził, panie!

Irydion. Nie mów tego — (twarz zakrywa rękoma) on, przyjaciel Amfilocha, on, przed którym groby pękają, kiedy je zaklnie potęgą słowa! — nie — nie — on wróci —

¹⁾ Tytus, cesarz rzymski, słynny z dobroczynności (79—81), mawiał, że stracił ów dzień, w którym nie nikomu dobrego nie uczynił. ²⁾ T. j. oczyszczająca, używana przy pogrzebach; według mniemań rzymskich ciało zmarłego zanieczyszczało.

on nie opuści Sygurda.—*(wstaje)* Zgromadziłem was w chwili, kiedy znużone kohorty Rzymian odstępują od walki, byście wyrządzili cześć ostatnią zwłokom siostry mojej. — Ona pierwsza padła ofiarą naszej świętej sprawy—kto mnie poważa, niechaj jej pamięć szanuje — kto nienawidzi Romy, niechaj jej wdzięcznym będzie—kto przysiągł zginąć ze mną, niechaj błogosławi Jej ceniom! — *(podnosi kropielnicę cyprysową i rzuca kropel kilka na ciało — wszyscy jedni po drugich przechodzą i to samo czynią).*

Chór niewiast. Dotąd jeszcze straszny sternik, syn Erebu i Nocy, nie zabrał cię pod czarne żagle.—Dotąd jeszcze, o Elsinoe, błędzisz z tej strony Styksu ¹⁾.—Ale już sztukę złota kładziemy ci w usta, byś okupiła się przewoźnikowi. — Ale już mak i miód kładziemy ci w dłonie, byś uśpiła Cerbera ²⁾.

Chwil kilka, a pójdziesz, kędy się wiją roje umarłych, jako dymy ciężkie, jako liście jesienne, pójdziesz ku sądowi Radamanta ³⁾, ku płaczom i jękom!

Ale stopy twoje dotkną się tylko płomieni i znikome, białe, jak skrzydła, uniosą cię dalej. — Zostawisz za sobą miedziane progi Erebu — ognistą, siedem razy wokół Tartaru ⁴⁾ okręconą rzekę ⁵⁾ przelecisz i słodkie ujrzysz światło i zielone gaje. —

Tam spokój cichy i smętny, tam pełna czara zdroju Letejskiego czeka na ciebie i cienie dziewic, co, jak ty, zniknęły przed czasem, kwiatów ściętych ocalone liście. — Idź—już sztukę złota kładziemy ci w usta—już miód i mak kładziemy ci w dłonie.—*Salve aeternum!* ⁶⁾

(wchodzi Euforion).

¹⁾ Charon przewoził przez rzekę Styks dusze umarłych, za co otrzymywał drobną sztukę monety, i dlatego umarłemu kładziono w usta pieniędzy. ²⁾ Szczegóły, dotyczące obrządków pogrobowych, zawdzięcza Krasiński „Eneidzie” Wirgiliusza. ³⁾ Minos, Eak i Radamant — sędziowie zmarłych w państwie cieniów. ⁴⁾ Tartar — najgłębsze miejsce w państwie cieniów. ⁵⁾ Flegeton. ⁶⁾ Żegnaj na wieki (łac.).

Irydion. Co nowego?

Euforion. Posel Cezara i konsul o posłuchanie prosi. —

Irydion. Niech go wpuszczą!

(*Ulpianus wchodzi — za nim niosą orły cesarskie*).

Ulpianus. Jako ty niedawno do nas, tak ja dzisiaj, wrogu, do ciebie przychodzę w poselstwie.

Irydion. Jako wy mnie wtedy, tak ja dzisiaj wam odpowiem: „Do broni!”

Ulpianus. Ale jednakowe słowa nie jednakowy skutek wywróżą — nam przyniosły zwycięstwo...

Irydion. Zwycięstwo! — czy już zaszedł rydwan na *via sacra*? ¹⁾ czy już posąg Fortuny trzyma wieniec nad głową tryumfatora? Czy kto już spędził Alboina z Wiminu? ²⁾ czy Scypion ustąpił z Awentynu? ³⁾ Ostatniej nocy, powiedz mi, kto kościół Faustyny ⁴⁾, kto bazylikę Emiliusa ⁵⁾ w popioły rozwiął przed waszemi oczyma?

Ulpianus. Widziałem skazanych, którzy szli na śmierć, wrzeszcząc i pokłaskując. — I wy tak zynicie! Tymczasem Aleksander, jak dziecię, swawoląc z pomysłnymi losy, ofiaruje ci pokój i przebaczenie zbrodni...

Irydion. Może zelżonego majestatu?

Ulpianus. Czyż jej nie popełniłeś?

Irydion. Majestat wasz od wczoraj się poczyną, a zbrodnia moja stara, jako serce wolnych — dalej!

Ulpianus. Imperator żąda, byś stolicę opuścił na zawsze i wrócił do Chiary. — Wprzód jednak przysięszes

¹⁾ Święta droga, jedna z ulic starożytnego Rzymu, po której w tryumfie wjeżdżali zwycięscy wodzowie. ²⁾ i ³⁾ Wiminu — wzgórze z owych siedmiu, na których Rzym zbudowany. ⁴⁾ Świątynia w pobliżu Forum, wzniesiona przez cesarza Antonina na cześć jego żony Faustyny. ⁵⁾ Bazylika Emiliusa — gmach przy Forum obok kościoła Faustyny, zbudowany przez M. Emiliusa Lepida i M. Fulwiusza Nobiliora w r. 179.

mu na wierność przy dymiących trzewach ¹⁾ i co do jednego wydasz współników twoich. — Jeśli zgodzisz się na te warunki, on, który cię może okuć w łańcuchy i rozbić na krzyżu, poda ci rękę w chwili pożegnania i zapomni...

Irydion. Głośniejszy, mężu konsularny! (*odwraca się do swoich*) Czy słyszycie, ludzie moi? Cezar wróci mi swoje względy, bylebym was, spętanych, jak bydłota, rzucił pod różgi liktorów! Cóż mam począć, ludzie moi? Wszak prawda, zdajmy się na łaskę Cezara — wszak miło czołem rozbić się o stopy jego!

Nieśmiertelne bogi, wy, które, o nas nie dbając, drzemiecie na wierzchołkach Olimpu, rozśmiejcie się przynajmniej w chwili, kiedy syn Mammei hańbą przysyła mi w darze przez usta prawnika swego! (*wstaje i zbliża się do Ulpiana*). Prędzej skorpion usiądzie, jak niewinny motyl, na dłoni Cezara, prędzej piorun Zeusa prosić się go będzie: „Daj, daj tę chmurę rozedrzeć“, niżli ja broń złożę i wydam braci moich!

Ulpianus. Nie nalegam na ciebie, dopełniam tylko zleceń tego, który mnie przysłał. — Owszem, bądź ślepy do końca i z garstką złoczyńców dni jeszcze kilka zżymaj się na wielkiem łonie Romy — walcz za pamięć i sławę pana, którego obrałeś sobie na ziemi, a kiedy na czele swoich zasuwać się będziesz w ciemności Tartaru, jeszcze na brzegach Styksu wołaj: „Niech żyje Syryjczyk!“ A trójgłówny Cerber wtórować ci będzie!

Irydion. Takżeś prawdy doszedł, znawco serc ludzkich? — Robak, co wił się po ziemi, proch, co z koturnów moich zlatywał, dłużej mi się ostały w pamięci, niż jego wspomnienie. — Zapytaj się ich, czy którykolwiek odpowie, że znał Syryjczyka!

Część chóru. Irydionowi służyliśmy tylko!

Inni. Sygurdowi tylko!

Ulpianus. A umarła?

Irydion. Sam ją poświęciłem, ale nie grożbom przemocy, nie obietnicom podłości! Nie obrażaj śpiącej, która

¹⁾ T. j. trzewach zwierzęcia, złożonego w ofierze bogom.

się już nigdy nie przebudził!—Ona czystsza była pod tchnieniem tyrana, niż wszystkie wasze matki i córki!

Ulpianus. Za kogo więc się bijesz i przeciwko komu?

Irydion. Długie to dzieje, starcze!

Ulpianus. Aleksander Sewerus łaskawym był zawsze na ciebie. —

Irydion. On też drobną tylko cząstką nienawiści mojej. —

Ulpianus. Mów więc, kto wrogiem twoim?

Irydion. Powiedzcie głuchemu i ślepemu, powiedzcie, o bracia, kto was odpędził od bitej drogi człowieczego rodu i przymusił stąpać ścieżkami ciemności? — kto od kolebki wycisnął wam na czołach znamię pragnienia i głodu? — kto w latach późniejszych nie dał wam ukochać niewiasty i zasiąść w świetle domowego ogniska?

Chór. Roma!

Irydion. Kto, sam śmiertelny, w nędzy i poniżeniu śmiertelnych położył najśłodsze nadzieje? — kto pochwalił syna Mityrydata, kiedy rękę podnosił na starego ojca? — kto zdrajców południa i zdrajców północy zaprosił na festyny swoje?—kto czarę niedoli świata wychylił aż do dna?

Chór. Roma!

Irydion. I nektarem z łez i nektarem z krwi upił się, jako bóg piekieł?

Chór. Roma — Roma!

Irydion. Słyszałeś? — Wiesz teraz, czem jestem?

Ulpianus. Szaleńcem! To miasto od pierwszych dni swoich żyło uśmiechami bogów. — Ono było drugim Fatum świata!—Czy nie wiesz, że Fortuna ¹⁾, jak niewolnica, niosąc ostatki strzaskanego koła, szła za wozem jego tryumfalnym? Czy nie wiesz, że słabi padli twarzą na ziemię, że, co było upartych i wściekłych, zniknęło z powierzchni ziemi? A ty się porwaleś, szczupły siłą, mierny zasobami, niedoj-

¹⁾ Boginię Fortunę przedstawiano jadącą na wozie.

rzały wiekiem, by zniszczyć boga, którego pioruny grzmia nad urną Hannibala i nad mogilami Cymbrów! ¹⁾

Stąd widzę miejsce, na którem głowa twoja padnie pod cięciem liktora!

Irydion. Wprzód jeszcze pocisk Cymbra utknie w sercu twojem, topór Cheruska rozetnie pancerz Arystomacha, wprzód jeszcze Lucyuszowi Tubero niezłomnej obietnicy dotrzymam!

Chór. Wprzód jeszcze za każdą krzywdę naszą czaszkę krwi wychylim — a potem, potem przyjdą nasi dzieci i z podziemnych dolin zagrzewać ich będziemy!

Ulpianus. Bezpotomni jesteście, ostatni z rodu waszego! — Tylko szal i kara wasza jeden kamień węgielny przyczuci tym wzgórzom. —

Irydion. I na nim będzie napis pogrzebowy Romy!

Ulpianus. Słaby śmiertelniku! ty nie przemienisz tego, co mądrze i świecie opatrzyły nieśmiertelne wyroki! I komuż berło oddać miały, jeśli nie miastu wytrwałości i czynów? Może przedajnej Afryce, może rozwiązłej Seleucyi ²⁾, lub igrającej, śpiewającej Helladzie? Nie — tam potęga się urodziła, gdzie lutnia nie brzmiała nigdy, gdzie na czole, zamiast wianka mirtu, sprzęgały się twardej miedzi blachy, a w duszach mężów nie było rytmu, ni swawoli — jedno była wola, jako otchłań wrzącej siły, i nad nią rozsądku powaga, niezachwianego opieka rozumu!

Irydion. Słyszeli męczennicy narodów o rozsądku waszym! — Geniusz Romy z tem słowem na czole stanął u progów Attala ³⁾ i skrzydlaty usiadł przy stopach starca, podchlebiał i łudził, aż z pod zgrzybiałej ręki wyrwał zapisy Pergamu!

Z tem słowem na czole podniósł się wśród Istmij-

¹⁾ Plemię germańskie, zdziesiątkowane w straszliwej wojnie z Rzymianami przez Maryusza (II w. przed Chr.). ²⁾ Seleucia — miasto w Azji Mniejszej, tu w znaczeniu Syrii. ³⁾ Attal III, król Pergamu (w Azji Mniejszej), państwo swe testamentem zapisał ludowi rzymskiemu (zm. 133 r. przed Chr.).

skich ¹⁾ igrzysk, prosił o posłuchanie i chwalił synów Grecyi! Z tem słowem on po wszystkie czasy uwodził słabych i dusze ludzkie zabija! —

A kiedy kto uwierzył jemu, kiedy nieszczęśliwy przystał na pęta i wyrzekł się domu, ojczyzny, sławy za życia i chwały po zgonie, on wtedy, śmiejąc się, wołał: „Rozsądny jesteś!“ i nogą spychał go z Tarpejskiej skały! ²⁾

Prawdęs wyrzekł — nie — nigdy Hellada takim nie spodliła się rozumem! — Jej życie nie było rachubą, jej nadzieje nie spoczęły na kłamstwach! — Syn Latony ³⁾ zamieszkał w niej i opromienił ją dokoła — na piersiach Zeusa, w cieniu puklerza Pallady leżało jej czoło, upojone myślami, a morze, a lądy wiosenne stóp jej były zakochanem podnożem! Zemsta, zemsta za nią! ⁴⁾

Ulpianus. Pójrzyj na ramiona naszej potęgi — wśród gromów ich pędu sława Aten, imię Sparty i Koryntu, jak brzęki pszczoł, giną w oddali! — One coraz sięgać będą dalej — od wschodu na zachód, one spocząć nie mogą, aż światu całemu stanie się na imię — Roma!

Irydion. Ach! ty myślisz tę starą otchłań na nowo bluszczem uzienić po brzegach, by koście ofiar i lupy kościółów i miecze, wydarte zdradą, niewidziane spoczywały na dnie! — Ty sądzisz, że ród bez czci i ducha przyuczysz do sił straconych i roześlesz po wieńce laurowe! Ty i Cezar twój błogo marzycie, jak starcy, czekający na dzień odmlodnienia, a dzień ten będzie śmiercią waszą. —

Ulpianus. Wodzu pożarników, technienie twoje kała powietrze cnotliwym! Zbrodnia goreje na czole twojem,

¹⁾ Igrzyska Istmijskie na międzymorzu (Istmie) Korynckiem na cześć Posejdona. Wzmianka ta odnosi się do konsula rzymskiego Flamininusa, który w r. 196 przed Chr., zwyciężywszy władcę Grecyi, króla macedońskiego Filipa, ogłosił podczas igrzysk Istmijskich wolność Grecyi, by ją wkrótce potem ujarzmić. ²⁾ Skała w Rzymie, skąd wtrącano w przepaść skazańców. ³⁾ Apollin, bóg słońca i sztuki. ⁴⁾ W słowach tych poeta pośrednio przeciwstawia Polskę Rosyi.

opuszczonem od bogów! Na jego widok stare lata moje się wzdrygnęły!

Irydion. Ojcze, ojcze! patrz! Rzymianin usłyszał mowę wolnych i oburzył się cały! — Konsulu, odpowiedz mi jeszcze! Cóżście uczynili ze światem, od kiedy bogi złego oddały go w wasze ręce? Stoją luki tryumfalne i bite drogi edylów ¹⁾ — na głazach zapisaliście się krwią i potem umierających! — Ach! kiedy ziemia staczała się w wasze objęcia, jak złudzona niewiasta, kołysały się nad nią dumania Platonu, i skrzydła Kartagi lśniły się od Gadesu po *ultima Thule*! ²⁾ A teraz co? odpowiedz mi, konsulu! — w lochach Nazarenów słabowite westchnienia — tu i ówdzie Stoików obłąkane cienie i kilka słów Aureliusza ³⁾ wśród żalobnego jęku boleści! Gdzie bujniej od dnia klęski naszej porosły oliwne gałązki? gdzie piezczoną pieśnią, gdzie nauką mądrości ukolysały przodki twoje żale podbitych?

O wiem! August zawarł podwoje Janusa ⁴⁾ — o zmierzchu życia grały mu lutnie przedajnymi struny — wtedy milczące pustynie, grodów na piasek rozemlone gruzy, on nazwał ciszą swoją — i na mogiłach plemion rzekliście wszyscy: „Pokój synom ludzkim!“ —

Ulpianus. Jako ojciec rodziny dzieci, jako patrycyusz plebejów, jako pan niewolników, tak my, kwiryty, prowincye dostali w podziale. — Żelazem zdobyliśmy ziemię — prawo żelaza nad nią zawieszone trzymamy!

Irydion. Bogdajbyście łatwowiernych nigdy nie byli zwodzili tem słowem! — Odwróć się ku bitnym legiom Rzeczypospolitej — czy widzisz, jak pierzchają przed słoniami Pyrrusa ⁵⁾, jak korzą się pod widłami Samni-

¹⁾ Urzędnicy rzymscy, którym poruczono czuwanie nad drogami, mostami, rynkami i t. d. ²⁾ Gades — miasto w Hiszpanii (dzisiejszy Kadyks); Ultima Thule (kraniec ziemi) — Islandya.

³⁾ Cesarz Marek Aureliusz (161—180 r.), autor dzieł filozoficznych.

⁴⁾ Bóg Janus, którego świątynia otwarta była w czasie wojny, zamknięta podczas pokoju. ⁵⁾ Pyrrus, król Epiru (około 300 r. przed Chr.), walczył zwycięsko z Rzymianami.

tów ¹⁾, jak żniwem kładą się na brzegach Trazymenu ²⁾, jak w hiszpańskich wawozach wołają miłosierdzia i wody, jak w lasach Hercyńskich ³⁾ zbladłe kłękają pod nożem ofiary?— Nie lotnym gromem Aleksandra ⁴⁾, nie krótkim mieczem waszym, ale czarą trucizny, ale garścią złota, ale krzywemi przysięgi, ale obłudną radą, ale pobratymstwem zdrajców dopełzaliście się potęg! — I orzeł Romy wyłgał się na bagnach, nie na szczytach gór!

Ulpianus. Darmo wołasz, bluźnierco! — Niewzruszona opoka, na której zgrzytasz, nie słyszy ciebie!

Odrzuciłeś więc miłosierdzie pana twego?

Irydion. Kto panem moim? na ziemi nie znałem go — za stołem, jak stada drapieżnych ptaków, krążą geniusze śmierci — oni mi powiedzą, czyj poddany jestem! Ale tu miałem wrogów tylko — i braci kilku, co mi wiernie służyli — i jedną chwilę boską — krótką, jak szczęk mieczów, co prysną odrazu — ale świętą, świętą na wieki!

Nikt z was jej nie podzielił, towarzysze! Ona mną, ja nią byłem cały — pochodnia zemsty gorzała w tem ręku. — Miasto poświęcone u stóp moich leżało, tuląc się coraz ciżej pod zawoje nocy. Ach! Nemesis — (*opiera się na posąg Amfilocha*).

Ulpianus. Zbladłeś!

Irydion. Całej krwi waszej zabrakło licom moim!

Ulpianus. Wróżbą ostrzegły cię bogi. — Ja raz ostatni z urzędu mojego przypominam ci, że wyrok zapada nad tobą. — Czas jeszcze przebłagać Cezara — Roma przebacza pokornym!

Irydion. Takążes naukę ze słów moich wyciągnął? Nie odchodź — zatrzymaj się jeszcze!

Euforion, podaj mi poświęconą czarę. —

¹⁾ Jedno z plemion italskich; Rzymianie prowadzili z nimi uciążliwą walkę. ²⁾ Nad jeziorem Trazymeńskim w r. 217 Kartagińczycy pod wodzą Hannibala zadali Rzymianom dotkliwą klęskę. ³⁾ Klęska Warusa, o której była już kilkakrotnie wzmianka. ⁴⁾ T. j. Macedońskiego, który podbił Egipt i zachodnią część Azji w jednym pochodzie.

Amfilocha śnieżną pianę lesbijską ¹⁾ wylewam na stopy twoje — przyjm pierwiosnki zgonu mojego — pijcie teraz, bracia, jak męże Leonidasa przed śmiertelnym świtem! Pijcie i bądźcie wolni od złej myśli! (*zbliża się do otłarza, palącego się między posągami a ciałem*).

Znak opiekuńczy państwa, błogosławiony wróżbą augurów i westalek pieniem, znak, od senatu powierzony Cezarowi, tobie, ojczy, poświęcam i tobie, Hellado matko!

Ulpianus. Nie dopuście zbrodni, wstrzymajcie świętokradcę! —

Jeśli jest tu jaki obywatel rzymski, niech głos mój usłucha — życie wam darowane będzie, przysięgam na Statora i Kwiryna! ²⁾ Stój, zuchwalcze — w tym pierścieniu zapisane imię tajemnicze Romy!

Irydion. Słyszeliście, bracia! (*rzuca pierścień do zgłiszczów*).

Chór. *Euge! Euge!* ³⁾ Rzymianin tęgę zarzucił na lica, pierś jego wzdęła się żalem, i nie śmie spojrzeć na oblicza nasze!

Irydion. Nim usta moje zawrą się na wieki, ostatnią wolę moją opowiedzieć chcę. — Słuchajcie mnie i przeklinajcie miasto!

Chór. Patrzcie! odblysk-li od żaru, czy promień, zesłany od bogów, tak wspaniale osrebrzył mu lica?

Irydion. Biada zwycięzcom! — Jako nas chcieli spodlić, tak im podłość narzucona będzie — i dziecię, urodzone w Rzymie, i starzec, konający w Rzymie, i mąż dojrzały, jedno miano będą nosili — niewolnik!

Chór. Niewolnik!

Irydion. O Fatum przedwieczne! z nad głowy bogów wtedy ty podniesiesz stopy i zejdziesz ku dolnym przestworom i niżej jeszcze, ku siedmiu wzgórzom, i będziesz jędzą ich skonu — by one, co wszystko zniszczyły, umierały w obliczu ciebie, któryś wszystko stworzył!

¹⁾ Piana na winie z wyspy Lesbos. ²⁾ Przydomek Marsa, boga wojny. ³⁾ Nuż — nuż! (łac.).

Chór. Ród ich przepadnie, język ich niech zatracon będzie! —

Irydion. Ale niech sława o nich żyje w późne wieki — niech powieść o ucisku będzie ich nadgrobkim! — niech go ludzie potomni czytają i przeklinają po wszystkie dni swoje aż do końca świata!

Chór. Świata!

Irydion. Przeszedł czas modlitwy — zgasł płomień ołtarza, i skończył się bóg Romy! — Konsulu, możesz podnieść oczy. —

Ulpianus. Złamałeś ustawy ludzi i znieważyleś obyczaje święte — obyczajem przodków wyjmuję cię z pod opieki prawa, zabraniam ci udziału ognia i wody! ¹⁾ Za głowę twoją obiecuję wolność niewolnikowi, wolnemu posag przy Rostrach ²⁾ i miejsce obok konsulów w cyrku. —

Bezbożni, czekam na was u progów Mamertyńskiego więzienia! — Skazani, czekam na was u stóp Tarpejskiej skały!

Irydion. Nikt z nich ręki nie podniesie na mnie. — Idź, starcze! — Gniew siwej nie przystoi głowie. (*Ulpianus wychodzi*). Stos twój już gotowy, siostrze — nieście ją i *ultimum vale* ³⁾ powtarzajcie za mną!

* * *

Noc miesięczna — Świątynia Wenery naprzeciw amfiteatru Flawiana — na schodach pretoryanie i Lucius Tubero.

Tubero. Co znaczy, że dotąd Arystomachus nie dał znać o sobie? — Noc ledwie zapadała, kiedyśmy się rozłączyli, a teraz już księżyc depce wierzchołki Amfiteatru. — Spokojność arkad, przełamanych w te długie cienie, dolega

¹⁾ Formuła prawna, oznaczająca wyjęcie z pod praw i wygnanie (*aqua et igni interdictio*). ²⁾ Mownica na forum, ozdobiona dziobami (rostra) wziętych w niewolę okrętów nieprzyjacielskich. ³⁾ Ostatnie pożegnanie (łac.).

mi, nie wiem sam, czemu. — Chłodny powiew spieki moim
licom przydaje — a jednak rozpaczniejsze widziałem sprawy
bez oczekiwania, bez niecierpliwości. — Duszo, niewolnico
Lucyusza, czemu dzisiaj buntujesz się przeciw panu twemu?
(*przechadza się zwolna*). Słyszałem od ludzi, że pod koniec
życia duch sam siebie ostrzega dziwnymi niespokojnościami. —
Tak Brutusowi w wilią przegranej, tak Otonowi ¹⁾ pod Be-
dryakiem wieszczę znaki się objawiły. — *Diespiter!* ²⁾ nie
w porę dziś umierać Lucyuszowi Tubero! Już młodzieniec
na mojej starej enocie polega. — Ja tylko i Ulpianus drugi
wedzido trzymamy — a gdyby prawnik padł od germańskiej
strzały, lub pod ręką Amfilochida, wtedy... Któż mi odpo-
wiada? nie — to w lochach cyrku lew się przebudził i ryk-
nął — a teraz co innego — pomieszane głosy, rżenia, łoskoty!
Przez Kastora, kto idzie?

Zbrojni wbiegają w nieładzie — za nimi Arystomachus.

Arystomachus. Na pomoc!

Tubero. Hańba! Cezar czeka na Forum, byś mu
Greka przyprowadził w łańcuchach, a ty przed nim uciekasz!

Arystomachus. Kto mówi, że Arystomachus się
przelał, ten kłamie, choćby był ojcem ludzi i bogów ³⁾. —
Sam dwóch centuryonów tą włócznią przebiłem, kiedy od
pałającej twarzy Greka odwracali oczy. —

Tubero. Skądże ta przemoc jego niespodziana? —
Czyż posiał kły smoka, i świeże z nich męże wyrosły? ⁴⁾

Arystomachus. Goni ostatkiem, ale wściekle
goni. — Sżliśmy jeszcze pochyłością Wiminalu, kiedy on
pierwszy zaczął i od przysionków pałacu spłynął, jak lawa,
pałac ciskaniami pochodniami, rozognionemi strzałami, kipiącą
naftą. — Trzy razy zawarłem się z nim — z pod miecza mego

¹⁾ Marcus Salvius Otho był w r. 69 kilka miesięcy cesarzem
rzymskim, po klęsce pod Bedryakiem pozbawił się życia. ²⁾ Dies-
piter = *pater diei* (ojciec dnia), t. j. Jowisz. ³⁾ Przydomek Jowi-
sza. ⁴⁾ Aluzja do mitu o Jazonie, który posiał kły smoka, a z nich
mężowie zbrojni wyrosli.

i z nad tarczy jego sypnęły się iskry, jak z kuźni Cyklopa ¹⁾ — trzy razy rozparły nas tłumy!

Tubero. Idźmy! zdarte z szyi Greka łupy ślubuję zawiesić w twoim kościele, o Marspiter! ²⁾

Arystomachus. Ściągnij pancerz — dwie łuski pękły ci w tej chwili nad sercem. —

Tubero. *Dii, avertite omen!*

(Wychodzą)

Masynissa *(na schodach świątyni)*. Ptaki nocne, karmione krwią areny, splatajcie się w wieniec nade mną! —

Zgrzybiała ruino Wulkanu ³⁾, ty przemarzona od ludzi na gwiazdę czystości i wdzięku, dosyłaj mi białych promieni!

Ziemio, daj, co się należy — powietrze, daj, co mi winne jesteś — bym karmił się krwią i jadem, jak niegdyś wiekuistymi ogniami eteru!

Jeszcze noc jedna i ranek jeden, a ja i syn mój opuścim te strony!

Chór *(z wnętrza świątyni)*. Piękne, lubieżne witają pana! nad helmami tańcząc, krwią z ran ludzkich odświeżyłyśmy lica i puklerz syna twego był zwierciadłem naszym!

Piękne, lubieżne ostrzegają pana! Z gwiazdą Oryona ⁴⁾ wszedł duch tajemniczy ⁵⁾, strumieniem kołujący w błękitach, i wszystkie ciche drgania i wszystkie smętne fale swoje zebrał wokoło Irydiona duszy — przelatując, spotkałyśmy się z jego nurtem!

Masynissa. A syn mój czy zważał na podszepty ducha?

Chór. Ile razy ta myśl bez głosu dotknęła mu serce, błądł i mieczem błądził po zbrojach i nie łamał żadnej — w przerwach bił się, jak anioł strącony — śpiesz się, śpiesz się do niego!

¹⁾ Cyklopi — pomocnicy Wulkanu, kuli dla Jowisza gromy w głębiach Etny. ²⁾ Skrócone Mars pater — ojciec Mars. ³⁾ T. j. księżyc. ⁴⁾ Świetny gwiazdozbiór Oryona. ⁵⁾ T. j. duch Kornelii.

Masynissa. Mdle dusze świętych niewiast, z tamtej strony grobu wracające westchnienia, nie wydrzecie mnie go! — nie do złotych harf tak długo przyuczałem mu palce — nie do pieśni pochwalnych skręcałem mu usta! *(znika)*

* * *

Forum — przy pochodniach Aleksander Sewerus na krześle kurulnem. — Obok stoi Ulpianus — z tyłu straż z złotymi ortami — Arystomachus wchodzi — za nim prowadzi rannego Scypiona.

Arystomachus. Boski imperatorze, już w tej chwili Tubero musiał schwytać Greka. — Ja w bok się udałem i rozpocząłem bitwę z Cheruskami, którzy stali pod wodzą tego człowieka na drugiej pochyłości Wiminalu — pchałem ich ostrzami mieczów, aż zaczęli krzyżeć: „Niech żyje Cezar Sewerus!” i kład się na wszystkie bogi północy, że jakiś szał ich opętał po śmierci Heliogabala. — Ten człowiek dwom czy trzem wtedy zawarł usta pugiłem, ale wnet hurmem wszyscy przeszli do nas. —

Aleksander. Dzięki nasze walecznemu Arystomachowi. —

Arystomachus. Teraz nazad do Tuberona! *(wychodzi)*

Ulpianus. Imię twoje?

Scypio. Umierający.

Ulpianus. Wyznaj więc prawdę i pogódź się przed ostatniem tchnieniem z sprawiedliwymi bogi. —

Scypio. Z sprawiedliwymi!

Ulpianus. Odpowiadaj mi w obliczu imperatora. —
Od jak dawna wasz spisek zawiązany?

Scypio. Od wieków. —

Ulpianus. Nie żartuj, niewolniku — czy mieliście wspólników w innych miastach państwa?

Scypio. Wszędzie!

Ulpianus. Kto z pomiędzy nich najznaczniejszy?

Scypio. Ty i Cezar — póki jesteście, my będziemy! *(umiera)*

Aleksander *(zstępując z tronu)*. Ni łaską, ni groźbą takich nie przymusić ludzi! —

Ulpianus. Ale żelazem i ogniem! Ucz się, jak stapać nad wrzącą otchłanią i nie przepaść na dnie — nie słuchaj niewieścich głosów — nie ufaj szlachetności cudzej — w tobie cała Roma się skupiła — bądź więc, jak ona, silny i nieublagany! (*wychodzą*)

* * *

Puste miejsce przy fontannie Neptuna ¹⁾. — *Słychać w dali szeczeń mieczów i wrzaski.* — *Wchodzi Irydion, następując na Tuberona.*

Tubero. Noc całą oko twoje, jak żar piekielny, mnie ścigało — jakież z bogów zbroję ci wykuł? pod twoimi ciosy nie zdrętwiała odwaga, ale zemdlały siły moje. —

Irydion. Ostatni raz tę klingę odbileś!

Tubero. Ojczyce Neptunie, pomagaj! (*pada*)

Irydion. Powiedz siostrze mojej, że przybywam do niej! (*zabija go*) Zemsto! ty mi krople tylko sączysz, kiedy ja cię o morze krwi prosiłem! — Teraz wrę całą mocą życia! dusze ginących braci przelewają się we mnie! Stałem się Tytanem! a umrzeć mi trzeba — nie — ja nie chcę umierać! (*Schyla się i wydziera miecz Tuberona*). Ach! czego mnie ścigasz, niewidomy duchu? Chrystus — Chrystus — i cóż mi po tem imieniu? Oddal się — nie męcz mnie, Kornelio! Patrz — idź za księżycem tymi śladami srebra, bo za chwilę ciemności ogarną tę ziemię!

(*Alboin wchodzi*)

Wróg-li czy przyjaciel Irydiona Greka?

Alboin. Niegdyś jego towarzysz. —

Irydion. Czyś zbladł od strachu, czy od miesięcznych promieni?

Alboin. Scypiona ciało na brzegach Gemonii! ²⁾

Irydion. Ojcowie jego bywali na szczytach Kapitolu!

¹⁾ Bóg morza u Rzymian, grecki Posejdon. ²⁾ Studnia, w którą wrzucano trupy złoczyńców.

Alboin. I Cheruscy co do jednego poddali się Cezarowi. —

Irydion. Ach! skróciły się ostatnie chwile! — Chodź — wrócim do palacu — Rzymian wpuszczę na dziedzińce — tam żarzy się jeszcze stos Elsinoi. — Zginiemy w płomieniach i ty, i ja, i oni, i dom ojca mego. — Naprzód!

Alboin. Dopóki tłała iskra nadziei, służyłem ci wiernie — jako ty, nienawidzę Romy — ale teraz...

Irydion. Służalcze orla, legionisto Karakalli, ty mnie zdradzisz także?

Alboin. Nie ja, ale Fortuna opuściła cię pierwsza! Chleb mój woła mnie w inną stronę! — Czy słyszysz głosy trybunów? Cezar głowę twoją puścił na targ mieczom naszym *(dobywa puginatu)*.

Irydion *(przebijając go)*. Idź do piekła — na tej drodze wcześniej czy później spotkasz się z Cezarem! — *(wychodzi przeciwną stroną)*.

*

*

*

Podworec na wzgórzu przed pałacem Irydiona. — Niewolnicy, gladyatorzy, żołnierze z pochodniami — Dymiący stos Elsinoi z boku.

Kilku. Gdzie bieżysz, Pilades?

Pilades. Do lochów, gdzie cyprysy i sosny. — Pan tak rozkazał!

Inni. Zatrzymajcie go — wyrwijcie mu pochodnię!

Pilades. W tył — nie zbliżać się do mnie — rozstąpić się! — Czy nie poznajecie mnie, bracia?

Pomieszane głosy. Rzuć pochodnię — stój na miejscu, jeśli nie chcesz zginąć! —

Inni. Tam w dali już lecą orły Arystomacha. —

Inni. Z tej strony Tubero się wdziera.

Irydion *(wchodząc)*. Mylicie się, ludzie moi. — Tubero przeżył już wszystkie dni swoje! *(wstępuje na podstawę obelisku)*. Cóż to znaczy? Topory, puklerze na ziemi? — Sami w nieładzie stoicie, jakbyście nie wiedzieli, co czynić? —

Bracia, raz ostatni wołam was do boju, a potem sen i wieczne milczenie!

(Chwila cichości)

Cóż to znaczy? Patrzycie ku mnie wzrokiem bojaźliwych — opuszczacie ramiona — przelatujące polyski bledną od bladeści liców waszych! — Do broni!

Jeden z żołnierzy. Wodzu, biłem się od mroku aż do zachodu miesiąca. —

Drugi. Kto ostał się przy nas? Jedni leżą bez ducha — drudzy konają w torturach — inni sobie poradzili lepiej — przeszli do Cezara!

Inni. Patrz na rany nasze—ledwo ustać możemy. —

Inny. Arystomachus pół żelazca w piersiach mi zalał. — Daj wody — wody trochę!

Irydion. Ognia, ognia tylko ci dać mogę!

Wszyscy. Ty okrutny — ty bezbożny!

Irydion. Dyomedesie, tyś rodem z Koryntu. — Czy chcesz uniżyć się przed tymi, którzy ci ojczyznę wydarli? — I ty, Lastenes, i ty, Glaucus, i ty, piękny Entellu?

Chór głosów. Żle, źle nam — mdło i posępnie. — co z naszych mąk umarłej ojczyźnie?

Irydion. Chwała, bluźnierce!

Chór. Życia, życia, nie chwały! —

Chleba, chleba, nie chwały!

Irydion. Nędzni! słyszałem wasze przysięgi — widziałem wasze zbroczone oręża — byliście dzielnymi kiedys. — Lecz teraz, nad grobem, przyszedł na was koniec wspólny ludziom — nie rozpacz — nie wściekłość — nie zaślepienie — ale hańba podłości!

Chór. Cezar kochał cię niegdyś — podaj nas i siebie do łaski Cezara — czas jeszcze, o Irydionie!

Irydion. I wy myślicie żyć długo po przebaczeniu Romy? — Ja wiem, że niesława nie skróci dni waszych — ale poszła was na wygnanie, kędy piasek zeżre wam stopy, a słońce głowy na węgiel rozsypie; — ale poić was będą trucizną na biesiadach świątecznych, ale oskarżać codziennie o nowe zbrodnie! — Kto wejdzie w służbę, tego krew za-

wczasu wrogom przedaną będzie. — Kto zostanie w mieście, ten skona, budując teatra ludowi — i wszyscy zginiecie, jako na was przysłało, podle niewolniki!

Jeden z żołnierzy. Co ty nam złorzeczysz, ty, któryś nas zdradził?

Drugi. Obiecałeś zwycięstwo — dotrzymaj!

Irydion. Pilades! pchnij tego, który cię trzyma, i idź dalej! —

Żołnierze. Głowa twoja skazana!

Drugi. Bracia, zanieśmy ją Cezarowi. —

Irydion. Odrzuciłem tarczę — mierzcie. — Ale za- nadto drżą wam ręce, byście trafili. — Ach! biedny mój Pi- lades!

Pilades. Los twój gorzej mnie boli, synu Amfilo- cha (*pada trafiony i umiera*).

Chór. Czy słyszysz te orły złote, tę purpurę cesar- ską? czy słyszysz trąby legionów?

Irydion (*zeskakując z podstawy obelisku*). Każdy z tych mieczów gardło jedno przetnie — ty, nędzny, przejrzyj się w kłindze Sygurda — ale ani kroku bliżej! — Zdrajco, nie garnij się pod żelazo Tuberona — precz mi z drogi! Ułóż- cie ręce do prośby — kolana w bruk wgniećcie — módlcie się do Rzymian! (*przechodzi wśród nich i wstępuje na stos Elsinoi*).

Chór. Synu nieszczęścia, niech krew poległych pły- nie przed tobą — niech przekleństwa żyjących grzmia za tobą na ciemnych brzegach Styksu!

Irydion. Ojczy, umieram syt goryczy i krótkich dni moich! Ojczy, ty nie przebaczysz podłym! (*powstaje Masynissa obok stosu*) I ty przybyłeś nareście — ustap się, czło- wieku! To nie twoja godzina jeszcze—to moja! Tam idź, idź — tam Cezar ci przebaczy!

Masynissa. Za mną, synu!

Irydion. Nie znam ciebie. —

Maśynissa. Strzegłem cię wśród walki — ale tyś mnie nie widział — wspierałem w rozpacz — ale tyś mnie nie widział! — Teraz przychodzę cię zbawić!

Irydion. Giń wraz ze mną, jeśliś cnotliwy!

Masynissa. A jeślim nieśmiertelny? (*porywa go w objęcia*).

Irydion. Czemże jesteś?

Masynissa. Bogiem! (*zapada z nim*).

(*Wchodzą: Arystomachus, Aleksander, Sewerus, Ulpianus, rzymskie kohorty*).

Aleksander. Gdzie syn Amfilocha? — Odpowiedzcie, buntownicy!

Chór. Wstał na stos siostry, i głos jego słyszany był raz jeszcze i zniknął — ale my broń złożyli, ale my błagamy ciebie!

Inni. O boski Cezarze, my go chcieli wydać tobie. —

Aleksander. Przebrała się litość moja. —

Chór. Bądź nam miłosierny! — On jeden winny! — On nas omamił i zgubił!

Ulpianus. *Vae victis!* ¹⁾ Zbliżcie się, liktory!

* * *

Szczyt góry. — Rzym w mglistej oddali — z drugiej strony morze. — Masynissa, Irydion, oparty na jego ramieniu.

Irydion. O ty, którą kochałem dla mąk twoich, Hellado, Hellado, czy byłaś tylko cieniem? Chmuro miłości mojej, czy ty odchodzisz na wieki? Wróg twój, jak wprzód, stoi niewzruszony i marmury wyszczerza przed słońcem, jak białe kły tygrysa! — Po co mnie być tutaj? gorączka pali głębie czoła mego — myśli toczą mi duszę, jak robaki trupa! ²⁾ (*zsuwa się na murawę*).

Masynissa. Odśwież siły w mgle poranku — pij chłodne powietrze i światło. —

¹⁾ Biada zwyciężonym (łac.). ²⁾ Po raz pierwszy budzi się w Irydionie poczucie, że patriotyzm jego więcej żył nienawiścią, niż miłością. Masynissa, wcielenie nienawiści, piekielnym sarkazmem tłumi ten zarodek lepszych instynktów.

Irydion. Jak ogniwo do ogniwa, do mojej dłoni twoją spiałeś i przywlokłeś mnie, ale człowiek raz tylko żyje — ten raz przyszedł dla mnie — ja skonałem wczoraj. —

Masynissa. Synu! zawód twój nie skończył się jeszcze!

Irydion. Nie dręcz mnie. — Ojciec mój umarł w twoich ramionach — siostra skonała w pałacu Cezarów — ja u stóp twoich dogorywam. — Czyż nie dosyć tobie? (*podnosi się nawpót*). Niewinna, którą ci poświęciłem, rozplynęła się w powietrzu na żalosne jęki — głos jej drga w uszach moich — krzyż jej widzę na błękitach! Ach! gdyby jej Bóg żył nad wszystkimi bogi — gdyby On był jedyną prawdą świata!

Masynissa. Cóżbyś wtedy uczynił?

Irydion. Umierając z tem prysniętem żelazem w dłoniach, wezwałbym Jego!

Masynissa. Ojczy, któryś jest w niebiesiech, daj długich dni Romie! przebacz tym, którzy mnie zdradzili! zbaw tych, którzy po wszystkie czasy nekali rodziną ziemię moją!

Irydion. Nie! — „Ojczy, któryś jest w niebiesiech, ukochaj Helladę, jak ja ją kochałem!“ — Opowiedz mi w ostatniej godzinie, Masynisso, ty, który mnie zwiodłeś, ty, któryś mi obiecał tyle — ty, na którego łonie głowa moja w dzieciństwie zasypiała — ty, który w tej chwili stoisz nade mną, jakbyś światu rozkazywał, o, mów! — patrz, nieszają się myśli Irydiona — prędzej, mów prędzej, czy Chrystus jest panem nieba i ziemi?

Masynissa. Sam wyrzekłeś!

Irydion. A więc świadczysz Jemu?

Masynissa. Jak wróg nieśmiertelny — nieśmiertelnemu wrogowi! Dzisiaj On władnie starem niebem i zgrzybiałą ziemią — ale są przestwory, kędy imię jego zmazane, iako moje starte w niebiesiech. — Są światy nieskończonej młodości, pracujące w bólach i w odmęcie, słońca bez blasku, przyszłe bogi w okowach, morze, nie nazwane dotąd, wezbrane wiecznie ku szczęśliwym brzegom! a On już ustał, już zasiadł na tronie i rzekł: „Jestem“ i opuścił skronie!

Nie zaprzeczam Go — widzę Go — oczy moje, ranne Jego blaskiem, odwracają się ku ciemnościom, ku nadziejom moim! — Z nich będzie zwycięstwo! — Wybieraj! —

Irydion. Statek żelaznego cierpienia czerni się na czole twojem — ale wśród tych zmarszczków pokaż mi nadzieję! — Nie — nie — ty z toni wieków nie podniesiesz się nigdy! — Tyś zwiódł mnie i zgubił!

Masynissa. Nie opuszczaj mnie, jako ciebie opuścili nikczemni (*porywa go z ziemi*). Stań nad przepaścią — wejrzyj ku miastu nienawiści twojej! Czy wiesz, kto je wyrwie z rąk braci twoich, kiedy według przepowiedni Grimhildy przyjdą rozorać Italię na brzozy krwi i zagony popiołów? Czy wiesz, kto zlatującą purpurę Cezarów podchwyci w powietrzu? Nazareńczyk! — i w Nim zdrada senatu i w Nim okrucieństwo ludu żyć będzie niestartą puścizną — włosy jego białe i serce nieubłagane, jak u pierwszego z Katonów ¹⁾ — mowa tylko czasem niewieścia i słodka — u stóp Jego zdziecinnieją męże północy, i On drugi raz ubóstwi Romę przed narodami świata! ²⁾

Irydion. Ach! żądałem bez miary, pracowałem bez wytchnienia, by niszczyć tak jak inni żądają bez zmiany, pracują bez wytchnienia, by kochać i błogosławić przy zgonie temu, co kochali za życia! — Ach! a teraz ty konającemu zwiastujesz nieśmiertelność Romy!

Masynissa. Nie rozpaczaj — bo przyjdzie czas, w którym cień krzyża spieką się wyda narodom, i on darmo wyteży ramiona, by raz jeszcze odchodzących przytulić do łona. — Jedni po drugich powstaną i rzekną: „Nie służymy więcej!“ — Wtedy u wszystkich bram miasta słyszane będą skargi i narzekania — wtedy geniusz Romy znów twarz zakryje, i płacz jego nieskończonym będzie — bo na Forum same prochy zostaną — bo na cyrku same gruzy tylko — bo na Kapitolu sama hańba tylko! — I przechadzać się będą po tych błoniach, wśród trzód dzikich i białych pa-

¹⁾ Marcus Portius Cato, o którym wyżej była już mowa.

²⁾ Aluzyja do wszechwładztwa papieży w wiekach średnich.

sterzy, ostatnich mieszkańców Romy — i walka moja na ziemi zbliży się do końca! ¹⁾

Irydion. Znów serce mi bije. — Ach! dzień ten czy daleki jeszcze?

Masyssa. Sam ledwo go przeczuwam!

Irydion. O Amfilochu, więc syn twój był tylko marzeniem—tylko cieniem, odbitym od późnej przyszłości — i, jak zawczesną igraszkę, rozbili go losy! (*do Masyssy*) Odejdź — ni tobie, ni bogu żadnemu nie oddam duszy mojej — na tej skale, patrząc w oczy Romy, umrę, jako żyłem w samotności ducha!

Masyssa. O synu, słuchaj mnie!

Bladość liców twoich odrzucę nazad śmierci. — Ognisko siły na nowo w sercu twojem rozpalę. — Dam ci niewiedzę przyszłości!

Irydion. Precz ode mnie!

Masyssa. Dam ci żądz tysiąc i sił tysiące. — Umarłych piękności wskreszę ci kształty — każda, nim się rozemdleje, spali się w twoich uściskach — i Helena Trojańska, i Idalska Venus ²⁾ i Ptolomeów córka ³⁾. —

W przejrzystej fali, w ogniu promienia, w czarnej, twardej ziemi, jeszcze będą tchnienia rozkoszy dla ciebie!

Irydion. Nie kuś mnie!

Masyssa. W dalekich stronach wydzielę ci plemię posłuszne w progach pałacu, dzikie w dniu bitwy. — Wśród czarów pochlebstwa ukończasz siebie, jako Helladę kochałeś. — Zgrozą króla i miłością króla upoję cię, synu! Aż przyjdę, aż znów mój znak położę na tobie i rzeknę: „Czas wrócić do walki!“

Irydion. Nie kuś mnie! albo rozłam w gruzy sklepienia, których kamień każdy ⁴⁾ przeklinałem. — Ha! jeśliś potężny, choć raz wynijdź w pole! —

¹⁾ Masyssa przepowiada Irydionowi upadek Rzymu papieskiego, nie zaś cesarowego, który jest przedmiotem nienawiści bohatera poematu. ²⁾ Bogini Wenus miała ten przydomek od góry Idy w Azji Mniejszej. ³⁾ Słynna z urody królowa egipska Kleopatra. ⁴⁾ Pow. być: „każdy“.

Masynissa. Na dzisiaj próżna prośba twoja!

Irydion. A więc tobie na dzisiaj nie być panem moim!

Masynissa. Słuchaj, słuchaj mnie jeszcze!

Irydion. Słaby geniuszu, w twoich skarbach niema nic dla Irydiona! — Umierając, gardzę nim i tobą!

Masynissa. A jeśli wieki zniszczę dla ciebie?

Irydion. Co?

Masynissa. Jeśli cię wyrwę z pośród pędzących fal czasu i złożę na miękkim brzegu, uspię cię na łonie nicości i zapomnienia — aż do chwili, w której te wieże rozrzuć i wbiję do ziemi? — Jeśli wtedy obudzę cię takim, jakim dzisiaj jesteś?

Irydion. W Rzymie, po latach wielu?

Masynissa. Tak, by dopełniła się jedyna żądza twoja, byś deptał ruiny i popioły!

Irydion. Ale nie, kiedy płomienie wrzeć będą — nie, kiedy bracia matki mojej zatrąbią w rogi swoje na siedmiu wzgórzach.

Masynissa. Kiedyż więc?

Irydion. Kiedy na Forum będą prochy tylko!

Kiedy na cyrku będą koście tylko!

Kiedy na Kapitolu będzie hańba tylko!

Masynissa. Ale wtedy, synu...

Irydion. Będę twoim — przysięgnij!

Masynissa. Przysięgam zachować twe ciało. — Przysięgam duch twój uspić i wskrzesić. — Przez to, co On przezwiał złem, przez jedyne dobro moje, przysięgam! Teraz daj rękę!

Irydion. Bierz tę nieszczęśliwą, co napróżno walczyła!

Masynissa. Wszystkie potęgi nocy, zgromadzone nad tobą, i otchłań, matka moja, słucha twej przysięgi! Wyrzekasz się wroga mego?

Irydion. Wyrzekam się. — Ach! jęk rozpaczy przeleciał mi nad głową!

Masynissa. Nie zważaj!

Irydion. Patrz! skała porysowała się w krzyże

i czarne krople na nich. — Ach! patrz, krople krwi się sączą. —

Masynissa. Nie zważaj, synu. —

Irydion. Burza zrywa się nad morzem. — Och! och! ktoś woła na mnie — tam — daleko — coraz dalej — czy słyszysz?

Masynissa. A teraz?

Irydion. Milczenie. —

Masynissa. Razem więc na wieki, bez końca, bez odpoczynku, bez nadziei, bez miłości, aż dopełni się wiekuista zemsta!

Irydion. Razem — bylebyś wprzód dopełnił śmiertelnej!

Masynissa. Stało się — za mną teraz!

Irydion. Gdzie?

Masynissa. Do brzegów jeziora, do chłodu jaskini, pod liścia winne i bluszczane wieńce — kędy ni zory, ni gwiazd nie masz, ni głosów, ni bólu, ni marzeń. — Tam spoczywać będziesz, aż wnijdiesz do królestwa mego!

Irydion. Idźmy! — Mnie Rzym, tobie duszę moją!

DOKOŃCZENIE.

O myśli moja, ty przetrwałaś wieki! Ty senną byłaś w dniu Alaryka ¹⁾ i w dniu wielkiego Attyli ²⁾ — ni brzęk korony cesarskiej o twarde czoło Karla ³⁾, ni Rienzi ⁴⁾, trybun ludu, nie obudził ciebie! — i święte pany Watykanu ⁵⁾ jeden po drugim przesunęli się przed tobą, jak cienie przed cieniem! — Ale dzisiaj ty powstaniesz, o myśli moja!

* * *

Dzisiaj w Kampanii rzymskiej słońce wrzało nad pustynią i pośepnie teraz u brzegów pustyni zachodzi. — Nad piołunem piasków, nad sitowiem bagnisk, nad samotnemi sosnami wzgórzów, nad cyprysami dolin już kołują cienie. — Gwiazda wieczorna, dawnych ludzi bogini ⁶⁾, żalobnie się wznosi, i z nią kilka łez rosy tu i ówdzie pada. — Tylko na morzu jeszcze w krwawych połyskach gra kipiąca piana. —

* * *

¹⁾ Alaryk — król Wizygotów, zdobył i złupił Rzym w r. 410.

²⁾ Attyla, dziki król Hunnów, zwany Biczem Bożym, w r. 452 obległ Rzym; papieżowi Leonowi I z trudem udało się wyjednać pokój. ³⁾ Karol W., król Franków, koronował się w Rzymie w r. 800 na cesarza rzymskiego. ⁴⁾ Cola Rienzi, wódz ludu rzymskiego, w r. 1347 wypędził szlachtę z Rzymu i ogłosił się trybunem ludu. ⁵⁾ Papieże. ⁶⁾ Planeta Wenus.

W powietrzu skwar i milczenie—chmury żadnej, żadnego powiewu, a głębie się wzruszyły i pełnymi bałwany, piersią purpurową, jęknęły ku niebu. — Ten, który zamieszkał w otchłani, ten, który obiecał, stanął na wirach fal i stopą czarniejszą od nocy gniótł niewolnice swoje ¹⁾. — Od jego postaci luna wzbija się, jakby drugie słońce zaśzło. — Od jego ramion stacza się mgła na dalekie wody. — On idzie samotny i, jak przed wiekami, z nieśmiertelną starością na czole. —

* * *

A kiedy dosięgł lądu, odetchnęło morze, i w zmierzchu znękane usnęły bałwany. — On szedł dalej. — Górą Samnickim ślad swój zostawił na szczycie i zstąpił ku brzegom jeziora. — Tam w potędze jego czarów, o synu zemsty ²⁾! budzić się zaczęło życie twoje. —

* * *

Waż, co strzegł stóp twoich, zadrgnął i zdał się przeczuwać powrót pana swego. — Wzmogło się światło łusk bladawych — roztoczył sploty i na marmury łoża z nich sypnęły się iskry. — Wspiął się w górę i czeka teraz, jak gorejąca pochodnia, a w jej blaskach jaśnieją czarne głazy i spiekle rysy twoje!

* * *

Zrazu połysk czucia tlał ci na czole, jak ogień nocny nad grobem — ale od progów jaskini głosy uroczyste, witając cię po imieniu, wznoszą pieśń życia twego, i za każdym ich ustankiem jedną siłą zmartwychwstajesz więcej. — I dana ci wiedza lat, zbiegłych od chwili zaśnięcia twego. — Gdyby dzieje dnia jednego, ujrzałeś wszystkie męki Rzymu i tryumfy Krzyża!

* * *

¹⁾ Masynissa. ²⁾ Tak nazywa poeta Irydiona.

Wszystkie, wszystkie naokoło ciebie wrą ognistemi barwy i kopyt tętent, i chrzęsty pancerzy, i brzęki dzwonów, i odgłosy hymnów przelatują nad tobą, jak przeleciały nad snem twoim. —

Umarłe biskupy ciągną się długimi rzędy — przed każdym idzie król jeden i na plecach swoich roztwartą, świętą księgę niesie. — Na siedmiu wzgórzach, z dołu w górę i z góry na dół, ciągle jednym kołem idą i wracają. — Jednym anioły wieńce kołyszą w powietrzu — drudzy samotni, ze znakiem zbawienia w ręku, z mieczem wojny u boku czarą trucizny w lewicy!

* * *

A im bliżej obudzenia twego, tem mniej orszaku, tem głuchsze stapania, tem bielsze głowy panów Rzymu i bardziej drżące ich dłonie. — Wtedy ponad wszystkie śpiewające głosy wznosił się jeden, pełen sił i rozkazów ¹⁾ — głos, który nie dochodzi niebios, ale któremu ziemia odgrzmiewa we wnętrzościach swoich, i ten głos zawołał: „O synu!“

* * *

Wtedy na szybach jeziora, na darni brzegów, na sklepieniu jaskini błysnęło, i piorun powtórnego życia uderzył cię w łono, i, jakoś był młody i jakoś był piękny przed laty, powstałeś na łożu — i gorejące oczy twoje spotkały za pierwszym spojrzeniem bladą twarz Cyntyi ²⁾ na szczytach Łatyńskich ³⁾ — i odparłeś: „Jestem!“, a on skinął dłonią i prowadzi ciebie. — Stapanie nie powtarzają echa — jedno po czarnych wąwozach, jak dwie czarne chmury, żeglują wasze postacie. —

* * *

1) Głos Masynissy, który, zgodnie z przyrzeczeniem, budzi Irydiona po wiekach, by ujrzeć upadek nienawistnego Rzymu.

2) Cyntya — Dyana, bogini księżycy, przen.: księżyc. 3) Łańcuch gór na południe od Rzymu, zwany też górami Albańskimi.

Stałeś w Kampanii rzymskiej — przed twoim wzrokiem ona nie ma czem zakryć bańby swojej — gwiazdy migają, jak tysiąc złotych wspomnień i uragań. — Czarne wodociągi, idąc ku miastu, nie znachodząc miasta, stanęły — opadłe z nich głazy leżą pogrzebnymi stosy — tam powój się rozwlekl, przysypan kurzawą — tam radzą ptaki nocne i jęczą.

* * *

Pojrzał syn wieków i uradował się w sprawiedliwości zemsty swojej. — Każda ruina była mu nadgroda; i niziny, wdowy amfiteatrów, i wzgórze, świątyni sieroty — z lekkich stóp swoich otrząsał proch i perzynę tam, gdzie cyrk Karakalli ¹⁾, tam, gdzie Mausoleum Cecylii, żony Krassusa. —

I ulicą grobów ²⁾ starodawnych wiodł go straszny przewodnik do bram Rzymu. — One same się roztworzą — nie słysząc zgrzytnienia zawiasów. — Weszli. — Straże nagle usnęły, oparte na broniach. — Oni przeszli, jak cienie!

* * *

I wśród długich murów i wśród samotnych kaplic ciasna im droga się wije. —

O nocy jedyna, ostatnia, o nocy miłości mojej, coś słonecznego w twoich blaskach jaśnieje — nad każdą ruiną zasłonę cieniów rozdierasz — i truchlejącą, nagą wydajesz wrogowi. — Twój księżyc nędzne domy i nędznych, rzadkich mieszkańców wytyka sztyderstwa promieniem! ³⁾ —

* * *

W krużganku bazyliki stoi dwóch starców w purpurowych płaszczach ⁴⁾. — Żegnają ich zakonnicy imieniem

¹⁾ Właściwie: Cyrk Maksencyusza w bliskości grobowca Cecylii Metelli. ²⁾ T. j. via Appia. ³⁾ Cały ten obraz Rzymu nocą czerpany z własnych wrażeń poety, który, będąc chory na oczy, tylko wieczorami i nocą, przy świetle księżyca, mógł wychodzić z domu i zwiedzać „wieczne miasto“. ⁴⁾ Kardynałowie.

ksiąząt Kościoła i ojców — na ich twarzach wryte ubóstwo myśli. — Wsiedli do powozu — czarne, schorzone konie ich ciągną — i z tyłu sługa z latarnią, jaką trzyma wdowa nad dzieckiem, konającym z głodu, i na ramach u okien, i na listwach u dołu ostatek pozłoty! — Minęli zwolna jęczące koła, siwe głowy wychylone zniknęły ¹⁾. — „To następcy Cezarów, to rydwan kapitołińskiej Fortuny“ — rzekł przewodnik, a syn Grecyi pójrzał i klasnął w dłonie. —

* * *

A teraz stromą pochyłością, sadzonymi schody, wstąpili na puste dziedzińce — pośrodku posąg Aureliusza na koniu, z wyciągniętą dłonią w próżniach powietrza. — Cezar bez poddanych. — Tryumfator bez pieśni — a z tyłu czarne tło murów Kapitolu!

* * *

Obok skały Tarpejskiej ułamkiem miecza wracający na ziemię po latach tyłu ²⁾ zostawił znak swój na czole najlepszego z Cezarów ³⁾ — i dźwięk greckiego żelaza o spiż rzymską rozległ się, jak dzwonu uderzenie pogrzebne, ostatnie, i z nad szczytów zamku odparł żałosny krzyk sowy, i z odległych ulic odparło skowyczenie psa, bładzącego po innych ruinach!

* * *

A przez *Via sacra*, przez drogę zwycięstw, stopniami ze żwiru i błota zeszli na Forum. — Łuk Septyma Sewera ⁴⁾ aż po piersi i świątyń ostatnie kolumny, aż po szyję zakopane w ziemię, wystają, jak głowy potępieńców. — Inne nie tak zagrzezły, stoją wysoko, samotnie, wysmukłością szkieletów. —

1) Obraz współczesnego Rzymu, wysnuty z osobistych wrażeń poety. 2) Irydion. 3) T. j. na posągu Marka Aureliusza. 4) Łuk tryumfalny cesarza Septymiusza Sewera (193 — 211 r.), do dziś dnia zachowany.

Ich kapitele, kwiaty, ich liścia akantu ¹⁾, co tak białe,
tak niezdolnie tobie świeciły przed wiekami, dziś, jak zbrudzone włosy na czole włóczęgi, dziś na pół pęknięte marmury ich kibici idą w proch, jak fontanna w krople. — I nie mogłeś nic poznać, nic nazwać w godzinie tryumfu twego!

* * *

Tam, pod resztą portyku, dwóch nędzarzy śpi pod lachmanami jednego płaszcza — w księżycowej bladości ich twarze, jak dwa głązy grobowe — jaszczurki ślizgają wśród ich ramion splecionych — a teraz, jak liście jesienne przed wiatrem, uciekły przed tobą. —

Powitałeś ostatki ludu rzymskiego na Forum — przechodząc, trąciłeś ich nogą — oni się nie przebudzili!

* * *

Przewodnik wskazał ku ulicy drzew zgrzybiałych. — Tam cień Palatynu leżał na ziemi, tam bogów poćwiertowane ciała się walały i bohaterów rozpadłe piersi z jaspisu, z porfiru. — Tam, bramą Tytusa ²⁾, pękniętą, zlepioną, jak ogromna rana, przeszli znów na jasne miejśca, puste i stroskane. — Tu wydało się temu, który zmartwychwstał, że Koliseum dotąd stoi całe, ale starzec głośniejsze jeszcze się roześmiał — i wziął go za rękę!

* * *

Na milczącej arenie, na piasku srebrnym, wśród arkad, przemienionych w dzikie skały, z bluszczami u wierzchołków, ze szczelinami w łonie, tyś podziękował losom za spodloną Romę!

Tu miał być koniec pielgrzymki twojej — stąd miałeś pójść, kędy miliony ³⁾.

* * *

¹⁾ Liście akantu — rzeźbione ozdoby kapitelów (głowic) kolumn. ²⁾ Łuk tryumfalny cesarza Tytusa, wzniesiony na pamiątkę zdobycia Jerozolimy (70 r. po Chr.). ³⁾ T. j. na wieczne potępienie za grzeszną nienawiść i mściwość.

I wszystko, coś widział niegdyś, wszystko, czego częścią bywałeś, wróciło ci na pamięć. — Tam był tron Cezarów. — Ozwały się w myśli twojej trąby, piszczałki, poklaski, przekleństwa. — Słońca tylko niema, niema purpurowej obsłony, co powijała ¹⁾ na wierzchołkach cyrku. — Księżyc blado świeci nad tłumem wskrzeszonych, przechodzących, niknących. —

* * *

Z nich wszystkich został się głos hymnu, słyszanego niegdyś. — To „niegdyś“ było wczoraj. — Tu wczoraj skończyli Nazareńczycy. — Ich twarze były pogodne, jak wieczór letni — i otóż na miejscu, na którym padli, krzyż czarny stoi dzisiaj, drewniany, cichy, na środku areny — od jego spokojnych cieniów odwrócił przewodnik ponure oblicza. —

* * *

Ale w tobie dziwne uczucie się budzi — nie litość nad Romą — bo jej żałoba ledwo za jej zbrodnie staje — nie strach obranego losu — ty zanadto cierpiełeś, byś mógł się lękać — nie żal matki ziemi — boś miłości życia wśród snu wiekuistego zapomniał — ale jakieś wspomnienie twarzy dziewiczej — jakiś smutek nad tym krzyżem, którym dawniej pogardziłeś, boś go daremnie chciał zaostrzyć w żeleźca! —

Ale teraz zdało ci się, że walki z nim nie chcesz, i zdało ci się, że on znużony, jako ty — oplakany, jak losy Hellady niegdyś — i zdało ci się w promieniach księżyca, że on świętym na zawsze!

* * *

Jednak nie uchyliš się od przyrzeczonej wiary — wstaniesz i pójdziesz ku starcowi pustyni. — On się wzdrygnął, on przeniknął duszę twoją — i kołem ramion ogrom-

¹⁾ Powiewała.

nych, posepnych, otaczając ciebie, odrywa cię krok za krokiem od zbawienia znaku. — Ty stąpasz za nim zwolna, jak ojciec twój w dniu śmierci!

* * *

I piękny, gibki, z tuniką czarną, z koturnem argijskim ¹⁾ stanąłeś i, ku niebu wyteżając ręce, byłeś wśród gruzów, jako dźwięk szybki, ogromny, co połączy tysiąc innych zbłąkanych. — Korynckich festonów szczątki westchnęły za tobą!

* * *

„Synu, czas! Wypiłeś napój, który ci wieki saczyły do czary, i kropli nie zostało. — Synu, czas! Zorza niedaleka — nam ubiedz długą drogę trzeba“ ²⁾.

Jęki słysząc z pod ziemi, tam męczenników dosypiają koście — jęki słysząc w powietrzu — tam ulatują duchy Chrystusa — ale od szczytów Amfiteatru ponad te dźwięki żałobne zabrzmiał głos pełen chwały!

* * *

Tam postać ³⁾ bieleje przejrzystą jasnością — tam zebrały się wszystkie miłości księżycy i, jak wstęgi powiewne, to skupiają się, to rozpuszczają się w promienie około anielskich, cichych, zwartych skrzydeł dwojga! —

Ty ku temu słodkiemu licu podniosłeś oczy — poznałeś dawne kształty, ale wyświeżone rosą, wyjaśnione tchnieniem niebios, i spoglądałeś na nie, jak ten, co się żegna z pięknością na wieki!

* * *

¹⁾ Argos — miasto w południowej Grecyi. ²⁾ Masynissa — szatan chce zawładnąć na wieki duszą Irydioną, zgodnie z umową, zawartą w ostatniej scenie IV-ej części. ³⁾ Kornelia, jako Anioł Boży.

Głos wzywał starca napowrót przed stopnie krzyża, na sąd, nie rozstrzygniony jeszcze ¹⁾. — On pod hymnem anioła opuścił śniade skronie i wrócił od bram cyrku. — Zgrzytał i rwał ci ręce i wołał: „Potępiony, potępiony, kto mi wydrze jego?“

* * *

Tu, u stóp męki Pańskiej, kiedy do zorzy blisko już było, kiedy miesiąc zapadł niżej Amfiteatru, kiedy cała arena świetniała połyskami, bijącymi od skrzydeł, brzmiała muzyką niewidzialnego choru, zaczął się spór ²⁾ ostatni, roczny wokoło twojej poświęconej głowy!

* * *

A ty, powyżej kusiciela, poniżej anioła, stoisz na stopniach krzyża — twogi niema na czole twojem, ni modlitwy na ustach — jesteś, jako byłeś zawsze, samotny na świecie! —

* * *

On, wparłszy stopy w kipiący piasek, głowę schyliwszy na spalone piersi, dopomina się o prawa swoje: „Wrogu nieśmiertelny ³⁾, on moim — on żył w zemście, on nienawidził Romy“. Lecz anioł, rozwiązując tęczę skrzydeł, potrząsając złocistymi puklami: „O Panie! on jest moim, bo on kochał Grecyę“.

* * *

I od walki potęg zamgliło się powietrze — uczułeś powtórne konanie. — Życie twoje stało się całe oczekiwaniem i rozdarciem — ogień piekieł palił ci stopy, blaski niebieskie raziły ci oczy — tłumy rwały cię na dół, i drugie tłumy ciągnęły cię w górę. — Wtedy nadzieja boska wszczała

¹⁾ Ten sąd nad duszą przypomina analogiczne sceny w „Faustcie“ (zakończenie II części) i w III cz. „Dziadów“ (scena III, sąd nad Konradem). ²⁾ Spór Anioła-Kornelii i Szatana-Masynissy o duszę Irydiona. ³⁾ T. j. Chrystusie.

się w sercu twojem i zemdląca znów się obudziła, jak iskra, i znów zagasła, i stało się czarno — pusto — głucho, jak w nicości — boleśnie, gorzko, nieznośnie, jak w rozpacz, i słabo, nikczemnie, jak w hańbie.

* * *

O godzinę, przeznaczona każdemu z żyjących, oddal się od myśli mojej!

Ojcie niebieski! Ty raz tylko jeden w wieczności, raz Syna własnego opuściłeś, by odtąd już nie opuszczać żadnego z dzieci Twoich — nie — żadne dzieło twoje nie pójdzie w rozsypkę na wieki!

* * *

Powstań, o synu Grecyi — patrz! wróg ¹⁾ dłońmi zakrył lica, i gmach starożytnych ludzi wstrząsł się od próżnych jego wysilen — w mgłę zarannej coraz posępniej mdleją kształty jego. — On kona ²⁾, głowę oparłszy o bramy cyrku — głos jego już teraz, jak szum wód dalekich. — Świadectwem Kornelii, modlitwą Kornelii ty zbawion jesteś, boś ty kochał Grecyę!

* * *

Powstań! Czy słyszysz ten głos ³⁾, co zagrzmiął nad milczeniem wszystkich duchów? — O pierwszych połyskach świtu on to zleciał, jak piorun, i woń wszystkich kwiatów dolin podniosła się ku niemu. —

* * *

„Idź na północ w imieniu Chrystusa — idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów — po-

¹⁾ Masynissa. ²⁾ Właściwie niknie, a zarazem traci władzę nad Irydionem. ³⁾ Głos Chrystusa.

znasz ją po milczeniu mężów i po smutku drobnych dzieci — po zgorzałych chatach ubogiego i po zniszczonych pałacach wygnańców ¹⁾ — poznasz ją po jękach aniołów moich, przelatujących w nocy.

*
* * *

„Idź i zamieszkaj wśród braci, których ci daję — tam powtórna próba twoja — po drugi raz miłość twoją ²⁾ ujrzysz przebitą, konającą, a sam nie będziesz mógł skonać — i męki tysięcy wcielią się w jedno serce twoje!

*
* * *

„Idź i ufaj imieniowi mojemu — nie proś o chwałę twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam — bądź spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych — oni przemina, ale ty i słowo moje nie przeminiecie!

*
* * *

„A po długim męczeństwie zorzę rozwiódę nad wami — udam cię, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami — szczęściem — i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością!

*
* * *

„Idź i czyn! ³⁾. Choć serce twoje wyschnie w pierśiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyn ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmar-

¹⁾ Polska po 1831 r. ²⁾ T. j. uczucie patriotyzmu. ³⁾ Ten czyn oznacza wewnętrzne doskonalenie, polegające na wyzbyciu się wszelkich instynktów nienawiści i żądzy zemsty.

twychwstaniesz nie ze snu, jako wprzód było—ale z pracy
wieków — i staniesz się wolnym synem niebios!“ ¹⁾

*

*

*

I weszło słońce nad ostatkami Romy — i nie było
komu powiedzieć, gdzie się podziały ślady myśli mojej —
ale ja wiem, że ona trwa i że ona żyje! ²⁾



¹⁾ W przeciwstawieniu do dawnego imienia: Syna Zemsty, które nadawał poeta swemu bohaterowi. ²⁾ To znaczy, iż pokuta Irydiona na ziemi mogił i krzyżów jeszcze się nie skończyła.